

3355

Panstw. Teatr Sic

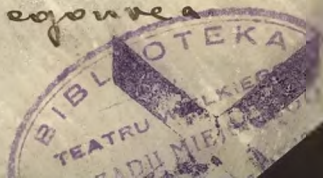
AGENCJA TEATRALNA
FILMOWA

Nr 423. a

Adryanna Lecoinneur.

dramat w 5^{tych} aktach

Scribe'a i Legouvé'a



AGTIF AGENCJA TEATRALNA
I FILMOWA „ZAKRESU”

1147



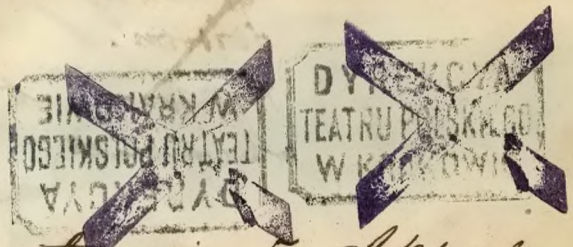
WŁASNOŚĆ
TEATRU WIELKIEGO
w Łódzkiej Strefie Kultury

WŁASNOŚĆ
TEATRU WIELKIEGO
w Łódzkiej Strefie Kultury

1 50
2 30
2 00

~~N^o 423.a~~

Adrienne
3355 2676
Lecouvreur.



Dramat w 5 Aktach
napisany przez pp. Scribe i Legouvé.

Tomackony z francuskiego
1855 r.



Waler II
Waler II
Waler I
Waler

Frank

Frankton.

Poljowa. Ad.

Isidore.

Appursee
Reina Bonillon
Jouvenot
Quinaut
Orisson
Bamoung
Mamoung

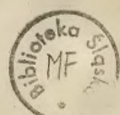
Kriste
Bonillon
Hannoy
Hallin
Sohor
Isidore

Waler
Waler
Russell
Waler
Waler
Waler
Waler
Waler
Waler
Waler

Waler

Waler

8-78/6534



R3082

Baronowa - Aktor

111

Aktor. Junior Coby

Lokaj księcia de Bouillon.

Pokojowa Adrijanny.

Mistrz Adrienne Lecouvreur, Art. Dmst. Teatru Kr.

Job, Maurycy hr. de Saxe syn nat. Króla pol.

Kam Księż i Księżna de Bouillon.

Job Abbe de Chareuille.

Język Księżna d'Aumont.

Job Michonnet Reżyser Król. Teatru.

Koim Panna Dangeville.

Zawad Panna Jouvencot.

Job Quinault.

Senar Poisson.

Barb Baronowa pol. Markiza Ros.

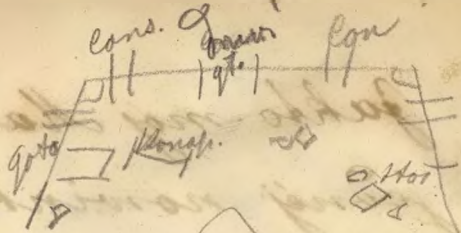
Panowie, panie dworu, Artysci T. Król.

Rzecz dzieje się w Paryżu r. 1730.

Pokojowa Helene

Lokaj Nicolas

Ko/m/ny



3.

Akt pierwszy.

Teatr przedstawia buduar Księżnej de Brionillon.

Gotownia po lewej, stół po prawej
stronie widzów; konsola w głębi.

Pierwszy aktor na początku każdej
sceny zajmuje na scenie pierwsze
miejsce po lewej stronie widzów, inni
tym samym następują porządkiem.

Scena 1.

Księżna, Abbe.

F / Księżna siedzi przy gotowni, Abbe
przy niej wsparty na kanapie /

Księżna: kończąc ubranie
około głowy: /

Me. Ks. Abbe.

4
Jakto mój Markizie?... ani
jednej nowinki, ani jednej
plotki?... ..

Abbe.

Niestety - nie!

Księżna.

~~Jestes zgubionym!..... Z urzę,~~
du powinienes' wiedzieć wszystkie
nowinki; bo dla czegoż cię da,
my przyjmują rankiem w swo-
ich buduarach? - Podaj mi
pułdelko z muszkami. ^{Bresla} Po
swojej minie widac' ze cos'
wiesz, tytko...

Abbe.

Zapewne... rzeczy nie nie
wnaczące. Czy mam powie,

~~Widzieć~~ księżnie, że panna
Lecouvreur i panna Duclos,
występują razem w Bajare-
cie; i że teatr będzie prze-
pełniony.

Księżna.

Więcej ²nic? ... ¹ale chwilkę...
proszę cię, gdziebyś przy-
lepił tę muszkę? ... tu...
czy tu?

Abbe.

Księżna darujesz, ale ja syste-
mowi muszek jestem z za-
sady przeciwny.

Księżna.

A, to bunt aktywisty. Pan
tak skromny, i wiążobliwy...

śmiałybyś być tak zuchwałym?

Abbe.

Skromny? .. skromny... .. z księż-
sam na sam...

Księżna.

A ba! ... Wier pan mówiles'?

Abbe.

2 Przedstawienie Dżisiejsze be-
dnie bardzo ciekawe, ^{ze względu dwóch rywali,} bo panna
przewodzących z sobą, otwarta, wojus.

Lecouvreur i panna Duclos

szę z sobą w walce atwardzj.

Adrienne ma za sobą całą
publiczność, a pannę Duclos
protegują niektórzy znakomici
panowie, a nawet i niektórzy
damy.... pomiędzy temi
księżna de Bouillon.

Księżna: rozując się:

Ja?...

Abbe.

Tak jest; — wszyscy się dowie-
dzą, a nawet śmieją się.

Księżna: dumnie:

I dlaczego?... jeżeli ^{wolno} się ~~zapytać~~?
~~wolno?~~ —

Abbe.

Z przyczyn, których nie chcę.
~~niepowiniennem~~ wymienić. ~~Ja~~,
~~ja delikatność~~. ~~Ja~~ pewne
skrupuły...

Księżna.

Skrupuły?... Ha, ha, ha!... I
pan ~~nie~~ mówi, że nie
wiesz nic nowego? wstaje. Spiesz

się więc, moja toaleta już skoń-
czona. Nie mogę pana dłużej
słuchać nad dziesięć minut.

Abbe.

Ha, kiedy pani tego ządasz,
powiem ~~pani~~... wnuczka
Lobieskiego i bliska krewna
królowej. ~~masz~~ rywalkę...
rywalkę w pannie Duclos aktor-
ce.

Księżna.

Czy tak?

Abbe.

Nowina najświeższa, wszyscy
o niej wiedzą prócz księżny...
A że to panią może okryć śmie-
snością, mimo przyjaźni, która

mnie Łączy z księciem de Bouillon, postanowilem ja zawiadomić....

Księżna.

Że książkę darował jej powóz i brylanty.

Abbe.

Tak jest.

Księżna.

Że jej kupił patacyk?

Abbe.

Tak jest.

Księżna.

Ża Bulwarami Paryża

je - ...

Abbe.

Jakto, więc księżna miałaaby.

wiedzieć?

Księżna.

Pierwój ^{jak} nim pan, - pierwój ^{jak} ~~nie~~ wszyscy. Słuchaj mnie mój grzeczny Markizie, i miej to sobie za naukę. Pan de Bouillon mój mąż, chociaż ~~księż~~ ^{księż} i pan znakomity, ^{mój mąż} jest ucxonym i uwielbia sztuki piękne, a nadewszystko nauki; poświęcił się im jeszcze za Regencyi.

Abbe.

Zamiłowania?

Księżna.

Nie, lecz aby się przyrodobać Regentowi, którego chciał

naśladować we wszystkim. Oddał
się ~~wiec~~ tak jak on - chemii, co
mnie zresztą i nie bardzo obcho-
dzi, bo kiedy maż rąży, żona
ma więcej czasu dla siebie, a
chcę ~~nie~~ niewiernego męża
trzymać na wodzy, pırzeba,
czytam pannie Duclos, która
postępuje ~~tylko~~ wedle moich
rozkazów i zawiadania
mnie o wszystkim. Za-
to przyrzekłam jej moją pro-
tekcyę; widzisz że słowa
dotrzymuję.

Abbe.

Atto doskonałe! Lecz cóż
księżna na tem zyska?

Księżna.

~~Co na tem zyskam? ... To, że mój~~
~~mąż obawiając się odkrycia, Drzy~~
~~przede mną ~~niczego~~ Sobieskiego, a że,~~
~~by_m nie miała podejrzeń ... a~~
~~ja mam je jeżeli tylko chcę!~~

Co na tem zyskam? ... To
 jeszcze, że przed tem był bardzo
 skąpym, a teraz niczego mi
 nie odmawia. — ~~Przyjmuję?~~

Abbe.

W. Aha! jest to niewierność wielkiej
 wagi i skutków.

Księżna.

Świat niech mnie żałuje, m
 że się nawet litować nademną,
 ja się poddaję. — Jeżeli mi nic

więcej nie masz powiedzieć tyle,
ko tyle

Abbe.

Nie pani, jedna jeszcze no,
wina.

Księżna / z uśmiechem: /

A, jeszcze jedna?

Abbe / nieśmiało: /

Która się mnie osobiście
dotyczy i której pani za,
pewne nie domyślasz się...
to jest że ~~je~~...

Księżna / wesoło: /

Że mnie kochasz mój panie?

Abbe.

Czy podobna? Pani to wiesz ^{o tem} i
nie mi nie mówisz?

44

Ksienina.

Nie widziałam potrzeby uwiadomiac' pana o tem.

Abbe /: z zapalem:/

Otak!... Ma pani to staraniem
sie o przyjaźń księcia De Bouillon,
~~dla pani wszedzie towarzysze,~~
~~dla pani idę z nim na operę~~
~~i do panny Duclos.~~ Dla pani
wreszcie słucham ~~wiecznie~~ rozpraw
jego o chemii, które ~~mi~~ mnie
zawsze usypiają.

Ksienina.

Biedny Markizie!

Abbe.

Najszczęśliwszym wtedy jestem,
kiedy go już nie słyszę i marzę

~~tylko o pani.~~ ~~Ala~~ przychodzą
księżno, że takie poświęcenie
się, zasługuje przecież na ja-
kąś nagrodę.

Księżna! z uśmiechem!

Zapewne wy panowie ~~buda-~~
~~arowi~~ odbieraliście już nie-
raz nagrody za mniejsze
poświęcenia; ale chociażbyś
mnie pan nazwał i nie-
wdzięczną, w tej chwili nic
dla niego uczynić nie mogę.
Abbe.

Ah, nie wymagam od pani
namiętności, która by moją
wyrównała, bo ja cię pani
uwielbiam, ubóstwiam!...

Księżna.

~~Proszam, ale to niepodobna!~~
~~Leć ktoś nadchodzi...~~ A mój
mąż i księżna d'Aumont. Czy
pan do niej takie chodził
po kwiecie?

Abbe.

Tam miejsce rajęte.

Księżna.

To prawdziwe nieszczęście!...
Biedny Markiz!

Scena 2.

Księżna, Abbe, Księżna d'Aumont,
klórg wprowadza księcia de
Bouillon, Abbe, Lokaj, nie-
sący szkatułę.

Księżna: Do ks. d'Aumont.

H. K. A. K. B.

Lokaj

A, to pani?... Jakże się cieszę!
Cóż panią tak weseśnie do mnie
sprowadza?

Księżę.

Księżna ^{d'Aumont, Panią} chcę ~~ci~~ prosić o ma-
łą przysługę.

Księżna.

Z przyjemnością spełnię. —
Gdyżes' pani spotkała mego
męża, którego od przedwczoraj
nie widziałam.

Ks. d'Aumont.

U kardynała de Fleuri — stry-
ja mego.

Księżę.

Tak ~~jed.~~ Wielki minister, który
~~stoi na czele rządu, a którego~~

~~matem~~ kiedy był biskupem, ^{który} jest
 równie jak i ja chtonkiem
 Akademii umiejętności. ^{bo} ~~jak~~
~~jest także uchronione~~
~~moje uchronienie~~, poświęcilem
 mu ~~moją~~ ^{moją} pierś, ~~rozprawę o chemii~~
~~moją pierwszą traktat moją~~
~~o chemii. Książka~~ ^{ta} ~~zadziwila~~
 O której Wolter ^{nawet}
 samego Woltera; powiedział ~~mi~~
~~że~~ nigdy nie czytał dzieła tak
 napisanego. A mówił to
 w dobrej wierze.

Księżna.

Tja to mówisz. Ale co?
 minister?

Książę.

Minister? ^{Karak} Do lokaja: Postan
^{te skatulkę}
 sam. - / lokaj stawia skatulkę na
 stole z prawej strony i odchodzi.

Jego Ekscelencja
Kardynał wice jako mąż stanu
i jako chemik znając moje
zdolności, wexwał mnie do
siebie, chcąc ~~mi~~ powierzył
mi exymosę ~~spławę~~ (zaszczytną i okropną
charakterem.

Wszyscy.
Cóż takiego?



Książce.
Prozbiór proszku znajdującego się
w tej szkatulce. - Jest to proszek
tak zwany: "Doudre de
wynalezionej pod przesłtem
sccession wynalezionej
panowaniem, i nazwany proszkiem
dla dzieciństwa, dla tego: że nim się
familię kanady liczących
exesto porobywano zbył liczących exlonków
a go kłótych użycie oskarża
rodziny. Teraz oskarżono Nawalera de Effect
i jego ~~siostreniec~~ ^{Siostrzeniec} że chcieli użyć tego
parostu proszku

Księżna / Edga ku skatolce /

Prandevio? Doprawdy?

Księżce / wstrzymując ją /

Strzeżcie się panie! Jeżeli to prawda
co powiadają, to jedna szczypta tego
proszku, wrzucona w rękawiczkę lub
w Biłat, sprawia z razu odurzenie, potem
obląkanie, które się kończy śmiercią.
Resztę powiem ci, bo zrobię rozbiór,
i zdam dokładny raport. -

Księżna.

To dobre, ale ta analiza ^(czy)

nauczy mnie, gdzie to pan
wczoraj cały dzień byłeś?

Widzę ~~Książę~~ Książę / Do Abbe /
~~jak strasznie~~
~~Widzę~~ ~~Okropna~~ ~~scena~~ ~~za drogi~~ ~~śnią~~ -

~~Abbe~~ / ~~cicho~~ /

~~Przygotowuje się~~

Książę

5

Ale bądź spokojny. - ~~Znatałem~~ na to
~~sposób~~. Oto niespodzianka która dla
pani na dziś wieczór przeznaczona.
Podaje brylanty. / 6

Księżna.

Co takiego?

Książę / cicho Do Abbe /
Kaslepią i Widz

Chci to tak się robi. To ja od
te panie, że nic nie wie. -
rzy. - kaslepi i niedozna,
la ^{do} ~~postrzedz~~ ...

Księżna: otworzywszy pudełko:
 Brylanty przesliczne!

Księż: Do Abbe:
 A co do ~~Anglii~~ tego proszku
 takie moje xelapie.... Sluchaj
 cego proszku.... sluchaj Karo,
 kixie, ja tak rozumuję.

Abbe: n. s.:
 Znowu Dissertacya chemiczna
: rozmawiają cicho:

Księżna.
 Patrz pani jaka to piękna
 bransoletka, jakie to boga-
 te!

Ks. D'Amont.
 A tak, przesliczna oprawa!
Księżna: Do Abbe:

~~Martha~~ Pojdź no tu pan i podziwiaj
razem z nami.

Abbe.

Podziwiać nie mogę, bo ja
słuchać muszę!

Książe /: głosno:/

Tak, ja jemu to tłumaczę, ale
on ^{tego} ~~nie~~ rozumie. Lecz ja
mu pokazę mu lepiej...

Abbe.

Nie... nie! ~~proszę, którym~~
~~dosyć odświeżyć się.~~ Nie,
~~nie...~~ wolę nie rozumieć.
Mów książe dalej:

/: rozmawiają cicho po prawej,
Księżne obie siedzą z lewej:/

Księżne.

Abbe

Księżna.

A teraz moja droga, kiedy ci
panowie mówią o naukach,
mówmy o powodzie twojej wi-
soty, i o przystudze której ode-
mnie żądam.

Ks. d'Amont.

Miałam ci powiedzieć Księżno,
że istnieje talent, który podzi-
wiam, ubóstwiam! Jest to
talent panny Adrienne
Lecouvreur.

Księżna.

Więc?

Ks. d'Amont.

Oczy to prawda, jak się przechwa,

lat księżu u mego stryja Kar,
Dynała, że panna Lecouvreur
będzie jutro deklamować
~~u pani?~~ u ciebie Księżno?

Księżu: zbliża się do Kobieli!

Laprosiliśmy ją.

Księżna.

Niepodzielać ~~rozwagi~~
twojego uniesienia, i chociaż
panna Duclos zdaje mi
się nierównie wyższą od swo-
jej rywalki, ~~za~~ ^{jednak} przewyżniając, że
~~wszyscy tak szaleją na panną~~
~~Lecouvreur. . . a Salony tak~~
się ubiegają o nią. . . .

Abbe: za Kanapą pani!

F. the
Księżno

Księż

Ona teraz w modzie.

Księżna.

Moda wszystko zastąpi. A że
księżna Noailles, której nienawidzę,
dąż - liczyła na to, że panna
Lecouvreur, jutro u niej
będzie na wielkim wieczorze,
ręce ^{deplamować}, pospieszyłam się i zaprosiłam.
^{Turn} siwsky ja jeszcze przed tygo-
dnicem, mam jej przyręce,
cienie.

Ks. d'Aumont.

Liść własnoręczny? Pokaż mi
Rsierny ^{proszę cię} ~~frani~~, ciekawam widzieć jej
pismo.

Księżna.

~~Waler~~

~~Pani hrabstwa nosi to jest~~
~~o to jest rzeczywisty!~~
Ks. D'Amont.

Ja nieopuszczam żadnego
jéj przedstawienia, ale nigdy
niewchodziłam jéj zblizka. No,
wię, że w strojach ma gust
szczególny, a do tego ułożenie
tak szlachetne, tak imponu,
jace

Książę.

^{De} Książę Bourbon ^{powiedział} utrzymuje że
wziął królowę wprost
~~z rękawiczek~~ ~~z rękawiczek~~ ~~z rękawiczek~~ ~~z rękawiczek~~
~~z rękawiczek~~ ~~z rękawiczek~~ ~~z rękawiczek~~ ~~z rękawiczek~~
~~z rękawiczek~~ ~~z rękawiczek~~ ~~z rękawiczek~~ ~~z rękawiczek~~
młody komediankami.

Księżna /czyta/

Mościa Książę! Wielki błąd po,

11 List
do Książę

6

„pełnitam utrzymując przed pa-
„nem d'Argenfal, że różnica
„pomiędzy księżniczkami teatral-
„nymi i księżniczkami świata
„jest ta, iż tamte grają tylko
„komedye w wieczór, gdy te
„grają je przez dzień cały. Że
„to powiedzenie było błędem z mojej
„strony i nie mniejszym niż
„powołanie tego dowcipu przez
„pana d'Argenfal w obec ciebie
„dowodzi mi najjaśniejsz list
„pani tak ~~szczerą~~ i uprzejmą,
„~~list~~, który ^{tak} jest pełen godności
„i powagi, i tak jasno wyka-
„zuje pomiędzy księżniczkami

list

9

„różnicę, iż go potrzyłam na
„biórku przed sobą, dla
„porównania rzeczywistości
„ze studzieniem. Postanowiłam
„nie deklamować nigdy
„w salonie / moje siły są za
„słabe, a to się tylko przy-
„czynia do moich trudów
„teatralnych. Lecz uboga dziewczyna
„czyna czyz będzie w stanie
„odmówić wezwaniu księżnej?
„Pani byś mnie posądziła,
„żem dumna; a jeżeli nie
„jestem, to tylko aby cię prze-
„konać księżno, jak wysoko
„cenię sposobność wyznania
„ci mego skamienia i gł.

Copy

"bokiego powaŕania."

Adrienne.

Valer
~~Oci to jest styl~~ Ks. D'Aumont. ~~Ida je mi sie~~
~~to jest list eleganccki. Żadna~~
~~z nas idaje mi sie niepotrafita,~~
~~by lepiej napisac: bierre list. Czy~~
~~moze mu sie przypratrzyć? ...~~

O, wcale sie ~~teraz~~ nie dxiwię, szę,
 lonęj miłości tego biednego ma,
 tego pana D'Argental.

Abbe.

~~Jak najwyraźniej głowę stracił~~

Księżna. Bonillon

* ~~jestto podobno choroba fami-~~
~~lijna, albowiem jego ojciec, któ-~~
~~rego znacie z tej dużej peruki~~

Wy

~~z przeszłego panowania i utracie,~~
~~niem dawnego świata.~~ ~~Wtedy~~
 przyszedł do Adrienny, to za-
 miast odzyskać rozum
 dla syna, jeszcze i resztki
 swojego postradał.

Ks. D'Aumond / wstaje z Księżną /
 Więc do jutra wieczór! Ja
 się zapraszam, ażeby ją
 widzieć i słyszeć.

Księżna.

Więc pani będziesz? ... To
 bardzo dobrze, będziemy ra-
 zem podziwiał panny Le-
 couvreur.

Ks. D'Aumond.

Adieu, Rachana Księżyno! ~~Ja się~~
~~spieszę. / wszyscy odprowadzają ją.~~
nagle wraca! A propoz, czy
 wiecie nowinę?

Księżyna.

Ja nie, mój Markiz nigdy
 nie wie.

Ks. D'Aumont.

Ten młody cudzoziemiec w służbie
 francuskiej, o którego
 wszystkie damy się ubiegają,
 ty.... ten młody syn Króla
 polskiego....

Księżyna / wzruszona /

Maurycy de Saxe?

Ks. D'Aumont.

Powrócił do Paryża.

Abbe

Za pozwoleniem, była ta,
ka pogłoska, ale się nie,
sprawdziła.

Ks. D'Aumont.

Alc tak jest. Ja to wiem od me,
go kuzyna Flore~~nt~~stana
De Belle - Isle, który mu
towarzystwował w jego wypra,
wie do Kurlandyi i takie
tak długo nie powracał -
co nawet ~~być~~ ^{bardzo} niepokoi,
ilo / żywo / mego męża Księ,
cia D'Aumont i mnie. Lecz
na koniec powrócił przecie

Oxis' rano. Ja go sama widzia,
tam, a ~~jak~~ jak ~~mówię~~ miał
z nim powrócić ~~do~~ jego młó,
dy jenerat.

Księżna.

~~Lecz~~ hrabia de Saxe... O. ile się
daje ukrywa swój powrót...

Abbe.

Z przyczyny długów, ~~których~~
~~ma tyle ile ja wiem~~. Wi-
nien tylko 40000. liwrów
pewnemu Szwedowi hr.
de Kalkkreutz, który jeszcze
przeszłego roku mógłby go być
kazać aresztować, lecz nie
chciał tego uczynić; tam

tam bowiem, gdzie nie
nie ma.....

Księżu.
~~Ja nie jestem nic nie~~
Tami król traci swe
~~prawo~~
prawa.

Ks. D'Aumont.

Markiz go nie lubi, i
~~radby był temu~~; bo po,
dobno przeszłego roku
hrabia de Saxe zagro,
Oził ~~mu~~ drogę do jakie,
goś zwycięstwa.

Abbe.

Przeciwnie mościa Księżno,
ja go nawet bardzo lubię,
bo z nim to codziennie

nowa awanturka, nowy Ro-
merai... tym sposobem do-
świéca się mój repertuar,
a panie to lubię - nie,
prawdaż?

Ks. D'Amont.

Si. A. mości Markizie!
robisz się pedantem

Ciebie pani to lubisz...
a pani wszystko jest
śmieszném. - Najprzód
nazwał się Arminiuszem, nie
pojmuje jak można się tak
nazwać Arminiuszem?

Księże.
Jmiej Saksońskie kardy
To jest imię saskie, nie saskie

~~ucrony ci o tem powieści.~~

~~Abbe.~~

Powtóre, Drugi taki (taki),
znan, — on ma zachcyst
być naturalnym synem
królewskim.

Książę.

No, to Kolej losu.

Abbe.

Jego sława rodowa.

Ks. D'Aumont.

Co tam sława rodowa . . .
lecz jego waleczność!

W trzydziestym już roku
bit się pod księciem Eugé-
niuszem pod Mafplake.



W cztertnastym ~~roku~~ pod Pio-
trem Wielkim... Floren-
stan ⁿⁱ ~~ni~~ to wszystko opo-
wiadał.

Abbe.

Lech pani pominęła jego
największy czyn zwycięski...
przy oblężeniu miasta Lille,
zdobył on... a nie miał
wtedy jak lat dwanaście...
zdobył...

Ks. d'Aumont.

Reduta?

Abbe.

Gdzie tam, dziewczyno, któ-
rą na imię było Rozetta.

Ks. D'Amont.

W dwunastym roku?

Abbe.

Kto tak zachyna... zważ
pani!

Księżę.

~~Pan go sądził niesprawiedli-
wie, albowiem podczas jego
ostatniej wyprawy, którą na-
czynają bajeczną, a w której
obwolał się księciem Karlan-
dyi, Dziedziuszka tronu ca-
row, córka imperatora,
wój otworzyła mu serce
swoje, a przeto ni mniej,
ni więcej, ^{jeżeli} tylko drogę do~~

korony caratim.

Księżna.

I bezwątpienia, hrabia ~~glinciony~~
~~świećności~~ takiego ~~wyższoństwa~~
 byłby skorzystał ze ^{wyższoństwa} ~~wszystkie~~
 go...

Ks. D'Aumont.

I ja bym była tak sądziła, lecz
 Florenstan mi opowiadał, że
~~hrabia~~ ~~on~~ właśnie z niczego nie
 korzystał / co by go do tego
 celu prowadzić było mogło...
 przeciwnie dał to nawet poznać
 carównie, że jego serce
 tęskni za Paryżem.

Księżna / żywo /

Czy w istocie? . . .

Ks. D'Aumont.

^{Księżna}Widzisz pani, że i panu
Markizowi nie zawsze
można wierzyć! . . . Adieu!

Lokaj: wchodząc:

Grabia Maurycy de Laxe!

Ks. D'Aumont.

Ah, czy już nie wyjdę
zła? . . . Zosta-
ję! ^{Ks.} Wsk.

Scena 3.

Maurycy, Abbe, Księżna D'Aumont,

Księżna de Bouillon, Księż.

Ks. D'Aumont.

Pozdrowienie panującemu

(mówi)

Kurlandyi!

Księżu.

Pozdrowienie zwycięzcy!

Ks. D'Amont.

Przysięgamu imperatorowi!

Maurycy: weseli!

Tak jest moje panie! - Księżu, bez królestwa... Wódz bez armii... car bez poddanych!... Oto moje potożenie!

Księżu.

Przeciwnie!

Czyż stany Kurlandyi nie są, obratę pana swym władcą?

Maurycy.

A tak Towrze! - Mianowany przez

sejm, obwołany przez lud...
 mam w kieszeni nawet
 dyplom na księcia Kur-
 landyi, lecz Rossya wzbro-
 niła mi zrobić z niego
 użytek pod zagrożeniem Dział;
 a mój ojciec król polski, któ-
 ry nie życzy sobie wojny
 z sąsiadem, rozkazał mi
 wrócić się praw moich pod
 karą gniewu i niełaski.

Ksiezina.

I cóżes pan uczynił?

Maurycy.

Zawezwałem całą szlachtę kur-
 landzką do broni, i to była

moja odpowiedź Imperatoro-
wej; a do ojca napisalem,
ze mnie wybrano księ-
ciem. Byłem oficerem
w służbie francuskiej, a
~~nie sę w armii francuskiej~~ nie
nauczyłem ^{się} strzelać, więc idę
na przód.

Ks. D'Aumont.

Doskonale! -

Abbe.

~~Wysmienicie!~~

Kaurycy.

Ale cóż, pomimo moich słownych
~~prośb~~ ^{żądań}, ojciec mnie ogło-
sił bannitą, carowa ozna,

czyła cenę na moją głowę,
a jej jenerał książę Menzy-
koff, wszedł bez wypowiedze-
nia wojny do Mitawy aby mnie
porwać w moim pałacu. On
miał za sobą 12 000 wojska,
a ja ni jednego żołnierza.

Albe / smiejąc się /

Więc wypadło się poddać?

Maurycy.

Alte górze tam! Nigdy

Księżna.

Pan odważył się bronić?

Maurycy: wśród bomb
^{i granatów}

Jak Karol XII⁷. Ha!... xawo,
tatem jak ~~przewodni~~ król

~~w Benderze, widząc okoto się,~~
~~bie bomby i granaty... Ha,~~
~~ogień i piekło!... naprzód.~~
Lbieram więc kilku szlachty
francuzów, którzy tam byli ze
mną... walczyły Floren,
stan De Belle - Isle!...

Ks. D'Aumont.

Mój kuzyn!... I przydał ci
się Hrabis?

Maurycy.

I bardzo, bije się jak lew. - Do,
dałem mu całą służbę moje,
go Dworu, mego sekretarza,
kucharza, sześciu tajemnych
i piękną młodą kafeiarę,

która tam była naówczas.

~~Abbe~~ ^{musza być z panem}
A wszędzie ~~z nim~~ kobie-
ty! Szczególny sposób pro-
wadzenia wojny.

Maurycy.

Który by ci się podobał, nie,
prawdaż mości Markizie?

Więc było nas wszystkich
sześćdziesięciu!

Ksienie.

Jeden na dwustu!

Maurycy.

Nie nieszkodzi, ta różnica
niebawem się wyrówna,
ta. Wszystkie drzewi kazałem

zabarykadować ~~stocnemimie,~~
~~blamimiego palacu.~~ Ludzi
 ustawiłem przy ^{otknie.} ogniu z mu,
 szkietami, a hafciarz z Ro,
 ciołkiem.

Abbe! naiwnie!

I ja pan zrekrutowałeś?

Maurycy.

Oczywiście! Ogień z moich mu,
 szkietów dosięgał oblegających,
 padali jak muchy; i tak po
 stracie stu dwudziestu ludzi,
 zdecydowali się szturmować.
 Tego tylko czekałem. Wprawdzie,
~~nie po prawej stronie pawilonu~~
~~a tylko wtedy wejście było po,~~
 gdzie przystęp był najłatwiejszy

^{zatrutym}
dobrym, ~~potroylem~~ sam własną
ręką Dwie baryłki prochu; i
^{W chwili}
~~w tym momencie~~, kiedy 300
korałów ^{ruca się} spada z okrzykiem
hurra! ~~przypuszcza,~~
jaś ^{do} szturmu ~~do pawilonu~~
wysadzitem zapamiętanych
^(w powietrze)
zwycięstw ~~wraz z potęgą~~
pałacu.

Ks. D'Aumont.

A pan?...

Maurycy.

Stojąc na gruzach rozstraskanego
muru ^{wzywam} ~~wołam~~ do
bronii obywateli Mitawy, któ-
rych huk dział obudził. Ude,

wzono we wszystkie Drzewy! ...
 Menzykoff ^{przerazony cofnął się} ~~przerazony cofnął się~~

~~wał do centrum swojego Korpu,~~

su. Ah, gdyby ^{wtedy} miał być choć

Dwa putki francuskie. . . . je,

Den przynajmniej! . . . Oż

czego mi brak

~~to jest czego mi niedostata~~

i to jest przyozna mego ^{przyjardu} ~~po co przyjechałem.~~

Księżna.

Taki jest cel pański? po,
 Dróży?

Maurycy.

Tak jest pani. Chcę, ażeby
 Kardynał de Fleuri, mnie
 oficerowi króla francuskiego,
 go pozwolił wziąć z sobą

kilka szwadronów kuzarów...

Słucha mi jest obojętną. Znam
~~się na moich ludziach,~~
 a przysięgam na Arminiu,
 szka mojego patrona, że na
 rok przyszły moje panie
 będą was przyjmować w mo-
 im królewskim pałacu
 w Kurlandyi.

Księżna.

A tym czasem pozwolisz
 pan powitać cię w na-
 szym domu.

Księżka.

Zapraszamy pana na ju-
 trzejszy ^{nocny} wieczer!

Ks. D'Armont.

Pan mi podaśz ramię, a bę-
dę dumną zwyciężycielką Menxy.
kawa mieć przy moim bo-
ku. z uśmiechem. Bo i tak
przygotowuje się tu dla pa-
na prawdziwie królewoka
surpriza.

Maurycy.

Nieomieszkać stawić pani!

Ks. D'Aumont.

Będzie pan stykał pannę
Lecouvreur. Czy ja pan
znasz panie hrabio?

Maurycy.

Tak jest, z Daleka... Do czasu

mojej ostatniej podróży...

Ks. D'Aumont.

N ~~To szczególna~~, Ona zrobiła for-
malną rewolucję w tragedji,
tyle ma ~~i tak jest~~ prostoty tak ^{jest} natu-
ralną na scenie, — nie de-
klamuje ale mówi.

Księżna /ironicznie/

~~Ładnie~~, piękna zastuga!

Ks. D'Aumont.

Alc uprzedzam pana, że
księżna niepodziela moje-
go zdania, ona jest ~~ładna~~,
^{zachwycona} ~~zwykajnie~~ ~~czysta~~ dla panna
Duclos, której napuszone de-
klamacya raczej do spiewu

podobna.

Księżna.

Oto jest prawdziwą tragedję.

Abbe.

Bezwzględnie; wszakże
poeci zawsze mówią: ja
śpiewam, ... śpiewam! —

Ks. D'Amont.

Ah Markizie! ... pan się
robisz pedantem; odwołuję
się w tym względzie do hra,
biego.

Księżna.

Tja ~~nieśmiały~~ ciekawą jestem
jego dania.

Maurycy.

nie cuję się zdolnym
Ja moje panie ... ja wcale
nie jestem ~~wsłania~~ Das'
do wykreślenia ^{zdania} stanowczego ~~niroku~~. Łot,
nierz, który wyrósł wśród
błędów, ciężkoziemiec ... który
zaledwie rozumie nasz
język...

Ks. D'Aumont.

Ale daj pokój! ... Wszakże
mówią że ustawicznie się
kwestalciw, ~~nie pomylić~~ ~~nie pomylić~~
~~ja nie pomylić~~ ... umiesz na
pamięć francuskich au,
torów ... / Do Kiering / W istocie
Florentin mi opowiadał, że
w ostatniej kampanii zastal

go pod namiotem deklamują,
cego miérsze Rassyna.

Księżna.

To być Nie może. być

Ks. D'Amont.

Ah mój Boże!... Druga go,
Dzina, a tam Księżce D'Amont
mój mąż, czeka na mnie,
aby mnie wziąć z sobą do
Wersalu.

Księżce.

Od kiedy czeka?

Ks. D'Amont.

Od południa!

Księżna.

No, to nie długo.

57.
Ks. D. Dumont / do Abbe /

Czy pan nie udasz się z na-
mi? jedno miejsce
jest wolne.

Księżu / biorąc Abbego za rękę /

Nie pani, ja go ^{zabieram} ~~zabieram~~
~~ze sobą~~
~~małym na dzisiaj~~ . . . mam
mu bowiem ^{przekazać} ~~odczytać~~ półowę
ostatniego z tomu ^{mojej} ~~mojej~~
^{rozprawy} ~~rozsprawy~~ o chemii.

Abbe.

Słyszysz pani? . . .

Księżu.

Nie ^{można} ~~można~~ tego dokładać, drukarnia
~~nie może~~ . . . ~~nie może go bierz ze sobą~~
^{choć do mego} ~~mojego~~ gabinetu. →

Ks. d'Adumont ↑

Biędnym Markiz! — Żegnajcie pa-
now! / Do Księżnej! / ^{Księżna} Adieu ~~moja~~
~~nauczona~~, do jutra! / Ochodź!
/ Księżna oczekuje niecierpliwie
chwili odejścia mego z p. Abbe,
po odejściu ich zbliża się do

Maurycego!
Scena 4.

Maurycy, Księżna de Bouillon.

Księżna.

Ah, przecież ^{jestesmy sami} ~~ty i ja sami~~! Od
dwóch miesięcy ani jednego slo-
wa od ciebie. Od Księżnej d'Adumont
dopiero się dowiedziałem o swo-
im przybyciu... myślałem

nawet że cię nie zobaczę u
siebie.

Maurycy

Przyjecha^{tem}wszy tej nocy i pierw-
szy krok mój był tu-
taj: ~~By musiałem stać się przesiad-~~

Księżna.

Niewiarygodnie jeszcze dzisiaj
nikogo?

Maurycy

Oprócz sekretarza stanu
w biurze ministra woj-
ny...

~~Przedaje się oglądać za cenę 1/2~~

Kardynał minister i pierw-
wszy komisarz, który

^{mnie}
 wreszcie ~~nie~~ dosyć zimno przyjeżd-
 żę, tak mało zrobili mi nadziei.

Księżna.

To inni panu tę stratę nagro-
 dzili.

Maurycy.

Co pani ^{proszę} rozumiesz ~~proszę~~
~~to?~~

Księżna.

Bo wątpię aby ~~to był~~ ^{to był} kardynał
 nat minister, ~~albo sekretar~~
~~tan~~ ^{który panu} ~~który~~ panu
 dał ten bukietik róż.


Maurycy.

A, prawda... niemyślatem
 o tem... ~~pani musi~~ ~~dać~~

61.
przed wzrokiem pani nie się nie ukryje
~~nieś miłego.~~

Księżna.

Glinka

Od kogo pan masz te
kwiaty? 

Maurycy /: z uśmiechem: /

Od kogo? ... od jakiejs małej
dziemczyнки sprzedającej
kwiaty. ... ~~na honor!~~ ...

~~bardzo ładnej~~, którą spotka,
tam tu u bram pała,
cu.

Księżna.

I kupiles' je pan dla mnie,
nieprawdaż?

Maurycy /: zgro: /

Tak - tak jest pani!

Księżna.

Jakże miła pamiątka!
przyjmij ją, przyjmij,
jż!

Maurycy/ podając kwiaty/

Tani jesteś tak Dobrą...

Księżna.

Jakże piękny!... i tyle Drogie
Dla mnie w tej chwili; i cho-
ciaż pan wcale nie zastu-
gujesz na to, aby się tobą
zajmować i myśleć o two-
ich interesach. Więc pan
mówisz, że kardynał mi,
mister z pewnością go przy-
jął?

Maurycy.

Bardzo zimno.

Księżna.

Łobaczę... może się da
zmienić jego usposobienie
dla ciebie, może ci przynosi,
łąz wziąć dwa pułki
z sobą.

Maurycy.

Ah gdyby!

Księżna.

Będę w Wersalu... i aże,
bys' cię mógł wiedzieć
co się da wyjednać dla
ciebie...

Maurycy.

Ja będę u pani.

Księżna.

Tu? ... Nie, mnóstwo cie-
kawych nie licząc ~~to~~
już mojego męża, nieosta-
wiają mi ani jednej wol-
nej chwili. Ale słuchaj mnie,
księżo de Beauillon kupił
dla panny Duclos pałac
na ~~Champs Elysées~~, parę
kroków tylko za murami
Paryża. Tam mogę być
wolną, i tylko tam mo-
gę pana przyjmować.

Maurycy.

W domu który należy.

Księżna.

Do mego meza. To też ^{bedziesz} tem
więcej u ^{niego} ~~niej~~ ^{niz} a nie u
mnie.

Maurycy: wesoło!

W istocie Księżno, tylko pa,
ni jesteś zdolną do ta-
kiej kombinacji.

Księżna.

^{Gdy} A kiedy to będzie potrzebniem
to panna Duclos ^{cie} ~~zawsze~~
~~się~~ zawiadomi, nigdy
ja.

Maurycy.

I nie obawiasz się pa,
ni?

Księżna.

~~A kogo?~~ panna Duclos jest
mi oddana zupełnie...
jēj los jest w moim roz-
ku.

Maurycy.


Rozumiem... ale ja? ~~n.s.~~
Przyrzec jēj, kiedy Kocham
inną? ... nie, raczej
przyznać się do wykorzystanie-
go! ~~/głośno/~~ Nie jestem w sta-
nie wyrazić ~~ci~~ pani mo-
jēj wdzięczności za jēj
wspaniałomyślność...
jēj względy.

Księżna.

Księżna.

Więc zgadzasz się ~~na to~~ ? ^{cicho}
~~cicho, ktoś nadchodzi. Ktoś~~
~~to ? — Nie, to Markiz.~~

Maurycy / Ktania się n. s. /

Lobaczemy zobaczmy,
my ! (odwrócić) / 

/ Maurycy odchodzi, Księżna
go odprowadza, potem wraca,
stabe wchodzi umordowany
stuchaniem trzechwice się
flakonikiem rzuca się
w krzesło /

Księżna / zamysłona /

Dziewczynka sprzedająca
kwiaty która ^{nie} trzechwice

bukiety kwiatkami & jedwabiu
i złota! - To jego pomysł, a
nie... ta oziębłość...

On mnie
~~nie~~, ten już ^{nie} kocha!

Muszę się dowiedzieć o wszystkim
muszę!... i to rozumnie.

Leć wystawić się na obmo-
wę - bez skompromitowa-
nia się... siada!

Scena 5.

Abbe

Księżna, - Abbe.

Abbe.

Ah! sześćdziesiąt stronnic
o chemii!... to nad mo-
je siły! Ja się podaję do dy-
missyi... ~~wygnij z sa-~~

~~szczętu przyjaciela domu. f. pa,
 trzy na Księżnę; Ponieważ wiem
 już stanowczo, że nie po-
 uzyskam żadnej nagrody...~~

~~Księżna.~~

~~To coż może Markizie?~~

~~Abbe.~~

~~Co pani chcesz przez to po-
 wiedzieć?~~

~~Księżna.~~

~~Markizie postuchaj
 Słuchaj mnie. Moja do-
 bra, moja serdeczna przy-
 jaciółka...~~

~~Abbe.~~

~~Księżna d'Aumont?~~

~~Księżna.~~

More... niewymieniam
nazwiska. Pragnie Dowie,
Dzić się tajemnicy, którą
ukrywają starannie.
Abbe.

Jakićxie?

Kim jest Księżna.
~~Abbe~~ była ta nieznaną
piękność, którą w tej chwili
uwielbia hrabia De Saxe...
~~bo tak jest rzeczywiście~~. Ty
~~masz~~ Markixie, który wiesz
wszystko, który z urzędu
powinieneś wiedzieć...
Abbe.

Więc?

Księżna.

Sądzę, że mógłbyś nam zro-
bić tę przysługę.

Abbe.

To bardzo trudno!

Księżna.

A, temu nie wierzę!

Abbe.

Dla mnie bardzo trudno,
przynajmniej w tej chwili,
li kiedy ^{mi} się tak wszystko
nie wiedzie

Księżna.

Szczęście czasem zawisto
od zręczności gracza, im
kto zręczniejszy, tym

szczerśliwszy.

Abbe.

A gdybym był tym zrocznym
i wykrył tę tajemnicę?

Księżna.

Możebyś ją ci takie jaką
wykryć potrafiła... zwołasz
taką, na której ci coś ka,
leży.

Abbe.

O Boże!... czyby to być
mogło?...

Księżna.

Widzisz pan, że nie masz
przyczyny skarżyć się. -
Kto sobie pomaga, temu

Bóg pomoże. Więc teraz już
nie odemnie, ^{lecz} teraz wszystko
od ciebie samego zależy.
Adieu! ... adieu! ...

← / Podchodzi na lewo. /

Scena 6.

Abbe sam, przyniósł Książkę

Abbe.

Nie zwodzisz mnie słuch? ...

Wyjść zwycięzcą z batalii, któ-
rą nagrodą jest miłość! ...

Ale jak ją zabrać? ... Kira,
bia de Lave jest samą dy-
skrecją, nie będzie mi u-

fał. ~~Nie jestem jego przy-~~
~~jacielem, toż niepodobna~~

~~go~~ ~~Próbę~~. - Do kogoś ~~nie~~
więc nam się zdać by ~~nie~~
~~zapierać~~... Dowiedzieć się...
i otrzymać tę tak upragnioną
nagrodę...?

9/ Cud! ^{Książe / wchodząc /} ~~Pau de Charcut~~ ^{MonRoi}
~~Diaw!~~ ^{Markis} ~~no myślach~~
myśli
zabijany!

Abbe.
Tak jest, i to nad ^{zadaniem} ~~zagadką~~,
którą wcale niełatwo rozwią-
zać!

^{Książe.}
Zadanie? ^{tyczy}
~~zagadka~~? A, to ^{nas} ~~nas~~
~~Dobrych~~!... nas uczonek!
Abbe. ^{z tłumaczeniem / no!}

Tak jest, to ^{jego} ~~go~~ Wolęcy... rzeczy,
wście.

Księżę.

~~Zobaczmy, co~~ ^{Cóż} cię tak zaj-
muje?

Abbe. ^{wsłajac prowaźci Księcia naprzed}
~~Czy to podobna~~
~~Niepodobna bowiem, aby hrabia~~
~~De Saxe, który jest tak przystoj-~~
~~ny i poszukiwany, nie miał~~
~~przynajmniej jednej miłośki....~~

Księżę.

~~No dobrze, a~~ ^{ciężkie to} ~~co ci więc obcho-~~
~~dzi?~~

Abbe.

~~Z przyczyn, o których nie mam~~
~~potrzeby wspominać, a przyczyn.~~

~~które dla mnie są wielkiej wagi,~~
 Wiernie mi na tem zale-
 ży, dowiedzieć się o jego rzeczy,
 wistęj miłości, o jego serca kró-
 lowej.

Księżu.

Ja ci się dowiem o tem.

Abbe.

Tak? Księżu?

Księżu.

Tak ja, i to jeszcze dziś ~~nie~~ wie-
 czór.

Abbe.

Ha, to będzie dosyć oryginal-
 ne!

Księżu.

78-
Czy ~~nie~~ ^{się} chcesz ~~z~~ ^zatopić o 200 ludo,
rów?

Abbe.

To drogo, wprawdzie, ale też i Drwon
warto. Więc dla samój oryginal-
ności /: Książę Drwoni /: Na
co to Książę? . . . /: lokaj wchodzi /: O

Książę /: Do lokaja /: X

Powóz! — /: do Abbe /: Pojedziesz
do teatru francuskiego
ze mną dzisiaj w teatrze?
Lecourveur i Duclos grają w Sa,
jarecie.

Abbe.



Powozem! Ale cóż to ma za
styczność z naszą tajemni-
cą?

Ab. Chir.



Książe

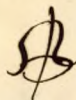
Duclos zna osobę o której narwiszka chce się dowiedzieć.

Abbe



Doprawdy?

Książe



Wczoraj kiedy wychodziłem do tej ławy mówiła właśnie o hrabiu Chaurycy m. Słyszałem jak Duclos śmiejąc się mówiła: znam jedną wielką dainę, którą on ubóstwia; ujrzawszy mnie - zamilkła. Ale gdy ja prosiłem powiery mi tę tajemnicę, a ja zaś tobie ją ^{tuja} pod sekretem powierzę.

Abbe

A więc za pośrednictwem pana o tem się dowiem. A! to jest nieocenione!

~~nie nie nie to mój mi~~


Księż

Przepraszam, oemione, 200 lui doron z
zakładu ptóre zapłacisz. Niech żyją
uczeni!

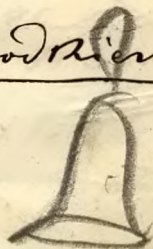
Abbe

Podajmy sobie ręce.

Księż

A teraz do teatru! 

/podajac sobie ręce wychodzaj irodziem/



Kurtyna

7-20

Książce.

A teraz do teatru!



! podając sobie ręce, wycho-

dzę prodkiem !

! Lastona spada !

Inflorentem dnia 7/6 890
czwarty występ p. Heleny Marcello

Barb.
malpa

Inflorentem dnia 10/11 890
piąty występ A. Moderskiej

Barb.
włata

popiersie Wolera Kandelabry

Komin 81
Ras 10. My
poczek

Akt drugi.

na scenie
wchodzą 94

Świat
wchodzą

Teatr przedstawia zakulisową
salę w teatrze Królewskim; po
lewą stronę widzów dwa drzwi,
przez które wchodzi się na scenę i
do teatru, pomiędzy temi drzwiami
zwiędziadło i kandelabry. W głębi
wielki komin na którym popiersie
Moliera. Przed kominem fotele usta-
wione w półkole. Po prawą stronę
także dwa drzwi, przez które się wcho-
dzi do innych sal. W narożnikach
sali popiersia Rassina i Korneilla
umieszczone na pół-kolumnach. -
Za podniesieniem kurtyny, panna

Jouvennot w kostiumie Feliny, stojąc
przed zwierciadłem kończy toaletę;

Dalej panna Dangeville rozmawia
z młodym paniczkiem siedząc w fo-
telu. W głębi kilku aktorów stucha-
jących informacji Michonneta, po
prawej za stołem siedzą Quinault
i Poisson grając w szachy, inni
przechadzają się tam i napowrót
ucząc się swoich ról. -

Scena 1.

Michonnet, Quinault, Poisson,
panny Jouvennot i
Dangeville.

Jouvennot. daj mi rolę
Panie Michonnet, szę

Dangeville Michonnet Quinault Poisson

~~masz w?~~

~~Zaxax~~ jest tam Michonnet.
~~jest pani w tej~~ ^w szufladzie.
Poisson.

Michonnet.!

~~takiego?~~ Michonnet.
 Co ~~panie~~ Poisson?
Poisson.

Jakie kasa dzisiaj?
Michonnet.

Panna Lecouvreur i panna
 Duclos występują po raz piér-
 szy razem w Bajarecie. Wy-
 ciej jak 5000 liworów w Ka-
 ssie.

Poisson.

84
Proszę!

Dangeville.

Panie Michonnet, o której
godzinie rozpocznie się
druga sztuka?

Michonnet.

O ósmej ~~panie~~!

Quinault.

Michonnet!

Michonnet.

Panie Quinault? A co?

Quinault.

A nie zapomnij pan o
sztylcie dla mnie.

Michonnet.

Nie, nie! — Michonnet i wiać

Michonnet . . . i wszyscy Mi-
 chonnet! . . . Ani chwili mi
 spokoju. ~~A wszyscy do mnie~~
~~i do mnie.~~ ~~A za to dają~~
 mi 1500 liw worki, co xnej ga-
 zy. Gdyby mój koźierzynajmniej
 zamianowano stowarzyszo-
 nym kom. fran. Ale gdzie
 tam! Zamiast tego ^{wszystkiego pelen} ~~stacy~~ ma-
 tytł ^{ym} pierwzego powiernika ~~ca~~
^u ~~zakulisowego~~ i jeneralnego ^{ym}
^{em} ~~reżyssera~~, - to jest: obowiązek
^{ci} ~~stuchania~~ ^{stugich tyran} ~~wszystkich zachceń~~
^{harowego.} ~~i kaprysów.~~

Gouvernnet.

Oxy panna Adrienne wexmie

Ozis swoje brylanty?

Dangerville.

Te które jej darowała Królowa!

Jouvennot / z ironią /
tak mówi.

Michonnet.

Te ~~te~~ brylanty ^{maroty} ściągły jej
wielu nieprzyjaciół.

Jouvennot.

Wcale nie było za co! Wszakże
to tak łatwo przyjąć do bryl-
lantów.

Michonnet.

Dla Was, pewnie że łatwo!
nie lecz nam, którzy nic nie

~~mamy prócz garzy. albo
tym którzy mają tylko zastu-
gi.~~

Jouvennot.

Co pan tem chciatę powie-
Dzieć?

Michonnet.

Nie pani, zupełnie nie. ^{nie}
/n. s./. Oj gdybys' ty nie był ^{była} ~~była~~
societerką. ^{gdybym} ~~Abym~~ nie potra-
bowat takie zosła ^{nie} ~~nie~~
wiedzialbym co ci odpowia-
dać.

Quinault.

Isach i mat! ~~Nie~~ pan
wcale nie tego grass pa,
nie Poisson!

Scena 2. (O)

Książe, Abbe i Kilku panów
wchodzi z prawej strony.

Michonnet.

A, słóż iście zakulisz, wi!

!panowie wszedłszy rozmawiają z damami!;

Michonnet!; z uszanowaniem;

Ah Marquis De Chaxeuil, Książę De Bouillon. [n. s.] Kiedy pomyślę że ten człowiek jednem skinieniem mógłby mnie zrobić społecznym, to nie mogę się wstrzymać, abym mu nie okazał mego usza,

~~nowania.~~

Abbe: de Quinault:

^(wielki)

Dobry wieczór Wexyrre! . . .
mówię że pan będziesz
dziś nieporównanym w Ba,
jarecie.

Księżu.

Równie jak panna Duclos. także.

Michonnet.

Adrianna! ta przewyższa już sama siebie.
~~A przecież i w młodości.~~

Quinault.

Otoż to ona i nic nad nią!
/ z uśmiechem / Wszakże i to nie
~~bez trudów.~~ Nie chwalcąc się,
ale w roli Roxany nie masz
ani jednej intonacji, której,

bym ja jej nie nauczył.

Michonnet / z gniewem /

~~Duma~~ O'zapewne!

Quinauld / z Dumą /

A to co nowego?...

Michonnet / cofając się /

Nie... nie...

~~Duma~~ (muś). To także jeden, który jest sto-
waruprzymu - gdyby nie to - (patrzy w drzwi
z prawej). Panna Lecourveur wychodzi ze
swojej garderoby - idzie tu.

Abbe.

A istotnie, i uczy się jeszcze
jak widzę.

Michonnet.

~~Tron~~ / sama / ^{się uczy!} / patrzac

na Quinaulta: / Bez pana nau,
czyciela, to Dziwna!

Scena 3.

Adrien

Dangeville i Jouvencot z le-
wój, Rsiarze, Abbe, Michon,
net, Quinault, Poisson
z prawej, Adrienne
wchodzi uciąg się.

Adrienne.

Sultana Amurata już urna,
jż władzę. Odejdziecie! ^{niechaj} ~~zawrę~~
^{seraju} ~~tejsali~~ podwoje, I niech
dawny porządek zajmie
miejsce swoje!

Abbe.

Przesłicznie!

Adrienne.

Pan de Chasenill!

Cudnie! Księżu! zblizając się!
Cudownie! Cudownie!

Jouvennot.

Pan ^{możesz} myślisz brylantach

O brylantach Księżu.

Pod Królowej... cudownie!
 i Gdyby Panna Lecqwerer chciała je kiedy
spierać je chciała probyć panno
spierać clam jej za nie 6000
franków. Żnów się pani uczyr
liwrow. Pani się ciągle uczyr
i czegoś jeszcze chcesz się nauczyć?
i czegoś jeszcze chcesz się nauczyć?

Adrienne.

Prawdy!

Abbe.

Wszakże pani uczyła się od

pięć pierwszych mistrzów. W roli
Roxany na przykład. . . .

Adrienne.

Na nieszczęście nikt mnie
nie uczył. — Ah mój Bo-
że, jakiem niewdzięczna!
Ikarzę się, że mnie nikt
nie uczył, a jest jeden
człowiek, przyjaciel szczę-
śliwy . . . Doświadczony, którego
go zyciowość ⁱ ~~rada zawsze~~
wspierała; i wtedy tylko jestem
pewna powodzenia, gdy
on mi powie: teraz do-
brze!

Michonnet.

panu Lecouvreur!
~~Oudienne!~~
~~me Ty?~~
Abbe.

Gości Michonnet, powieć mi
tę jak się to dzieje, że ty,
który tak dobre rady da,
jesz...

Michonnet.

Tak?
Jesteś zrym aktorem? ja sam siebie nie-
raz o to pytam - zapewne dlatego, że wie-
stę stowarysownię komedji francuskiej

①

Aktor / wchodzi i anonuje /
Gości panowie i panie,

piérwszy akt się zaczyna!

Quinault.

A te Damy, które nie są
gotowe?

Prudence /przechodząc na lewo/

Jam gotowa.

Dangeville.

I ja także, ~~chociaż nie gram~~
~~aż w drugiej sztuce.~~

Quinault.

Leć panna Duclou.

Michonnet.

Byłem w jej garderobie przed pół godziny. Piza-
ta coś — zupełnie ubrana.

Księżu.

Ah, pisata?

Michouel.

Musiał to być

~~Michouel.~~

~~ja to listu~~ ^{Barro} pilny.

Dangerville.

Na który ktoś z niecierpliwością
oczekuje.

Księżu.

Cóż to ma znaczyć?

Jouvennot.

Ja to księciu opowiem. Tu,
żona panny Duclos . . .

Księżu z uśmiechem.

Penelopa?

Jouvennot.

Chciała się przed chwilą na,

tychmiast ~~z nim~~ z nim
widzieć, pokazując bile-
cik, za który jak utrzu-
muję książkę byś dobrze
zapłacił.

Książce.

Ja ~~mam~~ zapłacić.

Souvennol.

Otoż dla ~~tego~~ mam po-
dejście, że to nie do
księcia. ~~I zresztą to tylko po-
dejście, albowiem u
nas w samym ognisku nie-
wierności, podejrzyna się
umysłnie, pragnie się
tego, podstępniwa się... robi~~

plotki... zmyla się wrzeczcie...
i jakoś to wszystko spramodzi
się na koniec.

Książę /m. s.:/

~~Ah, biegnę wyegraminować~~
~~Penelope!~~ /Dop. /^{Abbe} /~~Ja~~ /^{Ja} /~~zajac~~ /^{zajac} /
~~się twoją sprawą.~~
~~choć nie było naszego interesu.~~
Abbe.

Bardzo dobrze. Lecz gdzie
księcia odszukam?

Książę.

Tutaj po trzecim Akcie.

Abbe.

Więc przyjdę.

Michonnet.

Idźmy więc moje panie.
Zaczynamy panie Jouvenot.

~~Pani~~
Panie Quinault!

Quinault/: spiesząc

zdybuje się we drzwiach z p. Abbe.:/

Ja za panem!

Abbe.

Nie, ja za waszą Excelencyą
turecką!/: odchodząc:/

Książę/: idąc na prawo
~~Nigdy nie ufał tej Penelopie~~
~~z samcem nicem nie miał~~

~~tej małej Penelopie! Że
tę to imię w teatrze zawsze
tylko nieszczęście przynosi
si!~~

Scena 4.

Adrienne siedzi po lewej 6
stronie ucinając się roli, Michon,

net z pranej:

Michonnet.

3.

Wiem, że mi tak sprzyja, a od pięciu lat
wahałam się wyznać jej - Ale nic dziwnego.
ona jest stowaryżona, komedji francuz-
kiej - a ja nie; ona młoda, ja stara. - A
potem zdaje mi się, że dziś dzień ferajny-
zakreklam do jutra - prawda, że jutro będę
jeszcze starszy - zresztą jej serce jest wol-
ne - kocha tylko ~~tragedję~~ ^{tragedję} - (dodaje sobie
odwagi zbliza się do niej) Smiesz! (z powie-
szaniem). Jeszcze pan pracujesz nad rolą.

Adrienne.

Tak.

Michonnet.



Mówię ooli- jeżeli nie przeszkadza- ja,
co od tak dawna grywa powieonikois.
chciałbym choć raz powiecyć moja ta-
jemnicę-

Arienne: interesujacoj

Mnie chcesz się zwierzyć?

Michonnet.

Tak jest. Papisobie przypo-
minasz mego stryja Izydora
Kupca.
~~olancziela~~ Korzenne „
go sklepa przy ulicy
Ferron?

Adrienne.

Stysxatam...

Michonnet.

Otoż ten biedny człowiek
pożegnał się z tym światem.
tem. Biedny człowiek. Umarł.

Adrienne.

Ah to źle!

Michonnet.

Zapewne, że źle! ale mi napisał
dziesięć tysięcy franków!

Adrienne.

To dobrze!

Michonnet.

Ala goziewtam ^{dobrze} najkryj. Ja
nie miałem nigdy tyle

Nie bardzo dobre. 'bo ja wie majze
uigdy tak wiele pieuigdry, wie wiem teraz
co z niemi robić - to miş duczy.

Adrienne.

W takim razie to ^{znaję} ile!

Michonnet.

~~nie tak bardzo ile~~

Nie tak bardzo ile - ponieważ to mi poddaśo
myśł, na którą bez tego może nie byłbyś
wpadł - myśl ożenienia się -

~~ożenienia się...~~

Adrienne.

Myśł bardzo dobra. / z westchnie-
niem. / I gdybyś ja to mogła
także!

Michonnet.

To poszłabyś za marą?

~~Ala dla czegoż nie?~~

~~Wszakże to~~

Adrienne.

Czyś nie uważał, że od nie,
jakiego czasu wszyscy mó,
wig: talent Adrienny zmie,
nit się bardzo.

Michonnet.

prawda! powiększa się co dzień! Onegdaj
tak grałaś Fedrę, jak nigdy!

Adrienne: z zadowoleniem

Nieprawdą? - Tego dnia
tyle cierpiałam tak
byłam nieśczęśliwą! . . .
: z uśmiechem : Nie każdego

wieczora można mieć ta,
kie szczęście.

Y coż było ^{Michonnet.} tego powodem?
~~J z Adrienne to pochodzi?~~

Adrienne.

Mówiono o Krwawej bi.,
twie, a ja nie odebrałam
żadnej wiadomości
moje ranny . . . ! moje
zabity! — Ah, ile w sercu
mieści się obawy, bólesci,
rozpaczy, ja to wszystko
uczulam wszystko
wycierpiałam! Teraz po,
trafię wydać wszystkie
uczucia; a szczególnie ra,

Gość - bom go zobaczyła!

Michonnet.
~~O Boże!~~ Adryanno! ... co ja słyszę...
 ty Rochasz! ~~Rogoś?~~ Rogo?!

Adrienne.

Nie będę się z tem tać przed
 sobą, przed moim naj-
 szerszym przyjacielem.

Michonnet: szukając
 gdzieby usiadł!

~~I jakże to przyszło do te-
 go?~~ ale jakże się to stało?

Adrienne.

Wychodziłam z balu wiel.
 Kiś Dperz; - młodzi
 wojskowi, którym zapewne

wesola biesiada odjęta przy,
 to mność, nie chcieli mnie
 przepuścić do mego po-
 wozu. Gdy w tém młody,
 nieznaną mi mężczyzna
 zawołał, panowie!... to
 jest panna Lecouvreur,
 przepuścić ją! A gdy moi
 przeciwnicy, a było ich
 czterech, - rozśmiali się na
 ten rozkaz, wtedy mój
 osobliwy obrońca z szymb,
 kociąg i siłą naprzyrodzo-
 ną, za jednym uderze-
 niem obalił dwóch
 przeciwników, a pochwy,

ciwoży mnie na ręce, za-
 niósł do mego powozu. W tej
 samej chwili młodzi oficerowie
 przybiegli do niego z do-
 bytymi pałaszami. Zdawa-
 mi pan sprawę z twojego
 postętku!... Bardzo
 chętnie, odpowiedział. - Że
 mną pierwszym będziesz
 się bił! i ze mną!... ze
 mną! Którego z nas wy-
 bierzysz? Wszystkich razem! -
 zawołał rzucając się na nich...
 a usłyszawszy mój krzyk,
 odpowiedział: Bądź pani
 spokojną, nie lękaj się niczego,

go; będziesz w łocy, a my na
scenę moi panowie! - Lixi,
wiesz się zapewne, że pomi-
mo przestachu, nie mogłam
od nich oczu oderwać; - i
widziałam jak bawiąc się
odpierał ctery miecze my,
mierzone przeciw jego piersi;
jego siła, jego spojrzenie ozna-
czały bohatera! Nie tylko że
się nie cofał, ale nacięwał,
wyrywał; i dawało mi
się słyszeć Cyda: Powstań,
cie teraz wszystkie potę-
gi!... choć i piekło samo. -
Dajcie się Kastylianie, Naiva,

ro, Maurowie, i kto tylko mę-
 żem w Hiszpanii się xowie!"
 Na krzyk zgromadzonego lu-
 du, strach zbiegła się ze
 wszystkich stron. Nasi prze-
 ciwnicy wstydząc się swojej
 liczebności, znikli po jednym
 z placu boju. — Tak bój ustał,
 gdy brakło Maurów do
 oporu!

Michonnet.

Słysz go potem widziałas
 jeszcze? go?

Adrienne.

Lazarz na drugi dzień. Czyż
 mogłam mu wzbronić

111

wstępu do mojego domu,
gdy przychodził dowiedzieć
się o moim zdrowiu; a
szczególniej gdy mi wyznał,
że jako cudzoziemiec i ~~oficer~~
~~nizszego stopnia~~ musi tyl-
ko drogą dobijać się ma-
jątku, tytułów, a nawet imie-
nia. Z tego to powodu stał
się dla mnie tak niebez-
piecznym! Gdyby był bogi-
m i potężnym, niezwadza-
łabym na niego; — ale
biedny, ale nieskreśliwy,
marzący tylko o chwale
i miłości — podobnie jak ja.

cóż Dziwnego, że mu się oprzeć
nie mogłam!

Boże! Michonnet.
nieba!

Adrienne.

Przed trzema miesiącami wyje-
chał z hrabią Maurycym swoim
ziomkiem szukać szczęścia.

Dziś z rana powrócił i naj-
pierw do mnie pospieszył.
Ale że Maurycy z Labordien i
minister czekali na niego
w Wersalu, więc musiał skró-
cić swoje odwiedziny, dla te-
go przyrzekł mi, że przyjdzie
dziś do teatru.

Michonnet.

Przyjdzie?

Adrienne.

Ażeby mnie zobaczyć w ro-
li Roxany.

Michonnet.

A! mój Boże! 'jesteś' tak pomierzano - wro-
żono - nie będziesz miała przytomności
potrzebnej do spawiania, jak wypra-
cowadaś wariacje sceny.

Adrienne.

Mniejsza o to!

Michonnet.

Nie mniejsza! prawiłabyś, że dziś piszesz
raz grze o rolę z prawnym Duclos!

Adrienne.

Nie obawiaj się!

Michonnet.

Mam się czego obawiać! bo trzeba przy-
tomności i zimnej krwi, nawet w rapale,
nawet w natężeniu - Duclos panuje nad
sobą - włada głosem, ciałem - i może
odwieść zwycięstwo - gdy tymczasem pa-
ni, będziesz patrzeć tylko na niego.

Adrienne.

To prawda. I jeżeli go
oczy moje znajdą w twó-
mie

Michonnet. ~~nie! tylko~~

Będzie zgrabiona! Błagam cię, myślał
tylko o roli. Miłoić prędko prze-
winie, ale piskua rola, piskuy u-
twór ~~i świetne powodzenie~~ roztaje
na kaurse. (biagajcyu głosem. Cóż, po-
wiedz, będzie mogła zapomnieć o
nim?

Adrienne.

Niestety, nie mogę!

Michonnet.

Tylko przez dzisiejszy wieczór, Adryanno,
moje dziecko, bądź ~~szczęśliwa~~ ^{moim}! naklinam
cię, bądź ~~szczęśliwa~~ ^{moim}, jeżeli już nie dla
mnie, więc dla twego własnego dobra, dla

116
dobro tej miłości, która cię opauowała!
Miłość męczyła cię tylko miłością wia-
rus! - a jeżeli Duclou będzie lepiej grać od
cibie - jeżeli uie będzie najpiękniejszą,
najdokonałą!

Adrienne.

Oh bóg, bóg!...

Michonnet.

Ne, Dziękuję ci!

Adrienne.

Ja to winnam podzięko-
wać ci mój drogi przyja-
cielu!

Michonnet/n.s./

Powiedz raczej, mój głupi
Michonnet! /głosno/ Jest
jeszcze moja Adrienne

(nark.) powied^{rac} mojej grupie przyjaciół. (odchodzi i
wraca) Jest w roli jednego miejsca, które panu
zawsze uciekało mówisz: Znoszę i
dla kogo? dla mojej rywalki! W tym
wierszu trzeba wydać, że właśnie to naj-
więcej dotyczy tej biednej kobiety, ~~że na swojej~~
~~rywalki~~ - Ona widzi. rozbudza w so-
bie tę namiętność, ona tego - ona to - Ja
nie mogę tego dobrze wyrazić - ale ty
uś rozumiesz?

~~Wariety~~ Prienne / Deklamacje /
Znoszę, - dla kogo? ... Dla

mojej rywalki!

Michonnet / radośnie /

~~Chyż to tak! To, to, to!~~

Adrienne.

Już bądź spokojnym. — Ale,
ale, — przed chwilą chciałeś
mi coś powiedzieć o twoich
zamiarach ożenienia? ...

Michonnet.

Nie, teraz nie pora o tym mówić. Zastawiam
plan, przepowiadając sobie jeszcze rolę. (n. zt.) —
próbuje ustosunkowania, widzę, że nigdy nie wyj-
dę z roli powiernika — ~~Ładnictwo po mo-
im dźwięku i moje zamiary~~ — (ociera łzy) Eh!
nie myślny już o ucieczce na świecie! (wskie-
ku drzwiom z lewej strony i wraca do Adryanny)

Napij się wody przed wejściem na scenę,
 a nadewszystko niezapomnij - wiesz - o
 tym. ~~postrach było tak, jak tu mówiłaś -~~
(ochłodzi).

Scena 5.

Adrienne przechadza się i
uczy, Maurycy wchodzi
swolna.

Adrienne: Deklamuje:

„Te intraggi, te Drady, te ^{maurycy}
śmiertelne walki, Znosi...
Tam... i dla kogo?... Dla
mojej rywalki!” Dla mo-
jej rywalki!.....

Maurycy.

Jak tu ładnie za kulisami,
tyle pamiątek, - tyle sławy! Idąc
tymi długimi korytarzami,
zdaje się, że po nich błądzą ^{duchy} cie-
~~nia~~ tych sławnych ludzi. Jakas'
czuść głęboka przejmuję mnie;
lecz nikt mnie podobno
tu nie zna... / sposobnego
przechadzającego się Adrienne:/
Adrienne.

Adrienne.

Maurycy!

Maurycy.

Adrienne!

Adrienne.

Pan tutaj?

Przybyłem Maurycy
~~Najbliższemu sąsiadom,~~
 aby ^{ani} żadnej chwili nie
 stracić z waszego wieczoro-
 wa. Byłem w teatrze,
 lecz kiedy zastana się
 podniosła, a nie ujrza-
 łem ^{nikogo więcej} ~~nie~~ procz Wexyra i
 jego powiernika...

Adrienne.

Adrienne.

Cierpliwości! . . .

Maurycy.

Lansze ja mam, prócz wle,
Oy, kiedy jestem tak blisko, a
przecież tak daleko od ciebie.

Grostrzeblem małe Drzewicki,
przez które jakiś szlachcic
wychodził; kiedy on mógł,
dlaczegożbym ja nie mógł
tu wejść. Do kogo pan idziesz?
zapytał, — tedy nie wolno!
Chcę się widzieć z panną Le,
couvreuse Drzewickim, — ona
mnie oczekuje.

Adrienne.

Nie baczny, kompromitujesz
mnie!

Maurycy.

A toż dla czego? Czyż aby cie,
bie uwielbiać z bliska potrze,
ba być koniecznio szlachci,
cem wysokiego rodu?

Więc kto inny którego serce
bije dla ciebie musi się

19

ukrywać w kącie sali
i daleka tylko wzdychać
i płakać? Więc ten kto
inny musi czekać aż

Do dzisiajszego wieczora,
aby ci powiedzieć: Adrienne,
Kocham cię!

Adrienne.

kładąc palec na usta, wskazuje
na swój kostium:

Cicho! ... Roxana cię słyszy. —
Ale nim się oddalę, powiedz mi
tylko prawdę, czyś się doznaczył
waleczności? Czy twój generał
hrabia Maurycy, o którym tyle
dobrego mi mówiłeś, a którego
chciałabym ^{porwać} ~~zabawić~~, jest Ron,
tent a pana?

Maurycy.

Ah, gdyby tylko o mnie było
chodziło; hrabia de Saxe
jeszcze skromniejszy ode
mnie. . . . ~~de Saxe~~

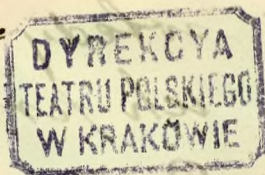
~~Koncem~~, nieopuszczając go
ani na krok, i zostałem
raniony!

Adrienne.

Raniony, blisko niego?

Maurycy.

Obawdzo blisko!



Adrienne.

To dobrze. - Sama myśl
swojej rany, twójg mnie
przejmuję, a jednak zda,
że mi się, że dopełnia
twoje do powołania „nara-
żając się na niebezpie-
czeństwa; że wszystkie dro-
gi, które prowadzą do

wielkości, są twojemi! — Wi,
 Działam cię już z orężem w r^ę,
 Ku, a kiedy cię stucham ^{gdy} opo,
 wiadał^{ego} ze śmiechem
 niektóre twoje czyny wojenne,
 wtedy nie żartuj sobie z mo,
 ich przepowiedni, — ale wła,
 dy przeknuwam w siebie
 wielkiego człowieka, boha,
 tera!

Maurycy.

Dzielnictwo!

Adrienne.

O, znam się na tem! Żyję
 w posród bohaterów wszech,
 tych Krajów i wieków; a ty

masz w swoim głosie i
spojrzeniu coś takiego
co mi przypomina
Rodryga lub Nikodema...
i pewna jestem, że się
wzniesiesz.

Maurycy.

Tak sądzisz?

Adrienne.

Wzniesiesz się, potrafię cię
zmusić do tego.

Maurycy.

Jakto?

Adrienne.

Będę tak wychwalać two-
go ziomka hrabiego

De Laxe, za którym uciega,
ja się wszystkie Robięty, że
musisz mu równać,
choćby przez samą za-
drogę.

Maurycy.

Ach, ja ~~mu~~ jemu jeszcze ni-
czego - nigdy nie zadro-
ściłem

Adrienne.

Larozumiałe! Ale czy wi-
działeś pan ministra?

Maurycy.

Nie jeszcze; ale napiszę do niego.

Adrienne.

O nie, nie pisz!

Maurycy.

Dla czego?

Adrienne.

Dla tego że... ty wieśz -
ortografia...

Maurycy.

I cóż?

Adrienne.

I cóż? Piérwszy list, Ktoś,
ry odebrałem od ciebie,
był pełen zapachu, pełen
czucia i wzruszył mnie
do głębi serca, ale zara-
zem rozśmieszył do Ter.
Ortografia jego była tak
dziwaczna.

Maurycy.

Cóż to szkodzi, wszakże mi
nie idzie o stawę lite,
rachę.

Adrienne.

Ale wiesz przecie, że m się
zajęła twoim wykształce-
niem.

Maurycy.

O, ja nie zapomniałem
^{mege przyrzeczenia}
~~com przysiąc~~, nauczyłem
się tam połowę Cornella.

Adrienne. z skautkiem!

Myslałeś o Cornellu.

Maurycy.

Nie o Cornellu, lecz o tobie,

pięćmiej Deklamujesz
która go tak ~~Wabrze~~ od,
~~Gajesz~~.

Adrienne.

A wzięto Lafontaine, które
ci dałem przy rozstaniu.

Maurycy.

Nie rozstałem się z nim ani
na chwilę, miałem je tu ...
/ wskazuje na piersi: / na,
weś mnie raz ocaliło
od kuli; która mnie
tu trafiła. patrz oto znak jeszcze.

Adrienne.

I czytales je? je?

Maurycy.

Wistocie nie Przyznam się że nie

Adrienne.

Nie czytałeś? . . . nawet bajki o dwóch gołębkach, które ci tak zalecałam.

Maurycy.

To prawda! przebac, ale wszakże to tylko bajka.

Adrienne.

Bajka, czy w tem bajki, że tylko widziysz?

Dwa gołębki razem były,
i szczęśliwe z sobą były!

natem

Maurycy.

Na twój głos moje serce
się otwiera, myśli ^{rozjaśniają} unoszą,
i wszystko staje mi

się łatwo do pojęcia.

Adrienne.

Wszystko, nawet ortogra-
fia?

Maurycy.

Kiedyż ~~maja~~ pierwsza
lekcya?

Adrienne.

Dzis' po widowisku zoba,
czy my się, a teraz mu,
się spieszyć się na scenę.

Maurycy.

Więc do widzenia!

Adrienne.

Czy idiesz na ^{przedstawienie} widowisko?
Będiesz mnie słuchał? Klimię

będziesz patrzeć na mnie?
Maurycy.

W pierwszej łodzi po pra-
wej.

Adrienne.

Żebyś cię dobrze widział,
Ta!... żebyś mogła do
ciebie mówić wszystkie
wiersze! A bądź się stara,
Ta grać dobrze. Oh tak,
bądź dobrze grata! / odchodzi
na lewo.

Maurycy.

Do widzenia! / odchodzi
na prawo.

Scena 6.

Jouvennot, Książę wcho-
dzi z drugich drzwi po
lewej.

Książę.

Dziękuję pani, bardzo dzię-
kuję! Nigdy nie zapomnę
przystęgi, ^{jaka} która mi
pani wyświadczyła.

Jouvennot.

Przecieżem prawdę po-
wieǳiała.

Książę: wesoło.

Jaka!

Jouvennot.

Cieszy mnie bardzo, że

księciu mogła zrobić tę
~~przystępną~~
~~przejemność~~.

Księżniczka.

Pani to nazywasz ~~przejemną~~
~~przejemnością~~? ... / z gniewem: /
~~Ale~~
 Ależ gnasz pani słusność;
 bo już dawno ~~pragnąłem~~
~~czekałem tylko sposobności~~
 aby z nią zerwać.

Jouvennot.

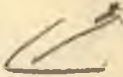
To mi potrzeba było pier-
 wój powiedzieć, a byłabym
 panu mogła już dawno
 tę sposobność podać.

Księżniczka.

O pani! ...

/: Jouvennot siada po lewej,

Alce

Abbe wchodzi z praniem 

Scena 4.

Dawon i Abbe / wchodzą

Żymo!

Księżu! siląc się do śmiechu
de Chazeuil!

A, to ty ~~markiz~~ markiz cię pocieszę...
chodźcie niech się ~~opra~~ opra...
albo raczej ty mnie pociesz...
~~wiem~~ albo ~~albo~~ albo

cxj

Abbe.

Jakto?

Księżu.
Zabawna rzecz dla nas
kajdaniwa ~~czarna~~ czarna
obydwoch
~~awantura~~ awantura dla nas
obydwoch.

Abbe / z m. s. /

~~Chciałoby tu chodzić o je,~~
~~go nie?~~

Księżu.

Najprzód Dla ciebie ~~napienięci~~
 bo Pamiętaj nasz zakład
 o 200 ludorów ~~z pomodu~~
 teresa hrabiego De
 Saxe. Maurycyego.

Abbe.

Hrabia De Saxe ?

Byłabym dopiero co spotkałem się
 z nim ~~około~~ w oko, my,
 chodził stąd, z za Rulis,
 sów. Więc on tu bym
 ma ?

Księżu.

Oczywiście. . . ~~i do mi „~~
~~lion Djabłom!~~ . . . ~~chciałbym~~
~~go przecieć tu~~ ^{spotkać} ~~Łybac!~~

Abbe.

Znajdziemy go w 3^{ej}
 łóży pierwszego piętra.

Książe.

^{Miałem}
 A to dobrze. Węc ~~chodziło~~
~~o to, aby się dowiedzieć~~
^{teraz}
 w kim on się ~~trocha?~~

Abbe.

Tak jest, sah.

Książe.

^{tak mi wyszło sprzysię}
 Ołóż ~~mi już bardzo nie,~~
 daleko do tego. /: wskazuje na
 że śmiato możesz raptować 100
 lej'dorów.

Jouvennot: / Itak mi się
Dobrze wiadło, że ci już
nic nie pozostało, jak
tylko przystąpić do spet-
nienia twojego zakła,
Du.

Abbe.

A dowody?

Książe.

Poczekajno, - ^{masz} przeczyć,
taj ^{bilecik} ~~najpiękniejszy~~ ten listek
zapraszający, i powiedz
co myślisz?

Abbe. czyta:

{ Z powodów politycznych,
które panu znane

*listo
H. K. K.*

„będą najlepší; Ktos' się
 „chce zobaczyć z panem
 „Dziś o godzinie 10 $\frac{1}{2}$
 „w wieczór! — Widze,
 „nie to ma się odbyć
 „we cztery oczy w moim
 „pałacyku na Grange-
 „Bateliere, który nie „
 „dawno umeblować ka,
 „załem.
 „Pozdrowienie i ostro „
 „żność. —

Konstancja!

Książce.

Ten podpis? To jest to
 podpis tej ~~złotnickiej~~ ^{złotnickiej} niewieści
 Duclos.

Duclos!

Abbe: zadziwiony!

Konstancja...

Książe.
 No tak! Dostatem ten bilecik
~~od pani~~ ~~od pani~~ ~~od pani~~
 od pani, jej garderobiany.
~~nie brała~~ ~~nie brała~~ ~~nie brała~~
~~Dostatem ten bilecik~~
~~czy, ja ten list, pierwszy~~
~~zatem z rąk pani~~
~~py, jej garderobia~~
~~ny.~~

Abbe.

Książe jej odebrałeś?

Książe.

Proszę tam - Kupilem, ~~to~~ ~~to~~ ~~to~~
~~to za małe pieniądze~~
 Proszę. i to nie za małe pieniądze.

Abbe.

O, bo za male tu po. Lokaj
Dobno nic ^{rego} nie dosta.,
nie!

Ksiazke: Do wchodzącego lokaja!
Ten list pod N^o 3^{ci} na
piętko, nie powia
pierwszego nie
daj kto ci go odda! —
nie można chaci jest. —

A teraz mój drogi
moj Markusie

Daj mi się ie mo.

licz na ciebie.

Abbe.

Wczemie?

Ksiazke.
Ze bedziesz
Chce aby byl Swiadkiem
tego co uczynis dzisiaj.

~~to wiecior~~, — serwz z nig
na xamsze!

Abbe.

Dla literata i Dworaka
to najgornij!

Ksiqie.

A jak literat jest xakdro,
snym?

Abbe.

Literat powinien u,
mieć te rzeczy xkonczyć
bez hatasu! Hatas,
wrzawa, to dobre dla
hrabiego de Laxe, dla
zotnierza, lecz dla cie,
bie mości Ksiqie, dla

kuzyna królowej, dla
ciebie cztowicka zena,
tego, to tylko skandal
sprawdzi!

Księżce.

I tak dowiedzia się, że tu
Lamke na kościele praco-
w teatrze.....
widy się dowiedzia tu
w królewskim teatrze.

! wstachuje na Jowennos!

Otoż panna Jowennos,
reze ci że nie miłowała się
ktora jeszcze nikogo
z nikim a już znalazła
nie widziała przecie
sposobność porcieżenia..
już znalazła sposo-
bność wyprawiania ko-
mus!

Abbe.

146
Najlepiej sam opowiedz
~~temu najłatwiej zapamiętasz.~~

~~Opowiedz~~ Księżu ~~o~~ to
rzecz wszystkim, albo...
jeszcze lepiej; zemścij
się! Kochankowie dali
sobie rendez-vous w pa-
lacyku który do ciebie
księżu należy...

~~Rozanież...~~ Księżu

Urządzony iumeblowa-
ny moim kosztem.

Abbe.

Tam bym się
Tem bardziej! Więc ~~progo.~~
~~spodarowałbym się tam~~
jak u siebie. Dałbym ^{wieczne} ~~to~~
~~raz~~ ^{raz}, na którą bym

zaprosił całą trupę tea,
trabną, ~~wszystkie te~~
~~damy...~~

Książe: myśli chwilę!
Tak, tak... ~~wiecznie~~
~~Kolacya~~ ele,
gancka!... ~~wytworna~~
~~wstawia!~~
Abbe.

która
~~Tak~~ ja zapłacę, wszak,
że przegrałem za,
Kład!

Książe.
A prawda!
Abbe.

Zamiast słodkiego
rendez-vous, — niespo-
dzianka!... Coup

Teatralny . . . tableaux
mitologierne!

Ksiądz.

~~Aha, Mars i Wenus~~

Abbe.

Schwytani^{na gorącym uczynku} ~~przez~~ ^{Re.}
Romiczny ballet w jednym
akcie. Więc idź ksiądz
i pozapraszaj!

Ksiądz.

Ala ^{api stoma} tajemnica przed Duclos!
a Powiedzie nam się
Dostkonale! . . . / Słychać
oklaski i brawa za sceną!
Patrz, już się powiodło!

9
Dariusz
Michu

Michonnet / wchodzący

~~A tak, to Adrienne!~~

119
Tak, tak! to dla Adryanny! Słyszycie,
panowie, cała publiczność klaszerna. ~~pan~~
~~na~~ Duclos już nie wie, co się z nią dzieje

i brawa!
Książę / klaszerna!
Brawo! Dobrze się za-
czyna!

Michonnet / n.
Co on mówi?

Książę / odchodzący na lewo!
Brawo! . . . brawo
Adrienna!

Michonnet / patrzy za
odchodzącym!
Nawet ten, który ja



Nawet tego zwyciężyła! To dowodzi, że
on się zna i ma rozum. Wszystko się wie być-
było się tego po nim spodziewało.

Scena 8.

Michonnet sam, później

Naurycy.

Michonnet /: nadstuchając:

~~Otoż jest przy monologu,
co za cisza... jak wry-
stkich rajeta... a bijcie
brawo osły!... /: gromot oklaski.
Tak, tak, Dobrze!...
Dostkonale!... Dostko-
nale! - Aha, ona go~~

Ah! teraz jesteśmy w monologu, a co za ciż-
czynie! jak ona ich wrytych przykuła do
swoich wierszy - ~~Przed~~. Dobrze, dobrze, nie
tak prędko, moja Adryanno! Tak, dobrze,
Ah! co za crucie! jaka to prawda! klaszkoj
cier grupy! (oklaski). Ah! przecież, to ~~energicz~~
Bosko, Bosko! (z radością). Ah! niewątpliwie
zobaczyła go, on jest w teatrze! i pomyśleć,
że ona tak gra dla innego, że w tej stwi-
li puławy na niego! że ten geniusz cierpie
z jego wczu! - to okropnie! (nieprawnie). Jak
to powiedziane, cudownie! Ja rozumiem strasz,
prasz, śmieję się - Umieram z bólem i rado-
ści! Ah! Adryanno! słuchajże ~~to~~ zapomi-
nam o wrytych, o mojej radości nawet.
Słuchajże przy sobie nawet o moich rekwizytach
teatralnych - Idzie mi się podziw list Fa-

tymy? do czwartego aktu, miałem go
 w ręku przed chwilą! Czy go zgubił? Od
 20-tych lat brakowałoby pierwszy raz cze-
 goś przez moje winy... ~~bo ten list turecki~~
~~nie da się tak jak kiedy inny przetrwać~~
~~przez pocztę~~ (szuka na stole) O Maurycy

/: idzie do stolika na prawo

i szuka w szufladzie: /

list
 mark.
 w influ

Maurycy: wchodząc

Na świętego Arminiusza
 mojego patrona, niech
 Djabli porwy Kurlan,

Oyq!

Michonnet.

A, ~~coś jest tu~~ w tej
szufladzie.

Maurycy: jeszcze w głębi
Odwrócić Adriennie i nie

przejsć? ... nigdy! Lecz
znovu ten list, który
mi przysła Duclos w i,
mnie księżnej. . . .

Jak ona mnie wy,
nalaxta w mojej lo-
zy? . . . Czyż może pozwolić jej aby
jakieś jej

Dać oczekiwać mnie
na próżno przez ca-
łą noc w cudzym do,

mu? . . . w miejscu, - Dokąd
 przyjdzie aby mnie wi-
 dzieć, aby ~~mi~~ przynieść
 odpowiedź kardynała de
 Fleury; - a niepodobien,
 słowo uprzedzić księżną. -
 A ~~le~~ tutaj nowa Adrienne,
 ta biedna Adrienne! . . .
 gdybym jej mógł powie-
 dzieć . . . nie wszystko,
 ale tylko jedno słowo. . .
Idzie na lewo.

Michonnet.

Dokąd pan idziesz?

Maurycy.

Chciałbym mówić

z panna Lecouvreur.

Michaannel.

(na st.). Jeszcze jeden! i mocno wruszony! (głosno)

Nie można jej widzieć, jest na scenie!

Maurycy.

Kiedyś pojedzie?

Michaannel.

Ona ^{zniej nie pojedzie do Konia sztuki} ~~już nie pojedzie.~~

Maurycy (n. st.).

Hm! . . . nowe prze-

ciwności . . . / głosno!

Chciój mi ^{pan} też powie,

Wiec ~~mój panie.~~

Michaannel.

Primaux

~~Pan rybacy, ale~~

przepraszam pana, ~~ale~~ ^{ale} mam moje obowiąz-
ki - (postoregojse Quinault) Mój dobry skom-
macie, chciałbym powie^dzić pannie Rino,
oddaj Fatynie jej list dla Roxanny, po-
trebny do czwartego aktu.

Quinault.

Ja? hm... Imierzym
jesteś? Za Rogo^z to mnie
masz?

Nichonnes.

Przepraszam, chciałbym pan
tylko powie^dzić pannie
Jouvennot, aby nie

przez wejściem ^{przysła tu}
 wchodziła na scenę ^{bez}
 tego ^{po} listu, który ^{leży} ~~tu~~ ^{przygato-} ~~poło-~~
 żył ^{wamy} na stole.

Quinault / odchodząc na lewo /
 Dobrze, Dobrze, to się
 jej powie!

Michonneau.

Wzłym humorze, rozumieć, Koksana za-
 nadto się podobaba! ah! teraz Duclor wcho-
 dzi! (zbliża się do lewych drzwi). Tak, tak, sadzi
 się, biedaczko, płacz, kryje! a! wolisz
 śpiewać? śpiewaj, śpiewaj! próbuj się
 męczyć, jużes zwyciężona!

i basta!

Maurycy si usiadłszy
przy stoliku, bierze z nie-
chęcią list, rozwija go.

mówiąc:

Ani ~~jednej~~ litery . . . Ah!
co za myśl, — potrzeba
wziąć wybiegu wojenne,
go si pisze w nim słowkiem
słów kilka i kładzie go

na bok:

Michałnek.

A . . . znów głos Adrienny!
mówi do Bajazeta, jej głos
tak słodki! . . . Ah, gdy
bym był socjeterem,

(patrzeć ciągle w lewą stronę). Udryamna ra-
 cuna m'oi do Bajareta. ' jakże słod-
 ki jest jej głos. Ah! gdybyśmy byli słowarzy-
 szczy komicji francuskiej, grzywałbyśmy mo-
 że kochanków, bo słowarzyszczy nawet się
 nie starzeje. Skysałbyś od niej te słowa:
 poduehaj Bajarecie, cnijs, że cię Kocham!

Michonnet.

O Jouvennot /: wbiegając
 z prawej:

Michonnet! . . . mój
 list. . . mój list do
 Roxany, gdzież jest ? . . .

Michonnet.

Tam leży na stole. Czy głono nie powiedział pan?
~~Tu na stole.~~

Maurycy /: podając list /

Oto jest moja pani.

Jouvennot.

Dziękuję panu! podchodząc
patrzy na Maurycyego!.

Otoż to mi grzeszny iół,
nierzyk, - bardzo
grzeszny!

Nichonnet / niecierpliwi

Teraz pojdź podchodząc po scenę!

L'exce juste

Jouvennot / podchodząc
na prawo!

Ah!

Maurycy / n. s.

~~Będzie miała odemnie~~ od.

biorąc dwa słowa z ręki samej
Fatimy. . . i dowie się,

że nie mogę przyjsć
 do niej. Dzis w wie-
 czór; lecz za to jutro!
 jutro...! A moje
 księstwo w Kurlandyi,
 nie wartax tyle ile
 mnie kosztujesz! /Podchodzi
w prawo:/

Michonnet /ciagle z lewej/

Fatyma wchodzi na scenę - Dobrze! miema listu -
 Nie, nie, ma przecier - oddaje go Roksanie - Bore!
 jak ona tę scenę gra! zadziaba - zaledwie na no-
 gach utrzymać się może! I z takim wzruszeniem
 czyta list, że róz opada z jej twarzy - Cudownie!
 (oklaski). Tak, tak! klaskajcie - Bravo! bravo!
 tak wzrusza i zachwyca!

nie kryłając list po blańta.
 !: Słychać okłaski! Tak,
 tak, bijcie w dłonie
 Doskonale! . . . cu,
 Downie!

Scena 9.

Aktorowie wchodzi oby,
Dwoma drzwiami, naraz
z lewej strony wszyscy;
Abbe, Książe wchodzi
równocześnie z prawej
strony.

Trzeba Książe

Przyznać muszę, że
 nic ~~nie~~ ^{nie} tak ^{nie} ~~pięknego~~ ^{lepszego} nie
 słyszałem, a znam się

Dangerville

przecież na tem.

Adrienne /wchodząc/

Po dwumiesięcznym nie-
widerzeniu . . . ah, to się
nie godzi! . . . Ale
trzeba odwagi! —

Księżce.

Czy Pani będziesz dzisiaj „na-
mi? . . .

Abbe.

Właśnie chciałem pro-
sić . . .

Adrienne.

Wnie?

Abbe.

Prosić na wieczór, na

Którym będzie całe to „
warężstwo teatru
~~wszystkie damy~~

Adrienne.
To niepodobna . . . nie
mogę!

Jouvennot.
Czy przez skromność?

Adrienne.
O nie, ale nie jestem
usposobioną do meso-
toci.

Abbe.
Tem bardziej powinnaś
pani szukać rozry-
wek. Wieczór będzie

cudowny! . . . gdzie wszyscy
 będą, wszystko będzie czego
 Paryż dostarczy w sztuc-
 kach pięknych u dworu
 i wojskowości, bo
 nawet młody hrabia de Saxe,
 także tam będzie . . .
 a nawet dla niego
~~tafeta~~. Ten wieczór

Adrienne.

Ten, którego tak
 pragnęłam poznać? . . .

Książe.

On sam!

Adrienne.

Ham do niego proszę

za jędnym oficerem,
z którego chciałabym zro-
bić kapitana.

Abbe.

Posadzimy panig przy
stole obok niego, a po-
ruchnik zostanie puł-
kownikiem ~~na we~~,
~~ty.~~

Adrienne.

Ah, to mnie zachęca,
ale tragedia poćno się
skończy, będę zmęczo-
na . . . i nie mam
z kim jechać.

Abbe i Księżę / podają ramiona /

Ze mną!

Adrienne.

Nie przyjmuję!

Księżę.

Więc pani przyjeżdż sa,
ma ^{wszak} pani i nam ^{leć} pa,
Łacyk panny Duclos?

Adrienne.

Moję sąsiadki z pięknym
ogrodem.

Księżę.

Który się Łacyk z ogrodem
pani. To jest Klucz
od bramy. . . . a ^{istamtę?}
tam już parę kroków
tylko.

Adrienne /n. s./

Prawda, że blisko.

Abbe.

Przyjmujesz pani? . . .

Adrienne.

Tego niepowiedziałam. . .

Księżę.

Pan Michonnet także
będzie z nami.

Michonnet

Jakto gości Księżę? . . .

/n. s./ Cały wieczór przepię.

Dzień z nią razem! . . .

Adrienne /n. s./

Tak, zajmę się losem tego
nie wdzięcznika, i to

bedzie moja zemsta! (O/

Aktor panonsuje!

Pięty akt się zaczyna!

Drienne.

Legnam!.. legnam panów!

Michonnet

~~Chodźmy więc, chodźmy!~~

Dangeville.

Jedno słowo panie Mar.
Kixie. Czy mogę przy
prowadzić Rogos ze
sobą?

Abbe.

SB

Książca De Guemenie.

Dangeville.

Allegro tam!

Abbe.

Węc Rogoś innego?

/: inni w głębi sceny na,
radzają się:/

Michonnet /: woła:/

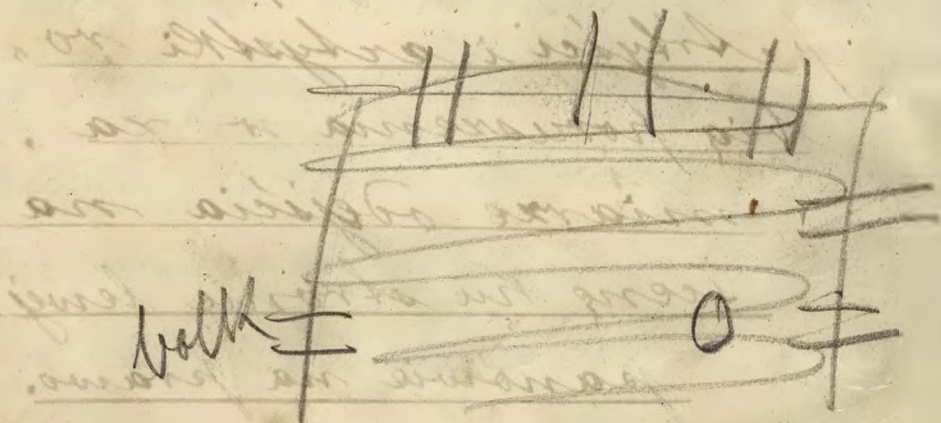
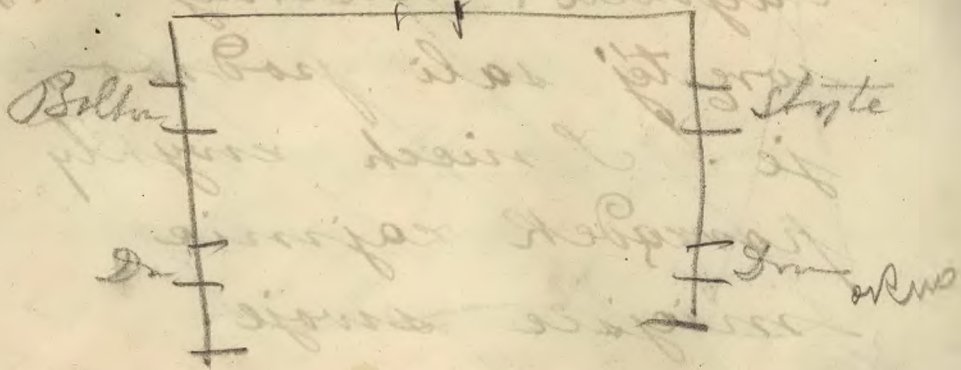
(Wrycząc). Piasty akt! Ta obietnica ucsta
przewróciła cały porządek na kulizawie.
Spieracie panie, już słysz na scenie wa-
sse okłatuś słowa - (do Księcia i pana Chazeau)
A panowie jesteście zmieszani skazać na
wygnanie! (Staje między nim i aktorami).
Odejdźcie! uciekaj zawa tej sali podwoje,
I uciek zrykły porządek zajmie miejsce swoje.

niemi a aktorami!

Odejdźcie! niechaj za-
wziętej sali podwo-
je. I niech zwykły
porządek zajmie
miejsce swoje.

(wszyscy śmieją się)
(Artyści i artystki ro-
bia poruszenia w za-
miarze odejścia na
scenę ku stronie lewej,
panowie na prawo.

(Zastona spada.)



~~Korinck ~~scen.~~~~

173

Akt trzeci.

Teatr przedstawia elegancki salonik w pałacyku panny Duclos na Grange Batelliere. Drzwi w głębi i po bokach, okno z prawej, przy nim stół, na którym zapalone Kande-labry; dalej drzwi uchyte, na lewo drzwi szklane prowadzące na balkon; za podniesieniem kurtyny drzwi wszystkie poprzemykane,

Księżna przechadza się nie,
cierpliwiona.

Scena 1.

Księżna sama:

Ludwik XIV powiedział: omal-
-żem nie czekał! A ja...

Księżna de Bouillon, ~~wnuczka~~

Jana Sobieskiego czekam!...

z uśmiechem: czekam, ~~nie,~~

~~czymś~~, nie mogę temu

zaprzeczyć. - Wszakże ~~nie~~

Duclos nakazał mi powie-

dzic, że hrabia de Laxe

jest uwiadomiony przez

nig, że odebrał jej list,

kiedy był w loży sam.

/: zastanawiając się: / ~~dam~~...!
 czy to tylko prawda? Mo-
 że dla którejś innej nie
 przychodzi tutaj, tu gdzie
 ja czekam na niego.
 Można by czasem ^{można} prze-
 baczyć sprzeniewie-
 żenie się, ale nie, **O**
 grzeszność - nigdy! /: zegar
bije: / jedenasta godzi-
 na!... ~~Opanie~~ hwa,
 bio ~~z tego roku~~ ^{z dawnej}
~~z~~ przychodziłeś
 pierwszy. Ta godzi-
 na zwłoki dowodzi mi
 że o rok starsza! -

Biada jej... biada ^{tobie} pa-
 na iś mi to przypomniał!
~~Co to więcej jak niewiedzieć,~~
~~nie to nierozumnie! -~~
~~Idźmy!~~... postępuje ku drzwiom
w sém wchodzi Maurycy.

Scena 2.

Księżna, Maurycy

Księżna.

Ah!... prosiąc mu rękę!
~~Przecież przychodzę!~~
A Nareszcie!
Maurycy.

Przebacz Księżno!

Księżna.

~~Żadnych wymówek!~~
~~Żadnych wymówek!~~
 Każda inna na mojem

miejsca nie przebaczyła,
 by tej urazy. . . . ja za,
 pomnę! / z uśmiechem: /
 Łatwiej byłoby tego czasu,
 który straciłam bez cie-
 bie; o północy muszę
 wracać do domu.

Maurycy.

Wyobraź sobie pani! -
 Wychodząc z teatru da-
 wało mi się że mnie
 ktoś śledzi; z boczylem
 parę razy z drogi i

sądząc że uniknę wzroku moich prześladowców
 myślałem że m. . .

tamucit moich w pie-
 goi tymczasem wra,

8
cając spostrzegam tuż ko-
to bulwarów dwóch ludzi
obwiniętych w piaszce,
którzy dawali się mnie
oczekiwać. Otego panno-
wie zjadacie. ^{Na te słowa szybkim krokiem}
^{zaczęli uchodzić} szyla.
tem ich, lecz mi nic nie
odpowiedzieli tylko uciekli.
I chociaż szybko biegli,
bylbym ich ^{ścigał} ~~pościgał~~ ^{dojść}.
~~Wit~~, gdyby nie obawa
że ^{oczekujesz} ~~pani~~ ^{mnie} Księżno!
~~zostaniesz~~ ^{zostaniesz} ~~zostaniesz~~,
nac!

Księżna / z uśmiechem /
~~Widzisz~~ ^{Widzisz} ~~pani~~! Ta awan-
tura może ma ~~zostanie~~

jaki związek z tym co
 panu opowiem. By „
 Tam Dzisiaj jak ci to
 przyrzekałam - w Wersalu.
 Marya Leszczyńska ~~ma~~
~~ma~~ ~~dzisiejsza~~ ~~królowa~~
~~polka tak jak i ja, nie~~
~~nie odmówi~~ ~~konu~~ ~~ce~~
 Sobieskiego. Na moją
 prośbę weszła ~~ona~~
 do siebie Kardynała
 de Fleuri i mówiła
 z nim w sprawie Hur,
 landyi.

Maurycy.

Dobra księżyno!... więc?...

Księżna.

Kardynał wolalby w tej chwili nie dać panu tych dwóch pułków, o które prosił; chciałby ~~on~~ i radość uczynić ~~na~~ tej królowej, i nie narazić się Szwecyi i Rosyi, z którymi Francya jest w zgodzie.

Maurycy: zniecierpliwiony:

Więc na cóż się zdecydował?

Księżna.

Zdecydował się na pół środek, to jest: Ani ci pułków nie da, ani ci ich nie odnawia. —

Pozwala ci ^{panu} tylko ^{zwehbonar} ~~zreknu~~ „
~~to wac' je~~ swoim ko „
 sztem.

~~Ala~~ Maurycy.
 To dla mnie Dossa „
 secnie.

Ksiezna.
 A dla mnie nie. Masz-ze
 na to pienigdy?

Maurycy.
 Nie mam.

Ksiezna.
 Jakimie wiec sposobem
^{zwerbujesz} ~~zreknujesz~~ dwa putki?

Maurycy.
 Dwa putki francuskie?

Księżna.

No tak.

Maurycy ^{im}

Ja im nie płacić nie
będę aż po zwycięstwo,
a do tego czasu
bądź pani spokojna, już
ja ich znam ^{ich} i dadeż się
zabić za ^{mnie} ~~nią~~ na krę,
dys!

Księżna.

To bardzo dobrze! Ale dru-
ga rzecz jeszcze: — Czy
to prawda, żeś zadłużył?
żeś winien 70000 liwów
temu ~~szwedzkiemu~~ hwa,

bi de Kalkkreutz, któ-
ry na mocy wekslu wy-
danego przez ciebie, mo-
że cię każdego czasu ka-
~~zać przygotować~~?

Maurycy.

Skądier to pytanie?

Księżna.

~~Ponieważ z tej przyczyny~~
Grozi ci wielkie nie-
bezpieczeństwo. Posel
Rosyjski & rozkazał
Ażentom policyjnym,
aby cię nie spuszcza-
~~li z oka.~~ Zoba-
Maurycy.

Wiec

~~to~~ Dla tego mnie śledzo,
no dziś w wieczór?

Zaluz ^(bardzo) zem tym jego,
mościom uszów nie
poobcinał!

Księżna.

Tym śpiegom? A przecież
uszy stanowią u nich
cały sposób zarobkowania,
mnie mają żony . . .
i dzieci, żeby było nie
ładnie. Ale to jeszcze
nie wszystko. Poset Rosyjski
chce koniecznie od-
szukać tego pana ^{de} Kalk Kreutz
który ma tu być w Pary,

zu.

Maurycy.

A toż na co?

Księżna.

Ażeby od niego odkupić
weksle, a zostawszy two,
im wierzycielem karać
się zamknąć.

Maurycy.

Hm! . . . piękna zem,
sta! . . .

Księżna.

~~Jeszcze~~ Więcej jak zem,
sta, to rybieg politycz,
ny. ~~Bo jak~~ ^{Gdy} będziesz
siedział w więzieniu

~~do~~ Kurlandya pod wpływem
 intryg zdemoralizuje się,
 a sprzysiężeni nie mając
 naczelnika razem z swo-
 im wojskiem rozpierzchną.

Maurycy.

A na honor! So pra-
 wda! Co tu robić?

Ksierzna.

~~Jam myślała już o tem...~~
 Kapitan policji, którego
 wyniosłam kiedyś na tę
 posadę, przyrzekł mi, że
 jak odszuka pana de
 Kalkkreutz zaraz mi
 o tem uwiadomi, a ja

~~się z tym uprzedzić.~~ Wte-
dy łatwo & ci będzie zejść
się z tym panem de Kalk,
Kreutz.

bię Maurycy.
~~I zgłabi~~ się z nim!

Ksiejna.
Ale nie! ... ułtarz
jakiś zrobić. Najlepiej by
było zapłacić. —

Maurycy.
Ale jak? ... Nie mam
w tej chwili 70000
liwrow do dyspozycji.

Ksiejna.
Ah, ja ich nie mam!

Maurycy.
 Czy sądzisz, pani, abym je przyjął?
~~Murwet bym ich nie przyjął.~~
~~In~~ ^{tylko widzę} ~~tylko jeden jest środek,~~
~~na który się zgadzam.~~

Księżna.

Jakże więc?

Maurycy.

Oto, abym policyę zosła,
~~szpiegująca~~ ^{szpiegująca} ~~mił w ich szpiegowanie,~~
 a sam odjechał. —

Księżna.

Jakto, odjeżdżasz?

Maurycy.

Nie chętnie wprawdzie...
 lecz ~~już~~ ^{już} ~~część~~ ^{część} ~~moich~~
 rekrutów kręci się już

około granicy. ~~Wasi woźni~~
~~nie chcą zapewne roz,~~
~~procynać' spraw z mojemi~~
~~stanami,~~ do nich się więc
 ucieknę. Pozwolenie przez
 panią wyjednane uprawnia
 czynności moich sierżan,
 tow, którzy i tak już rekru,
 tują bez pozwolenia i wca,
 le im się nie złe powodzi.
 Uwaz pani, o ile lepiej
 im pójdzie za przywile,
 jem Króla! ~~Podniosę ma,~~
~~się na całej granicy!~~ wiem
 ja dobrze, że w Wersalu
 i gdzie indziej ~~będzie~~ ^{powstana}

protesta

krzyki wielkie na to, będą
 reklamacye. będą rozka-
 zy. lecz to mię nie
 powstrzyma. Należy dy-
 plomatyczne ^{polityczne} ~~poprawy~~ ^{wtarg}
~~muż, Kuryerów wpa~~ }
 je do Kawalerii, a nim
~~to~~ gabinety europejskie
 porozumieją się w tej
 sprawie ~~ze sobą~~, to Kur,
 landya już będzie w mo-
 im reku, a Tatars Men,
 zykowa rozproszeni
 na ceterę wiatry. ! Oho
 to jest mój plan! —
Księżna

Stróża, że sensu nie
ma.

Maurycy.

Ła pozwoleniem! . . .
gdyby tu szło o wie,
chór tańczący, albo o
~~zastawę do herbaty, to~~
~~bym się panu pytał~~
panu o radę; ale gdzie, idzie
o wojnę, tam ^{już} ja
sobie sam ~~radę~~!

Księżna.

Jak to? . . . ~~Zaledwieś~~
~~przybył, już chcesz od~~
jeźdźać. Na to niepozwolę,
~~leż, przynajmniej nie~~

piąc ^{Wobec} zostaniesz; twoja obecność
 przytomność winna
 mi przecież wynagro-
 dzić moje poświęcenie
 i trudy, które poniosłam
 dla ciebie.

Maurycy.

Posłuchaj mnie Księżyno
~~Nie byłam~~ ^{byłam} nigdy nie,
 wrocznym, lecz gdy
 bym do tej chwili ^{to} nie był ^{podobnej}
~~powiniennem być (szokującym)~~ ^{inaczej}
~~czułym przed tobą, ty,~~
 Tobie to już niewdzięczno,
 sięg z mojej strony. Nie
 umiem ^{stać} ~~oczekiwać~~, i
 jeszcze dziś rano chciałam

ci ~~wszystkiem~~ ^{wyjaśnie}
wiedzieć. —

Ksiezna.

Le Kachare inną?

Maurycy.

Która ciębie niegodną
 moie...

Ksiezna / Humie
oburzenie /

I która ona jest?

/ gwałtownie / Kto ona

jest! . . . / pan nie wiesz
 com w takim razie uczy
 nic' głowa!

Maurycy.

Nazwiska jej nie wymie,

nie! — Lecz czyż nie le,
 prędzej rozmówić się spokoj,
 nie? bez gniewu.
 Czyż nie możemy sobie ^{mówić z sobą}
~~prawy powiedzieć~~ ^{szczerze} otwar-
 cie? — Nigdy w życiu nie
 znałam tyle pięknej, tyle
 czarującej Robiety jak
 pani. Więzy swoje są
 jakby z kwiatków i wite,
 tak lekkie . . . tak wonne . .
 że przynoszą raj zamiast
 niewoli. —

Księżna.

o Maurycy!

Maurycy.

valet

Nie, — powiem wszystko!
 stosunek nasz nigdy nie
 był tego rodzaju jakim go
 pani sądziła w tej chwili.

Stosunek ^{nasz} ten nie był
^{dwóch} związkiem ^{połączonych} serc ^{nasz} naszego
 zawartych na wieki.

~~Ja, i ty panie, ^{PR} pani,~~

Rozum mieliśmy to dobrze,

wiedzieliśmy o tem, że

~~każdemu z nas wolno go~~ ^{nam}

^{go} będzie zerwać ~~z każdym~~

^{chwili} ~~exa~~. Wyrzuciły twoje

są, zatem niesprawiedliwe,

bo gdzie nie było przy,

siegi, tam też nie może

Kawicki

być i Krzywoprzysięstwa!
 Byłbym się sprzeniewie-
 rzyl, przysnając, gdybym
 był zapomniał o przy-
 jawni i wdzięczności, którą
 ci zawsze winien jestem.

Wyrzuty, na którebym ^{w takim} ~~te~~
^{naście} ~~go~~ ^{byłyby} ~~względa~~ ^{zasturzył} ~~przez~~
^{slusne} ~~moje~~ ^{drisną} ~~nie~~ ^{Księżna} ~~zrobiła~~ ^{na}

zachowuję sobie wszelką wol-
 ność! —

Księżna.

Ale nie na wolność
 zradzenia mnie!

Maurycy.

Oj pani! ~~ja potrafię~~
 będę umiał zdobyć sobie swobodę której
 mi wiele odmawia.

sobie Dobiję te swobody,
których mi Kłokolwiek
zaprzecza!

Księżna.

~~Lobaczmy~~, jeżeli chcesz
zgubić ciebie i tę, którą
przenosisz na dementnie!...
Jeżeli ~~chcesz~~ poświęcić wszy-
stko, ażeby ja byłko po-
znać! / stychać turkot po-
wozów!

Maurycy.

Czy stypujesz Pani? ...
jakis' gwar za bra-
mą.

Księżna.

Turkoł powozów.

Maurycy.

Czy pani spodziewasz
się Kogo?

Księżna strwożona:

Nie, ale panna Duclos
mogłaby zapomnieć,
wszystko ~~długo~~ że tu
jesteśmy.

Maurycy.

Popatrz pani przez
okno moje

Księżna patrzy przez

drzwi szklane do ogrodu:

O nieba, to mój mąż!

Maurycy.

Co pani mówisz?

Księżna.

Tak jest, księżo ~~de~~
~~Bouillon~~... widzia.

Tam go jak wysiadat
z karety.

Maurycy.

Cóż to ma znaczyć?

Księżna.

Nie pojmuje!...

~~Nawet~~ jest ktoś z nim ~~ktos~~
więcej... tylko nie
mogłam rozpoznać.

Maurycy.

~~Stychać ich~~, ~~xx~~ już są.
na wachodach...

~~lewo~~
Do drzwi na prawo! Te
Drzwi ...

Maurycy.

Dokądże one prowa,
Dzga?

1 floor
←
2nd floor

Księżna.

Do garderoby!

Scena 3. ①

Maurycy, Księża i Abbe

wchodzą brodkami!

Księża: widząc Drzwi

przymykające się!

~~Ha, ha, ha, przechwyciliśmy~~
Ha ha złapaliśmy
cię mój drogi!

Maurycy.

Panowie tutaj?

Księżę Smigaj się!
I panie Widziatem! ja...
panie! Widziatem!...

Maurycy.
To zapewne żart z pańskiej
strony?...

Księżę.
do pioruna! widziatem
zrykająca biała suknie
w powietrze. Oż i Fran-
cyja do objęciu Sakso-
ni. Oż i Fran-
cyja do objęciu Sakso-
ni.

Maurycy.
Cóż to wszystko zna,
czy?

Abbe.

Je wiemy co się tu dzieje
mój Hrabis!.

Księżu.

^{tak}
I że to się ~~nie~~ skończy
bo trzeba nam rozgłosu... zgorsze-
~~przejawiać~~ ~~nam~~ ~~nie~~
~~nia...~~ nie darmo jesteśmy
~~tych.~~ Nam potrzeba
dworakami. nie prowadzić
publiki. ~~skandalu!~~
~~de Chazeuil.~~ Markizie
~~My nie jesteśmy do niej~~
~~czego, nieprawa!~~
Markizie?

Maurycy: zniecierpliwiony

Mój panie!... mnie
się zdaje, że pan byś
właśnie powinien starać
się o to, aby ^{uniknąć} ~~nie było~~
skandalu. Lecz kiedy

pan sam tego żądał,
kiedy już wieś o wszystkim.

Księżę śmiejąc się

~~Niech~~ ^{a nawet} o wszystkim, ma
my nawet dowody!

Księżę biorąc za kapelusz

Mości Księżę, jestem na Twoje
rozkazy. Pan Markiz

~~prosi~~ nam chce ~~tu~~

~~zajmąć~~ ~~moje~~ ~~nam~~ ~~się~~

zająć za świątką, ~~co~~ po,

nieważ tu jest ^{zakazane} ~~głuch~~

ogród, więc możemy sam
sprawę ^{zakazanej} ~~się~~ ~~rozprawić~~. —

Księżę śmiejąc się

O tej godzinie?

Maurycy.

Bieć się można o każdą
godzinie a przecież
skończymy ^{w jednej chwili} ~~z sobą zupełnie~~
~~nie~~ . . .

Abbe.

Otoż w tem właśnie onyt,
ka pana. My wcale nie
pragniemy, aby to się
zupełnie skończyło, my
chcemy, aby to trwało tu,
tę . . . „Miłość stała
płomień wieczny!” jak
mówi Rameau albo
wiem przez heroizm
wyższy nad wszystkie hero,

inny nad teatralne,
książę odstępuje panu
^{swój} ~~te~~ do obywateli!

Maurycy.

Cóż to znaczy?

Abbe.

Pod warunkiem, aże-
by akt zgody po-
między panami był
podpisany tu przy
jaskrawych świecach.

Książę.
Ja pierwszy odgłosie Kielichów z szam-
panem ~~brzęku~~ Kielich
pańskim winem.
~~schow~~

Maurycy.

Czy ja mam być

tym, z którego Drwici
chcecie?

A czy ^{Abbe.} znów
~~jak pan sądzi?~~
Księżę.

~~Ja niczego nie stras~~
~~zę więcej jak tylko~~
Pragnę ~~tylko~~ tylko dowiedzieć ~~się~~
~~przekonać~~
pamięć Duclos —

Maurycy.
Duclos?

Księżę /: wskazuje

Drzwi na prawo
Że nie dobijam się wcale
do jej wdrzki wca,
Jej wdrzki
~~nie~~

Abbe.

I gdyby się Francysa
ze Saksonią bita o
nią.

Książe.

To jej cnota!

Abbe.

Byłaby to Książka o
wiarę, którejby sobie
Książe nigdy nie prze-
baczył. . . . Ha, ha,
ha! . . .

Książe.

Ha, ha, ha! . . . To
zabawne, nieprawdaż?
Ale pan ~~nie może~~ zamiast śmiać
się z nami, masz jakąś minę,
wcale ochoty do śmiechu
nie widziona, ha! ha! ha!

Wdaje się nawet, jakbyś się
dziwił temu wszystkiemu.
Ha, ha, ha! . . .

Maurycy.

Tak jest. Bo też se „
~~raz~~ przyznam się pa,
nom dosyć to oryginal,
nie wygląda.

Księżu.

Nie prawdaż? . . . Ha,
ha, ha! . . . ~~prosywasz mi~~
~~kości~~ ~~ke~~ ~~za mojem pozwo-~~
~~mi~~ ~~dułos~~ ~~i za mo-~~
~~leniem~~ ~~ja wiem~~! to prawdziwa
przyjacielska usługa! —

Abbe. / wesoło /

Żpanowie jako nowi

^{mienion}
sprzyję, nie odmówicie
sobie podania ręki.


Maurycy.

Nie, słowo honoru daję.
że nie! O to jest moja!

Księżce, / podając swoją,

Wróćmi ^{dekluamuje!} twoja przyjaźni Cyms!
Będmy w przyjaźni,
ja cię pierwszy wygram!
ja cię przegram!

Abbe.

Lece  do ratyfikacji traktatu,
tu, potrzebny nam no-
tariusz, pójdź poszukaj tego,
który jest przy świadkach,
i innych świadków jeszcze.
/ odchodzi /

Maurycy.

Co on mówi?

Książe! śmiejąc się!

Nie domyślasz się wcale
~~Ani ci się, wiem, śniło.~~
 jak świetne ^{głównie} znajdę
~~jak świetny pomiaru,~~
 towarzystwo w moim
~~które dla ciebie czeka~~
~~pałacu...~~
 tu w moim pałacyku...

albo raczej w swoim.

~~Albo wiem teraz~~ ^{Bo} ty jesteś
 panem i bohaterem ~~dziś~~
^{tej} ~~siegi~~ uciechy. ~~Tobie więc~~
~~czekać i stawa!~~ -

Maurycy.

Za wiele Taszki mości
 Książe!

Książe.

Nie licząc ~~u~~ ~~to~~ ~~jeszcze~~
 niespodzianki, którą ci
^{na dziś wieczór} ~~tu~~ ^{benia} przygotujemy. Mło-
 da, piękna dama, która
 pragnęła cię poznać ~~to~~
~~niecznie~~ ^{będzie ci przedsta}
^{wiona} ~~własnie~~ ^{przed} ~~Mar~~
~~kiz~~ ^{przed wieczera} ~~poszedł~~ ^{na} ~~podac jej na~~
~~się i przyprowadzić tu,~~
~~taż, aby ci ją mógł za-~~
~~prezentować jeszcze~~
~~przed herbatą.~~

Maurycy.

To właśnie jabym powi-
 nien prosić pana, abyś
 mnie ^{przedstawił} ~~prezentował~~.

p.m. H. / Gdybym tylko mógł
 ją uwolnić. —

~~ja stamtąd uwolnić!~~

I przed werokiem tych
ludzi zastoić. Edrie Ru

dzwoim szklannym na lewo!

Scena 4. ○

Dawni, Adrienne, Abbe

przechodzą:

Przybywa pani Księżka de Adrienne

~~Oh, chwila z pani!~~

hrabia de Saxe jest tu
i oczekuje cię z niecier-
pliwością.

Abbe.

Leć pani drzys jak
widzę?

Adrienne.

To prawda, obecność zna,
 Komitego człowieka
 wkrusza mnie mimo,
 wolnie. . .

Księżce / Do Maurycyego /
 Panna Adrienne
 Lecouvreur!

Maurycy.
 O nieba! ~~o~~

Adrienne / patrząc na niego /
 Ah! — / Księżce zamyka
okno, Abbe w głębi zdjeemu,
je rękawiczki /

/ Porządek aktorów: Abbe,
Adrienne, Maurycy, Księżce /
Maurycy / n. s. /

To ona!

Adrienne /: uspokajajac się:/

Hrabia Maurycy? ... - ten bohater ... to niepodobna!

/: zbliża się ku niemu:/ ~~Hrabio de Laxe?~~

Maurycy /: do słabego głosem:/

Imiluj się, cicho! ...

Adrie: To on! Księżę /: powracając do rozmawiających:/

Lech coś to się dzieje?

Adrienne.

Zdumienie bardzo na, twralne; sądziłam, że

nieznam pana hrabiego,
go, a tymczasem znam
go dobrze, bardzo do-
brze!

Abbe. / wesolo /

Z widzenia!

Adrienne.

Nie... mówię nawet
z nim...

Książe.

I gdzie to?

Maurycy. / zrywaj /

Na balu Opery!

Książe.

Ha, ha, ha!... ^{przed maską} maskara-
da.

Adrienne.

Pan hrabia lubi się ma-
skować, a nie sądziłam
tego.

Maurycy.

Moje miały powody, i
gdybys pani o nich wie-
działa

Abbe.

Ah, to się jakoś nie ile
układa . . . panna A.
Adrienne ma takie prośby
do pana

Maurycy.

Do mnie?

Książe.

I to ja jedynie tu sprowadza
~~I tylko dlatego tu przysła~~
~~na wiekór.~~ Chce się wsta,
 więc do pana za jakimś
 porucznikiem . . .

Abbe.

I uprosić dla niego stopień
 Kapitana.

Maurycy / wczoraj
 Rzeknieszcie . . . pani
 byś chciała?

Drienne.

Tak . . . ale teraz nie
 smiem . . .

Maurycy.

I dla czego?

Drienne.

Myślałam, że ten biedny
 młodzienc, miał za
 całe dźwiedziectwo swoją
 sprawę, a tymczasem
 może on nie potrze-
 buję mojej pomocy
 do wzniesienia
 się.

Maurycy.

Ah! Kłopotliwiec on jest,
 protekcya pani tylko
 szczęściem może być
 dla niego.

Adrienne

Bądź się starała wy-
 wiedzieć o tem, i wtedy

jeżeli zobaczę, że istotnie za-
stuguje...

Księżu.

Bedziecie mieli czas mówić
~~Do mówisz pani z nim~~
~~o tem~~
przy stole, posadkimy was
~~około~~ ^{przy} sobie. — Mackinie!

Tywiłki nasz mistrzu
obrzędów
~~ceremonii~~, zajmij się
urządzeniem
~~przygotowaniem~~ do
herbaty! wieczory

Abbe.

Kwiaty i owoce, to do
mnie należy! odchodzi w lewo!

Księżu...

Ja zaś zajmę się ^{ważniejszą}
sprawą. Obawiam się aby
daleko ważniejszą.

jaki zbieg, nie wymknał
~~do, aby sam jaki~~
 się nam przed wieczera,
~~zbieg, nie umknał;~~
 przynajmniej przed
 herbatą.

Adrienne.

Pewnie, nie ja? przysięgam!

Księż.

Jednak dla większej pe-
 wności ~~porazę kam wszystkie~~
~~wności ja wyjdę sam na~~
~~Drzwi.~~
~~wydzania rockarów. Wszę-~~
~~skie Drzwi porazę kam,~~
 i nikt ślad nie wyjdzie
 przede Dniem.

/: odchodzi srodkiem! /

Scena 5.

Adrienne, Maurycy.

~~Lu... do... Dr... Tu...~~
~~renard...~~

Adrienne! patrz
się w Maurycyja!

Ah, jeszcze wąż!... Ty
jesteś hrabią Maurycym?
Powiedz... powiedz...!
abyś mogła w siebie
wzmówić, że to on mnie
kocha!... A jednak to
jesteś ty!

Maurycy.

O moja Adrienne!

Adrienne! z zapamiętaniem!

Maurycy! ty mój bohater!
~~ty mój Bóg!~~... Ty

Maurycy. Któregoś od,
gadła.

Maurycy.

Cicho! - ~~fn. st. / cicho, coż~~
~~za sekunda, że ta druga~~
~~tam jest!~~ / cicho do Adrienny!
 Tajemnica, która pokrywa
 szczęście nasze, dzisiaj
 bardziej niż kiedykolwiek,
 więc powinna być strze-
 żona.

Adrienne.

O, nie lekaj się, tak wiel-
 ka jest moja miłość,
 że duma nawet jej
 nie pomnoży. Przy-
 pominałam sobie, że
 mówiono o jakiejś wy-

~~Horatius~~

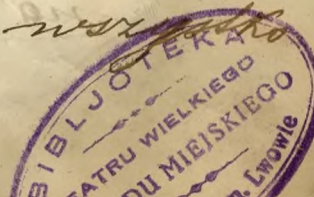
prawie? ... O Hiszpanach,
których chciałeś poko-
nać? ... O Królestwie,
które chciałeś zdobyć
sam jeden? ... Do,
brze Maurycy, pojmu-
ję, że przy tak wielkich
zamiarach, gdy ci trze-
ba ujmować sobie po-
ważnych radców i mini-
strów, miłość ^{moja} ~~takiej kobiety~~
jak ja może ci szkodzić. -

Maurycy:

O nie, nie, nigdy!

Adrienne / pokazując
na serce /

Będę miłkła, zagrzę,
 bię tu moje ^{moje} cierpie-
 nia i dumę, nie bę-
 dę się szczycić swoję
 miłością, ni chwatać,
 uwielbiać cię będę głośno
 jak wszyscy. Inni będą
 mówić o twoich czynach,
 wielkości, a ty mi powie,
 wysz Twoje cierpienia & ty,
 Ciła nieprzyjaciół, którzy się
 wznoszą razem z po-
 myślnością, te za-
 wiści, które spotwa-
 rają bohaterów jak
 i nas Arystów, wysz



mi powierzyć, ja cię po,
 ciesząc będę, powiem ci:
 Odważnie! ... idź śmiało
 do celu, który na ciebie
 czeka! Okryj Francyzę
 chwałą, która mi i
 na ciebie spadnie! Po,
 święć jej wszystkie swoje
 zdolności ... swój geniusz!
 Ja - proszę cię tylko
 o swoją miłość.

Maurycy: kłując
ją do piersi:

Moja Protektorko! ...
 mój aniele! ... spatrz
na drzewi: / Ty mnie zawsze

obronisz!

Dziennik.

Tak, kawsze! i Dziaś na,
wet udęczona tym, iem
nie mogła z sobą wieczoru
przeprzeć, a myślałam
jednak o sobie. Za
sobą chciałam się wsta-
wić do hrabiego Mau-
rycego, zalotna z mi-
łości przybyłam tu w re-
miarce, ażeby go zachwy-
cić. . . . oczarować!
Taki był i taki jest -
jeszcze mój zamiar.
Ale czy mi się to uda?

Maurycy.

Czarodziejko!... Któż ci
się oprze? — ~~At~~ ten hra-
bia de Saxe, którego nie
znaję nawet chciał
~~czarować~~ zabamucić koniecznie..

Adrienne.

Widzisz, jak wśród nieberpie-
czeństwa nawet, jeszcze
jesteś szczęśliwym, bo
ty byłeś jedynym czo-
wiekiem, dla którego mo-
głabym cię zdradzić.

Maurycy.

A ty, to jedyna, która
nigdy nie zdradzi.

Adrienne.

Nie wątpię o tem, wierzę
 słowu i bohatera!

Ale cicho, ktoś idzie. (6)

Scena 6.

Dawni, Michonnet, Abbe
i Koszykiem Kiviator (7)

Abbe. sławiając

Koszyk mówi do Michonneta:

Bardzo mnie to smuci mój
 panie Michonnet, lecz
 dzisiaj kto tu raz wszedł,
 ten już stąd nie wyjdzie.

Michonnet.

Ja mam nadzieję,
 że pożytkam pozwolenie

wyjścia tylko na chwilę
i to za pańską protekcją
Abbe / wijac bukiet /

Kiedy ja się tylko kwia „
tamni zatrudniam, Księż,
ie jest ~~głównym dowodzącym~~
tem, ~~na~~ własną rękę
porządkat wszystkie
drzwi cyfrowe i u siebie
ma klucze.

Michonnet.

~~Lece ja mam pić i in~~
~~teres i to interes reper~~
~~toaru.~~ Ale muszę najutro ułożyć ^{widowisko} ~~przeistawienie~~

Drienne.

Biedny człowiek, o tem

229
tylko marzy w dzień
i w nocy.

Michonnett.

Dla słabości jednę rolę,
ki muszę zmienić ją,
trzejsze przedstawienie,
i dlatego chciałbym być
Grisią jeszcze u panny
Duclos, i to nim się
spać położyć.

Abbe.

A tak?

Maurycy m. s. 4

O Boże!

Michonnet.

Chciałbym ją prosić, czy
zapytać

może grać jutro
~~nie grałaby jutro w Kleo,~~
 patrzą.

Abbe.

~~W~~ai pan nie potrzebujesz
 się troszczyć o to, panna
 Duclas będzie z nami przy
~~herbacie wieczorny~~

Michonnet.

Doprawdy? a więc zostanę!

Abbe.

Ona jest Królową Exisicj,
 szego wieczora, — spytaj
 się pan hrabiego de Lasse...

Michonnet / i z usmiechem

Jakto! — czy to być może?
 To jest hrabia de Lasse?
 Maurycy?

Adrienne /: prezendum,

jaś hrabiemu:/

Pan Michonnet! nasz
~~generałny~~ ^{mój} Reżysser ~~naszego~~ teatru
 najlepszy przyjaciel.

Michonnet /: patrzy

w niego:/

To pan? . . . Jeżeli się
 nie mylę . . . miałem
 przyjemność widzieć
 pana u nas za Kul,
 sami . . . /: Do Adrienny:/

Łdaje mi się nawet, że
 ciebie tam szukal.

Adrienne.

Alex tu nie idzie o mnie,

ale^o Kleopatry i o pannę
Duclos.

Miloscniost. prawda, ale pan zapomniał, że ona to jest!

Abbe /: wijac Kwiaty

wstaje i mowi:

Jestesmy u niej w jej
wlasnym palacyku, gdzie
na dzis wieczór data
rendez - vous hrabiemu
de Saxe.

Drienne.

Co pan mowisz?

Maurycy /: z gniewnym
wykratem!

Mosci Markizie!

Abbe.

To sam na sam.

ja to wiem. Niepowinno,
~~nie~~ być uprawdzie o tem
 wspominać przed ^{wieczorem} herbą,
 to, jednakże między przy-
 jaciółmi mogę opowiedzieć
 tę historyjkę. —

Maurycy.
 Mości panie, ja tego nie
 zniosę!

Abbe.
 Pan masz słusność
 panie hrabio, pan
 ją ^{znasz} ~~nie~~ najlepiej, więc
 raczej pan byś ją winien
 opowiedzieć.

Maurycy. z gniewem.

Mój panie!

Abbe.

Jabym ja może przekształcił,
— kłótszka w obę,
cności samego bohatera...

/ Do Adrienny / Czy mogę
ofiarować ten bukiet Mel,
pomenie... ah, co za tra-
giczny wyraz w tych rysach,
przypadł się pan, panie
hrabio!

Michonnet.

Adrienne, co ~~tobie~~ ^{pani}
jest?

Adrienne / idąc się do
uśmiechu /

Mnie? nic, widział
przecie. Przykro mi, że
przerwała panu ~~królowi~~ ^{Markizom}
moje opowiadanie Edwige,
nia.

Maurycy do Adrienny!
A które wcale nie zastugu,
je na uwagę; ręczę pani,
że nie ma nic niepraw,
Dziwskiego ~~z~~ pod słońcem.
Abbe.

La prozwoleńiem! . . .
ja nie mówię, że ta
awanturka jest nowa...
ale że prawdziwa!
wa!

Maurycy.

Ja zaś mogę zaręczyć!...

Abbe.

~~Prawda, ten biedny ksiądz,
że musi już poprzestać
na jednym razie...~~

jeżeli moje naoczne
świadcstwo^{nie} jest dosta-
tecznem.

Adrienne.

Pan widział?

Abbe / interesująco /

W chwili, kiedyśmy tu
wchodzili z księciem, pan,
na Duclos umknął tam...
/ pokazuje gdzie / gdzie się

937.
Dobry znajuje.

Nichonnet /n. s. /
~~fakto, tam?~~ Tam jest?

Kto chce Abbe /siadajac /
~~O czym się przekonać mo,~~
się o tem
~~zaczę~~ przekonać.

Drienne.
Ja? ~~W.~~ /chce iść ku drzwiom
na prawo; Maurycy wstrzymuje
ją: /

Maurycy.
Jedno słowo!

Nichonnet /wchodząc
do drzwi na prawo: /

~~Przecież się zapewnił o~~
~~jutrzejszym przedstawie,~~
Ja tymczasem zapewnił sobie jutrzejsze przedstawienie.

mat.

Maurycy /: półgłosem

do Adrienny /

Intryga polityczna, a któ-
rej ani Markiz ani Ksią-
żę wiedzieć nie mogą,
przywiódła mnie tutaj.

/: gest niedowierzania ze stro-

ny Adrienny /: Moja przy-
szłość od niej zawisa! -

Adrienne.

Spanny Duclos.

Maurycy.

Jej tu nie ma. Zresztą
ona nie jest tą, którą
kocham. Preysigam

ci na honor! wierzyć,
że mi?

Adrienne. / patrząc
w niego po chwili: /

Wierzę!

Maurycy: ściskając

ściska ci się dłoń: /

~~To dobrze!~~... Lecz jeszcze
wymagam więcej. Trze-
ba przeskoczyć, żeby
Markiz tam nie mógł
wejść ani nawet zobaczyć
tej osoby, która się tam
znajduje, podczas kiedy ja...
~~honor i prawość narkazu,~~
~~ja mi to, - będę się sta~~

wyprowadzić
 rat, abym ja mógł ukrad,
 kiem ~~stać wyprowadzić~~,
 choćby mi przyszło Drzwi wysadzić
 i ~~drze i odzwierne go udusić!~~

Adrienne.

Idź, ja będę nad tobą czu-
 wać!

Maurycy.

Dziękuję ci Adrienne!...

Dziękuję! / odchodzi!

Adrienne p. s.:

Przysięgam na honor!...
 powiedzieć; na honor!

Maurycy nie może fałszy-
 wie honoru wy-
 wać... Powinnam

wierzyć!

Scena 7. 6

Adrienne, Michonnet,
Abbe w głębi.

Michonnet / wchodzi

z prawej na palcach!

Ah! Adrienne, Adrienne!
gdybys' wiedziała co za
awantura?!

Adrienne.

Co takiego?

^{szama} Michonnet / poś głosem!
To nie Duclos!

Adrienne / n. s. z radością!
On mi to powiedział!

Michonnet.
To nie Duclos.

~~Ha, ha, ha! to to nie~~
~~Duclos!~~

Abbe / przybiega do nich /
Jak to, to nie ona?

Michonnet.
Cicho, ^{bo} to ^{sekretna} tajemnica!

Abbe.
Nic nie szkodzi... jest nas
tylko troje, a nawet ja
się nie liczę, jestem nie,
my!

Michonnet.
Tak to każdy mówi
w towarzystwie, a prze-
cież zawsze wiedzą wszy-
scy o sobie.

Abbe.

Wzyc to nie Duclos? . . .
 Przeciez hrabia De
 Saxe sam przyznał
 ze to ona. Ktoż to mo-
 że być? . . .

Michonnet.

~~Tego ja nie wiem, ale~~
~~ze to nie ona, mogę~~
~~zapewnić. przysięgam!~~

Abbe.

Widziałeś ję pan?

Michonnet.

Nie.

Adrienne

To dobrze.

Michonnet.

Tam ciemność nie
 przewarta; lecz wszedłszy,
 potrąciłem o suknię Robie-
 ca, — przekonany jak pan
 zapewniałeś, że to jest
 Duclos, przystąpiłem
 do mojej kvestyi, i pro-
 siłem ją, czyby nie
 grała jutro Kleopa,
 srog. Reka, którą Arzy-
 matem w mojej, —
 drżała, a jakiś głos cał-
 kiem ^{mi} ~~jej~~ nieznajomy
 odpowiedział do mnie:
 La Rogée to ja ^{ja} ~~mn~~

masz? ... La panny
 Duclos, odpowiedzia
 tem. — ^{ona rzekła} Na to ~~tem~~ ^{niepym głosem} ~~sam~~
~~głosik~~ ^{okrywa się}: „naj”
 Guj się w jej domu, to
 prawda, lecz z przy-
 czyn, których nie
 mogę panu powiedzieć.
Abbe.

Czy podobna?

Michonnet.

Lecz kłopotliwie pan
 jesteś — mówiła dalej
 tajemnicza dama,
 jeżeli mi pomożesz
 ślad wyjść, natychmiast

niepostrzeżoną, możesz
 liczyć na moją protekcję,
 a twoja Karyera ero-
 biona. Odpowiedziałam
 jej, że nie jestem wcale
 interesowanym... lecz
 gdybym mógł zostać socie-
 terem... ja societe-
 rem!

Abbe i Adrienne
 Więc co dalej?

Michonnes.
 O co, powrócitem. ~~##~~
 Co miałem uczynić?

Abbe / przysuwając się
ku drzewom /

247
Najpierwej dowiedzieć się
kto ona jest ? . . .

Adrienne / zastępuje
mu /

Co to myślisz czynić
panie Abbe de Cha,
revill ?

Abbe.

Ona tu była z hrabią de
Laxe, może zarys
czyć . . .

Adrienne.

Na tym większe zastugu,
je względu, takim po
stępkiem uchyłbys' przy
zwoitości. Co dla pana

człowieka światowego . . .

Abbe.

Ależ co pani ma
wiedzieć? . . . dowiedzenie
się, Kto jest ta osoba . . .

to jest dla mnie rzecz
tak ważną . . .

Adrienne / n. s. /

Maurycy prawdę ma
wić.

Abbe / n. s. /

Księżna liczy na mnie . . .
przyrzekłem dowiedzieć
się koniecznie . . . / idzie
ku drzwiom na prawo /

Adrienne.

Nie panie, pan tam
nie wejdiesz.

Abbe/proszaco!

Pani !..

Drienne.

Nie, odwołam się do
samego księcia, który
jest panem tego do-
mu, i nie pozwoli,
aby u niego. . .

Abbe.

Maże pani stuseność,
ja sam do księcia po-
wiem, będzie uradowany.
co za sekret! Duchlos
niewinna, zupełnie

niewinna!... ~~anim~~
~~się mógł tego spodziewać~~
~~wac! / ochotki głębiej!~~

Scena 8.

Adrienne, Michonnet.

Adrienne / uradowana /

Torced!

Michonnet.

A coś myślisz ^{robić?} ~~robić?~~
~~nie?~~

Adrienne.

Oswobodzić tę osobę! -
ocalić ją!...

Michonnet.

Dla mnie?

Adrienne.

Nie, dla innego — Ktoś,
remu to przegrze,
Ktani.

Michonnet.
A zawsze ten... a za-
wsze on!... Pociż się
sobie mijszac w ta-
kie rzeczy?

Adrienne
Tak mi się podoba.

Michonnet.
A jeżeli tak, ^{to}co inne-
go. Czy mogę ci przy-
najmniej pomagać...
Może ci się przydam
Do czego?

Adrienne

Nie! - On powiedział, ~~że~~
nikt jej nie powinien
widzieć. / gasi światło. /
Nawet ja!

Michonnet.

Tak, a jakże ja poznasz?

Adrienne

Nie obawiaj się, pil "
nuj - tylko, żeby nas tu
kto nie zechceł.

Michonnet. / nieu kontentom

Idę już, idę. / odchodzi środkiem. /
/ prawa, - Adrienne postępuje,
je ku drzewom na prawo
i puła. /

Scena 9. 6

Adrienne, Księżna de Bouillon

Adrienne.

Spieszmy! — otwórz Pani!... otwórz. — Nie odpo-
wiada /:puka:/ W imieniu hrabiego Maurycygo..
/:drzwi się otwierają:/ Byłam pewna, że ~~mi~~ się
nie oprze takiemu wezwaniu.

Czego żądasz. Księżna /:w progu:/
~~Czy chcesz~~ odemnie?

Adrienne.

Uwolnić Panią, — dopomóż ci wyjść stąd.

Księżna.

Wszystkie drzwi są zamknięte.


Adrienne.

Ta mam klucz od drzwi ogrodowych.

Księżna.

Ach! co za szczęście!... proszę o niego!

Adrienne

Alte jakimie sposobem niewidziana rejdzieś 
do ogrodu; ja nie wiem, bo nieznam tego
domu.

Isisina

Alte ja go znam... ^{I dziele tym drzewom ukrytym...}
~~o nie nie~~... / dwie ku drzewom parapetowym
na lewo / Dziele tym drzewom ukrytym
Gdybym je tylko znależ mogła O! są
Ora! / urata do Adrienne / ^{ktos} Leczytanie / ktora mi
taka wyświadcza przysługę, kto jesteś?

Adrienne

Nie myśl o mnie... spiesz!

Isisina / po głosem /
twoich

Nie mogę rozpoznać jej rysów!...

Adrienne

Ani ja twoich, pani...

Isisina

Ten głos jednak, nie jest mi obcym...

Stoję go nie po raz pierwszy. - ~~Tak~~...
~~tak~~ Ma ciegó! Pani pragniesz się ukryć
przedemną? - *Staszyna de Mirpoie*. -
to ty! - -

Adrienne.

Nie! Ale spiesz się, jeżeli chcesz uniknąć
niebezpieczeństw, które ci zagrażają.

Staszyna.

Pani je znasz?

Adrienne.

Niejsza z tem; ale nie lekaj się, docho-
wam tajemnicy.

Staszyna.

~~Te~~ te niebezpieczeństwa, - te tajemnice.
^{ci} Kto je Pani powierzył? -

Adrienne.

Ten, który przedemną nie nie ukrywa.

Ksiezina /:n.s./

~~Boże!~~ /:głosno i dumnie/ Maurycy!...

Kto ci ^{mu} dał prawo powierzenia moich tajemnic?

Adrienne.

A ty skąd masz prawo narzucania go Maurycy?

Skąd masz prawo badać mnie? /:chwytając

zarepek/ drzeć? bo twoja ręka drży?... ty

go rochasz!...

Ksiezina.

Całą siłą mojej duszy!

Adrienne.

Ta także!

Ksiezina.

A więc jesteś ta, której szukam...

Adrienne.

Ktoż więc ty jesteś?

Ksiazina / Dumnie /
Czyż więcej jak ty, — to pewna!

Adrienne.

Czem mi to dowiedkiesz?

Ksiazina

Tem, że cię zgubię.

Adrienne / Dumnie /

A ja cię ocalę!

Ksiazina.

Ach, to nadto, muszę twarz twoją poknać

Adrienne

A z twojej xedre maskę!

Ksiazina / na scenie /
ka drwiami /

Sukonię międkę się dowiedkiesz!
~~przececi się dowiemy prawdy.~~

Ksiazina.

O Boże! to mój mąż! Odejść, kiedy

rywalkę mam w ręku, kiedy ją porwać
mogę?

Adrienne.

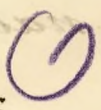
Kostani Pani, kostani! przynoszą światło.

Księżna.

Dobre więc, kostani! - Lecz nie... nie...
nie mogę! /: runa się do drzwi parapetowych i kniki:

Adrienne /: otwiera drzwi:

Chodź Księżko, chodź! /: ogląda się i nie widzi
księżnej: /: Wielki Bore!

Scena 10. 

/: Wchodzi: Księżko, Abbe, i lokaj ze światłem, stawia-
jąc na stole /: Adrienne, Księżko, Abbe.

Księżko.

Jestes' więc pewnym Markizie, że to nie
Duklos?

Abbé.

Nierawodnie.

Księżę.

Także się cięsz!

Abbé / idąc ku drzwiom na
prawy ze światłem: / Wejdźmy ~~z tej~~ strony.

~~Spodczas kiedy te panie na dole nie~~
~~domyslały się niczego...~~ / ~~wchodzi cicho:~~

o /: w tej chwili panwy Touvennot i Dangerill
wchodzi głębiej, i postępują za nimi na
palcach mówiąc: /

Obie.

~~Idąmy za nimi~~

Adrienne / Agoryca /

Na honor przysięgam! ... na honor!

Nie! jeszcze nie mogą wierzyć w jego zdradę!

o
Mich

Scena II.Adrienne, MichonnetMichonnet: wchodząc drzwiami
oprowadziła tę damę?parapetow...: / A co, ta dama, ocaliła ją?Adrienne.

Tak, +

Michonnet.A więc to ona, ^{przed} której chodziła przechodziła
przez ogród z hrabią de Saxe-Maurycy?Adrienne

Testes tego pewnym?

MichonnetOh, najpewniejszy! przechodząc koło kłosa,
w którym ukryty pilnowałem, zgubiła tę
bransoletkę.Adrienne

Daj!... a hrabia Maurycy?

Michonnet.

Pojechał z nią!

Adrienne

Z nią?

Michonnet.

Tak jest. Możesz być spokojna, on czeka
nad nią.

Adrienne / spada uń fotel! /

Ha! ... wszystko więc stracone!



8-55

Scena 12 ta



Michonnet, Adrienne, Książe, Abbe, Tou-
venott, Dangeville

Książe / wchodzi nadzwyczaj /

Nikogo?

Dangeville i Touvenott

Nikogo!

Księżniczka.

~~Prezent to wszystko jedno. To nie była
Duclos i basta! / obracając się do obecnych:
Podajmy więc damom i pojdźmy do herbaty!
/ Księżniczka podaje ramię paniom Tournet, Michonnet
pannie Dangeville, Abbe panie d'Argemont i siostrę
Dziewiczkę:~~

~~/ zastona spada:~~

Dehervey & S^{on} I^{re}

Akt czwarty.

Teatr przedstawia salon recepcyjny w domu Księżnej de Bouillon, drzwi w głębi, na prawo i na lewo, okna podobnie; stoliki po bokach, krzesła i fotele ustawione w dwa rzędy na kilkanaście osób. Za podniesieniem zastawy, Michonnet wychodzi z drzwi po lewej stronie, kłaniając się głębiej w kilkakrotne ułkonach.

Scena Ista

Michonnet

Drizkuje Mosci Księżu, drizkuje... proszę się wrócić... to za wiele honoru! — Księżu

de Bouillon odprowadził mnie aż do samych
brzozi, mnie, reysera. Potomek wielkiego
Gottfryda de Bouillon!... Coż by to było do-
piero, gdybym był societerem. — (~~Mój interes~~
~~z nim ukończony i to z dobrym skutkiem~~)
Trzecia godzina, próba już pewno
skończona, i to bezemnie. Pierwszy raz
się tak zaniedbałem. A Adrienne mnie
nie prosiła... a bym ^{sporo razy} ~~koniecznie~~ był na
Księżnic, tyle jej na tem zależało.... Oho-
o ona.

Scena 2ga. (6)

Adrienne, Michonnet.

Adrienne.

(godzin)

Coż tak długo robisz?... Od dwóch czekam
na Ciebie, i obawiałam się jakiego ~~przyp~~

wypadku lub przeszkody.

Michonnet.

Nie, bo to nie, ^{na poszt} najlepiej; na wspomnienie twego ^{Kościuszko} nazwiska wszystkie drzwi się otwierają. Turi to trzeba oddać sprawiedliwość tym panom, że umieją cenić artystów, oni nas lubią. — Mości Książę! — niektem ^{ma} nieraz wspominała pani Lecouvreur, że chciałbyś nabyć od niej te brylanty, które dostała od Królowej, i dałbyś jej za nie 60000 liwrow. — To prawda, — odrzekł mi, ja słowa nie cofam. — Oho! ona mnie właśnie tu przysyła w imię ^o resie tej sprzedarzy, przyletem śmie prosić o jak najkuchetniejszą tajemnicę,

wierając się Łance i dyskretyi waszej psian-
 rzej mości. Widzisz, że to się niekle-
 wało.

Adrienne.

Scór?

Michonnet.

Ł. pytał mię, w jakim celu poro-
 wiesz się tych bratersów? Nie umiałem
 mu nato odpowiedzieć, nie powiemyłaś
 mi twoich planów? — Siadł potem,
 i napisał kwit do samego genera-
 nego dżierkawy mówiąc przytem te
 słowa: powiódz pan pannie Lecor,
 wrew, że te precjora uważam tylko
 jako depozyt. Potem dodał z uśmiechem
 który mi się niepodobał ~~z uśmiechem~~
 Depozyt, który może odebrać, kiedy zechce
 jeżeli sama po niego przyjdzie.

Adrienne

Amiandre
et Michonnet

Wzięte 60000 livrów? —

Michonnet

Mam je tu.

Adrienne

Ach, oddycham!... Ale gdybys wie,
dział, komputer te dwie godziny uciek-
piata, nie byłbys się spóźniał ~~tak daleko~~
~~Dziś już nie sądziłam, że ja mam jeszcze~~
wiele do czynienia.

Michonnet

Tak! jeszcze 10000 livrów ci potrzeba;
i oto są ~~takie ma powiedzenie.~~

Adrienne

Quelque! Fakto?

Michonnet
ponie

Najpierw pośredtem się postarać o te
~~10000 liwów~~ Dla tego się spóźnie
~~i to ma tak sburzyć...~~

~~ale~~ przepraszam panie!

Adrienne?

Poszedłeś po nie, i dokąd?

Michonnet

Do Notaryusza. — Wziąłem je z suk-
 cesy po moim stryju. —

Adrienne.

Oddajesz mi twoje bractwo... jed-
 ny majątek, jaki posiadasz!.. — Nie, nie
 mogę przyjąć tej ofiary.

Michonnet

A toż dla czego?

Dorienne

- Mogę poświęcić moja własności, ale
nie poświęcić własności mego przyjaciela.

Michonnet

Poświęcić? ... I dla kogo? wytłumacz
~~Takto, abyś się~~ nie się.

Dorienne

~~Nie~~ Nie, nie mogę ci tego powiedzieć!

Michonnet

Nie? ... to wszystko mi jedno. W
to, ja tak chcę, to jest twoje!

Dorienne

Pozniej o tem pomówimy. Teraz
musisz natychmiast zanieść te pismo
nagore do pałacu ambasadora ~~tego~~
tego. ~~Kierownika~~

~~Hi z praiskiego Michonnet~~
~~Do ambasadora rosyjskiego?~~

Adrienne

Tak jest; oddasz jemu samemu te pięć
 nigdy, a w zamian odbierasz weseł
 na 7000 liwrow wydatku na imię hrabiego
 de Lalkkreutz.

Michonnet

Takto?

Adrienne / niecierpliwie /

Hrabia de Lalkkreutz... no ten Szwed...

Michonnet

Nic
 Za tego nie rozumiem.

Adrienne

I niepotrzebujesz rozumieć.... cicho
 pade Chareuil.

O Mbe

Scena 3ia

Michonot, Adrienne, Abbé

Abbé /: wchodzi: /

Co ja widzę! panna Lecouvreur u księcia
de Bouillon? - czy to ma zapowiadać
jaką zmianę - czy może nie ujrzymy pa-
nia dziś wieczór?

Adrienne

~~Quelque~~... Owszem bóg.

Abbé

Ah jakie się cieszę! 'Iznam bowiem
pewne Damy, które z niecierpliwo-
ścią oczekują dzisiejszego wieczoru,
i to jedynie dla tego, że pani na nim
będzie. Ale niestety!... Może bra-

knąc jednego z najwspanialszych wiel-
bicieli pani.

Adrienne.

Kogoś takiego?

Abbe /ironicznie/

A tego nieskazsliwego hrabiego de Saxe.

Adrienne /n.s./

~~Co tyś A!~~

Abbe /interesująco/

Zdarzyła mu się najprawaowniejsza awanturka.

~~moim obowiązkiem jest dać nowinki
i pannać je dalej, mam i najpierw
go zrobie~~ Wyobraź sobie pani, hrabia de
Saxe tylko co miał ruszyć ~~tego tygodnia~~
do Szwajcaryi, a zdobywszy ją, zostać księ-
ciem czy królem, czy... niewiem już i resztę

czem, tym czasem ... / śmiej się / rzecz pani,
 że ~~nie zgadnie~~ ^{nie zgadnie}, czemu stało na przeszkodzie
 w tej podróży po koronę.

Michonnet

Nie. ~~Co?~~ Co?

Abbe

Otoż nie mniej ni więcej, tylko weksel
 na 70.000 liwów

Michonnet

Takto... Co pan mówisz?

Abbe

Weksel
 który ambasador rosyjski przez
 trzecią rękę kupił, aby przez woynych awy-
 ciznić w paryżu generała, którego się
 obawiał w Kurlandyi. —

Michonnet

To być nie może! —

Abbe /: śmiejąc się /

Ale zaręczam panu! To ten właśnie naj-
dziwniejszy, bo ten weseł znajdował się
pierwej w rękach hrabiego de ~~de~~ Falkkreutz,
Michonnet.

~~Tę~~ szweda.

Abbe

Pan go znasz?

Michonnet /: z wyjątkiem na edygeni /

Naturalnie Tak znam.

Abbe.

Idącej się, że Kochanka hr. de Saxe,
jest jakas ^{wielka} ~~znana~~ dama.

Edygenne /: porządku /

Wielka ~~pani~~ Dama.

Shbe

Ktoréj na nieszczęście
nie znam jeszcze,
lecz mam nadzieję odkry-
cia . . . Ta dama
w zapale zazdrości za-
denuncyowała hrabiego
de Laue ambasadora,
mi, i to z takim skłut-
kiem, że ~~w obecnej chwili~~
~~ten saski baha-~~
ter, bez armii i berła
aczekuje wzdychając nie-
cierpliwie za krótką, póki
go miłość lub polityka nie
przyjdą osmobodzić

~~Wyle tylko na przedce mogłem
się dowiedzieć, nie dodać nic
ani nie upiększać. —~~

Muszę to jeszcze opowiedzieć
księciu, który jako liść,
rat. zagłębiony w medyla-
cyach, taknie podobnych
przedmiotów; dochodzi na lewo;

Michonnet; po małej pauzie;
Jako, hrabia ^{wa} De Lasce
jest tym którego Rochasz?

Adrienne ze spuszczonemi
wzryma;

Tak.

Michonnet.

~~Ktorego chcesz ocalić?~~
Chcesz go uwolnić..

Adrienne

Tak.

Michonnet /: z wyrzutem /

~~Koszeniem całej twojej for.~~
Koszeniem twojego majątku?

Adrienne /: z zapętem /

Chociażby Koszeniem mo-
jej krwi!

Michonnet.

Ale Cezys' nie słyszała, że
on cię nie kocha, że
kocha inną...

Adrienne.

Wiem o tem.

Michonnet.

~~Idź się przegrzejesz do~~
Czy masz mi to mówić? Nie rumienisz się?

~~tego bez zarumienienia?~~

Adrienne.

Ah, ty tego pojąć nie możesz, że można Kochać bez wiedzy i chęci!

Michonnet.

Tak. Oh! pojmuje!

Adrienne.

Le pragnie się ukryć tę miłość przed wszystkimi i przed sobą rumieć, nie się ze wstydu; ale ten wstyd, jest jeszcze miłością.

Michonnet.

Tak... tak, ja to pojmuję,
~~§~~... ~~przepraszam cię~~
~~Adrienne!~~! Lecz jakże
 masz nadzieję?

Adrienne.

Ładnej, tylko że go ocalał,
 a potem czyś nie sty-
 skał przed chwilą, że
 mam rywalkę, jakąś
 wielką Damę.

Michonnet.

Która zgubiła bransoletkę,
 którą on pr^{ze}niósł nad cie,
 bie i dla której cię zdra-
 dził! —

Adrienne.

Adrienne.



Tak!

~~Pracda~~, ale niepowtarzaj
tego . . . / z ręką na sercu /,
bo za Raxdym razem uszu,
wam zimne i ostre | ie,
laxo w mojem sercu!

Michonnet /: Tagodnie /
O nie, ~~ty~~ nie! ~~możesz~~
~~temu wierzyć!~~

Sorienne.

Tę rywalkę muszę poznać
i poznam ją! Powiem
jej: Przec ciębie był uwiezio,
ny, przecemnie odryskat
wolność . . . i może cię
teraz widzieć, Kochać i
znowu mię xdradzać.

Oszukasz teraz samą, która
mocniej go kocha.

Michonnet.

A on?...

Adrienne / z pogardą /

On? ... oszukał mnie, wrze,
kam się go na zawrże!

Michonnet / z radością /

To dobrze. Ale ~~ja nie mogę~~
Dla czegoś poświęcać ^{majątek} dla
nieudzielnika?

Adrienne.

Dla czego... ty mnie py-
tasz o to? ... Czyż mi
nie wolno zemścić się
~~na nim, ale zemścić~~? Czyż

nie słyszałeś przed chwilą,
 że miał spieszyć do walki,
 zwyciężyć, zdobyć Kręstwo...
 moje Koronę...? Pomyśl więc,
 gdyby to wszystko mnie był
 winien! Oh, wtedy nie mógł,
 by o mnie zapomnieć. To
 jeżeli nie miłość, to ^{chwała} ~~to~~,
 to władza mówiła by mi o
 mnie... czy pojmujesz
 teraz moją zemstę?... O
 mój Corneillu, przybądź
 mi na pomoc, dodawaj
 mi odwagi, napełnij moje
 serce szlachetnemi uczuciami,
 wzniosłem poświęceniem;
~~które~~ .. ~~powstała~~ ~~moja~~ ~~zemsta~~

przekonaj wszystkich, że
my łomackie twego geniu,
szu umiemy korzystać
z twoich szczytnych myśli,
i nie tylko że powtarzać,
ale i exuc potrafimy! —
Coś ty powiedział, ja wyko-
nam! / odchodzi środkiem /

Nic nie wiem / Michonne / biorąc kapelusz /
~~Dobrze~~ ^{ory} Dobrze robi, że
się tak ze wszystkim zda,
je na mnie, — na mnie,
który jeszcze dwa razy
głupszy jestem od niej. Bo-
żona poświęca swój ma-
jątek dla kochanka, to rzecz

bardzo naturalna, ale że
ja poświęcam mój dla ry-
wala... ha, niech i tak
będzie. ^{ona tak chce} ~~Leśnego jeszcze~~

~~nie znalazła w wielkim~~
~~Cornilla~~ ^{leor} i co ~~to~~ jest nieza,
wodnie największem głupstwem
to to, że ja cierpię jej cier-
pieniem, że prawie mam
żal do niego za to, że jej
nie kocha... a byłbym
wszystkłym, gdyby ją kochał!

O
księżna

~~prochodzi księżna! Ha, coż~~
~~za piękna kobieta?~~ ~~bez~~
~~wątpienia pani domu.~~
~~Wskaniając się jej postępuje~~

Ku Drzewom: Teraz mogę
wyjść, i zaniść pieniądze
do Rosyi.

(odchodzi srodkiem.)

Scena 4.

Księżna sama, późnię. Abbe.

Księżna (zamyślona):

~~Niech ie teraz wróci~~

~~Do niej... lecz co się ty-~~

~~czy zerwania ze mną,~~

~~przekona się że to nie be-~~

~~dzie tak łatwo. Jedna tyłu,~~

~~Oh jakie mnie ta bransoletka niepokoi~~

~~to bransoletka mnie nie~~

~~potrzebi, którą mi ma i-~~

~~wzoraj depis ofiarował~~

na tej schodce
 a którą tam ~~podczas~~
 zgubiłam. Lecz kiedy? za,
 pewnie siadając do karety...
 a Markiz.

9 Abbe / wchodzi:
 Pani już ubrana...!
 szarująca...!

Księżna.
~~Umyslnie się~~ Ubralam się tak
wczynie, bo chcę dzisiaj
 przyjmować wszystkich...
 Oczekując — marzę...

Abbe / smutno:
 Nie o mnie pewnie...

Księżna / filuternie:
 Kto wie, właśnie myślę,

o zemście, i wcale panu
nie bronię pomagać mi
w tem ; owozem....!

Abbe /: żywo:/

Z całego serca mościa
księżyno! Ale dotychczas
nie wiem.....

Księżyna /: z uśmiechem:/

~~Wiesz pan, iem~~ Dawniej
tak wiele liczyłam na ~~jego~~ ^{pana} ~~jego~~ ^{tego}
talenta i zęczność, iem
się zaczęła obawiać tej wy-
maganej odemnie na-
grody. — ~~Wiesz~~ ^{Teraz} ~~Wiesz~~ ^{Wiesz} ~~Wiesz~~ ^{Wiesz}
~~Wiesz~~ ^{Wiesz} ~~Wiesz~~ ^{Wiesz} ~~Wiesz~~ ^{Wiesz}
nie mam
się czego obawiać!

Abbe / z goryczą

„Ah, nie mów mi tego pa-
ni, bo mnie do rozpaczey
przezwodzisz! Była chwila,
w której myślałem, że już
muszę ją odkryć. Koniecznie
mi się zdawało że to była
Duclos.

Księżna.

Duclos?

Abbe.

Maż pani takie był tego
zdania, dowodził mi.

Księżna.

Tem mniej można te-
mu wierzyć. ~~Przecież ja,~~

~~albo~~ jestem kręczniejszą,
 albo szczęśliwszą od pana
 bo ja widziałam tę piękność²
 nieznajomą ⁽¹⁾ ~~przezgołym~~
~~przypadkiem ... jest ten~~
~~dziś kilka ... sydzien po~~
~~dobro ...~~ spotkałam ją
 w ogrodzie, w alei ciem-
 nej, ... bardzo ciemnej.

Abbe.

Doprawdy?

Ksiezina.

Nie mogłam rozpoznać
 rysów jej twarzy, ale mi
 powiedziała słów kilka, które
~~Zapamiętałam~~
~~zawsze~~ ...

~~oto są~~. Nieobawiaj się panu ^{mojemu} sta-
jemnica twoja powierzona mi
jest przez kogoś, który mi
powierza wszystko! Te sto-
wa zapewne/nie nie znasz,
ale ~~niepodobna, to to, i~~
ten głos, - ~~ten akcent tak~~
~~mi~~ jest dobrze znajomy...
a im więcej sobie przypomi-
nam, tem pewnością jestem,
żem ^{go} ~~ten głos~~ nie raz już
słyszała.

Abbe / ciekawie /
Gdzieś więc pani?...

Księżna.

~~Bez wątpienia!~~ Ale gdzie?...

nie mogę sobie przypominieć
 tego ~~naprawdę~~ ~~Deciem~~. A
 przecież to był głos, który
 słyszę często . . . ~~zawsze~~ . . .
 a nawet w moim codziennym,
~~nie~~ towarzystwie!

Abbe.

A widziałaś się pani
 z Księżką d'Amant?

Księżna.

Nie, — alboż ~~na~~ co?

Abbe.

Myśl . . . natchnienie . . .

Księżna.

A to prawda; — jej inte-
 resowanie się ~~o~~ ^{z wyjątkiem} ~~królewskiego~~
 de Saxe . . . ~~z wyjątkiem~~

~~wskoraj wydała mi by nie,~~
~~chęć,~~ . . . te wszystkie
 szczegóły, które o nim
 wiedziała, ~~udając, że je~~
 mi by nie od Florenstana ~~de~~
Bellil Isle . . .

Abbe.

~~Nit~~ jej Kuryna . . .

Księżna.

Czy Pan wierzy w Ku,
 ryzmów?

Abbe.

O nie, ^{to tylko plaszewki} ~~to tylko~~

~~Florenstana~~

~~124.~~

Scena 5.

6

Ci sami. Lokaj, księżna d'AumontLokaj f. anonsuje f.Księżna d'Aumont!Księżna f. do Abbe f.

Przeznaczenie ja sprowadza! — A, to
 ty ~~moja przyjaciółka~~? Jakże się cieszę,
 że ^{sama} ~~nam~~ w ~~ten~~ porę przychodziś. Wła-
 śnieśmy mówili o ~~panu~~ ^{Tobie}, i kto
 wie, czy nie co złego?

Ks. d'Aumont.

Doprawdy?

Księżna f. do Abbe f.

Trudno poznać z jednego słowa,
 mów pan z nią, ja będę uwarzać.

Abbe /: n. d' / d'Aumont:

Pani tak pragnęłaś tyszeć panna
Lecouvreur...

Frs. d'Aumont.

O barzo!

Abbe.

A to talent... talent!

Ks. d'Aumont

Sticany!

Abbe

A panny Duclos?...

Ks. d'Aumont

Laden.

Ksiazina /: n. s.:

Idaje się, że z niej nie wydobędzie
my całego ~~zdania~~ /: glosno: / ~~Ja~~ ka "

czynam być twojego zdania Ksiezna,
bo azieby ~~dobrze~~ ocenie ~~nie~~ talent
~~tu panny Lecourveur~~ i naturalności
~~jej~~ dykcye, potrzeba samej spróbować
się na scenie. My takie mamy
w przyszłym tygodniu grać ~~metz~~
sztuczkę u Ksieznej Noailles, i ~~mi~~
dano ~~takie~~ rolę.

Ks. d'Aumont
Ksiezna
~~tyby~~ powinna grać dobrze.

Ksiezna.

Ta nie!... ~~Wszystko mi nie odpowiada;~~
właśnie powtarzałam moją rolę z Mar,
Kirem, kiedyś nadeszła.

Ks. d'Aumont
Wice przeszkadam?

Księżna.

Ala gdzie tam... zupełnie nie!

Ks. d'Amont.

No więc mów, ja już nie powiem ani słowa.

Abbé /i. n. s./

~~To najdziej.~~ Ołóż masę!

Księżna.

~~Ala~~ przeciwnie, ~~ja~~ właśnie ~~na ten~~
skorzystam, słysząc cię mówiącą,
~~bo wiem że naturalność na scenie~~
~~jest...~~ np. ja mam w mojej roli
freres ^{bar Dzo. z wy Rly} ~~najwzajemnej profecyng na wie~~
~~cie~~, a nie mogę z nim dojść do końca.

Ks. d'Amont.

Pani? Ty Księżno?

Księżna

Tak freres ten brzmie.

Lesizna.

„Nie obawiaj się pani, tajemnica
twoja powierzona mi jest przez
kogoś, który mi powierza wszystko,
itko. /: patrzy na nią badawczo. /

Ks. d'Amont.

Ah, jakież to łatwe!...

Lesizna.

Tak, zapewne, ale chciałabym słyszeć,
czy jak ty to powiesz...

Ks. d'Amont.

Ha, ha, ha!... ja tego ~~nie~~ ^{wątpliwie} nie
powiem! —

Lesizna do Abbe.

Omija tę kwestyę

Abbe /: do niej:/

To ona była?

*Prigie
i goście*

/: goście wchodzi, Księżna wychodzi naprzeciw nich

ku głębi:/

Scena Osta

/: Cesami, Księża, Markiza, Baronowa
inne damy, panowie:/

/: Damy wreszcie siadają, mężczyźni
stają obok nich:/

Księża /: wchodzi:/

Tak jest moje panowie i mogę was
upewnić że w tej chwili jest zupełnie
~~moje autorytetne i mogę wam~~
nie wolnym.
~~zaczęły, że w tej chwili, kiedy to mi~~
~~wię, on już jest wolnym!~~

Ks. d'Arumont

Ktoż taki?

Księżu.

Arabia ~~de~~ ~~de~~ Maurycy. -

Księżna p. n. s.

Maurycy? ... O Boże! ---

Rud'Amont.

Ale jakimże sposobem jest wolny?

Księżna.

Secz te długi, któż za niego zapłaci?

Markiza

Oto, pytaj się pani Księżu.

Księżu p. powarnie.

Ta zas moje panie...

Wszyscy.

Kto? Kto?

Księżu.

Nie mogłem się ~~naprawdę~~ ^{tego} dowiedzieć,

ale się zdaje...

Abbe /:igwo:/

Je się zdaje, nie musi to być
prawda, bo inaczej, byłbym już
wiedział o tem. - a ponieważ nic wiem,
więc nieprawda.

Książę
Dowiedziałem się od
~~Ja to wiem od samego~~ Florenstana, któ-
ry widział Marycego, ~~efendi~~ i w jego imieniu
~~nego~~ wyznawał hrabiego de Kalkbrentz...
/: tu książę śledzi bacznie poruszenia

ks. d'Aumont

Abbe

Tego samego, który odprzedatł dług am-
basadorowi? ~~?~~

Liigie.

Tak jest.

Ps. d'Amont.

To niegodnie!... to niesklachetnie!..

Liigie.
 Za to też Hrabia Maurycy wyrwał go na
~~To też mieli się zająć za to~~
 pojedynek.

Ksienina

Jakix.

~~Wiedomym~~ skutek pojedynku?

Liigie



~~Lea ten kiedys Maurycy, który~~
 Maurycy ^{tu} miał być u nas dziś wieczór...

Ps. d'Amont.

Nie obawiaj się pan... on przyjdzie.

Ksienina /:xardrosinie:/

Gdzież pani?

Scena Ima



Lokaj
Adrienne
i Michu

Cz. sami. Adrienne. Michonnet. Lokaj

Lokaj /: anonsuje:

Panna Lecouvreur, i Pan Michonnet.

Wszystcy /: wstaje:

Ah przecież!...

Markiza /: do Baronowej:

Zdaje się, że będziemy mieli tragedję.

Księżka /: podaje rękę Adrienne:
Dziękuję pani za zaszczyt jaki uczyniła mi pani ~~jestem wdzięczny~~ ~~za rękę~~
~~niłaś mnie i Księżnie de Buillon~~
~~za przyjęcie mojego zaproszenia~~

Ks. d'Amont /: do Księżnej:

Raz mnie pani przedstawić pannie
Lecouvreur, którą ~~uwielbiam~~ ~~już tak~~
dawno, nie miałam sposobności poznać
bliżej, i ~~zyskać jej moją miłość~~ ~~wyrazić~~

~~awantura~~

Ksiazina /:prezentacja:/

Ksiazina d'Aumont! ... panna ...

Lecouvreur Adrienne /:zbliza sie z calem

towarzystwem naprzec sceny:/

Prawdziwie jestem wzruszona względami,
ktore mi Panie okazują.

Ksiazina /:poznać ją:/

O nieba!

Adrienne

Chciałycie panie, przyjmując mnie
do swego towarzystwa — dać sposobność
artystce prapatrienia się, jaka uprzej-
mość panuje w wykwintnym salonie
dam francuskich.

Ksiazina /:n.s./

~~Co słysz...~~ ten głos! -

Adrienne

Dlatego też chcę się dobrze przypa-
trzeć, ażebym mogła wiernie
naśladować, i pewna jestem
że uzyskam pochwały wszystkich,
jeżeli tylko potrafię abliżyć się
do tego wzoru.

Ksiazina /:n.s./

Im uważniej ja słucham, tem
~~bardziej jestem~~
~~więcej mi się zdaje...~~ ale
nie - to niepodobna!... ~~Co za~~
~~myśl!~~... i miałybyś, która, on
przenosi nademnie, być aktorką?
~~Dla czegośby nie... A w tej chwili,~~

~~czy nie wielbiamy go, wrysz?~~
~~Dla czegożby on miał być innym~~
~~jak ci?~~ ... Ah, ta niepewność
 jest nie do zniesienia!
 /zobliża się do księcia/ Coż? za-
 cniemy? ...

Księżniczka.
~~Widziałam~~ zacząć na hra,
 biegnie Maurycego skoro
~~de Ładzi~~ kapłanów
 nas że przybędzie.

Księżna / patrzy na Adrienne /
 Ładzi mi się, że nas
 tylko tużę tą nadzieję...
 on nie przyjdzie...
 /n.s./ Ładziata...! słucha...
Księżna / nie spuszcza

ja z oka: /

X

Księżę.

Skoro
Ktoż ci to mówił? Kiedy
on jest uwolniony
i uwolniono
rekanii miłości.
ny przez Kochankę.

Księżna / n. s. /

Jeszcze zadziała... czyż-
to miała
by ona go uwolnić mia,
Ta? / do meza: / ja nie chcia,
Tam zawozić swoich na,
Dzieci, ani kasznuć tych
pań, lecz wiem, że miał
pojedynek...

Drienne / n. s. /

Pojedynek? ... O Boże!

Księżna / n. s. /

Twoja radość!

~~Eliza~~ /: głośno:/ A

Markis, który wie wszystko, mówił mi, że hrabia jest ciężko rannym.

Abbe /: zyma:/

Ja mówilem? . . .

Księżna /: do niego:/

Cicho! . . . /: do Adrienny,

~~Która zemdlata~~ /: Ah, pan,
na Lecouvreur ~~z~~ zem,
dłata!

Michonnet /: spie,

szyc z głębi:/

Adrienna!

Baronowa z Markizą.

~~Ah, mój Dett!~~

Adrienne / stara się
przejść do siebie: /

To nic... nic... blask
światła... gorąco...! —

+ / Do księżnej, która ją trzyma
flakonikiem / Dziękuję pa-
ni... Ah, co za spojrzenie!

Lokaj:

(O)

lokaj
i mawia

Herabia Maurycy de
Saxe!

Wszyscy

Ah!... / spieszą wszyscy ku niemu

Adrienne / z radością /

Ah!... / chce powstać, lecz
Nichonnet zatrzymuje ją /

/: Księżna; Adrienne patrzy na
siebie:/

Michonnet:/ cicho do Adrienne:/
Bądź ostrożna
~~... swą...~~ ... radość więcej
jeszcze ~~podaj~~ zdradza,
nie boleć.

Księżni:/ do Maurycy:/
~~Coś Jan de Chazeville~~
~~Markiz nam mówi~~
Coś Markiz mówi
właśnie, że jesteś rania-
ny?

Abbe.

Za pozwoleniem... ja
odwołuję!

Maurycy:/ po ukłonach:/
Ba!... od czasu Karo-
la XII & Szwedzi już się

bić nie umięję.

Księżu.

A więc ten hrabia d. Kalk,
Kreutz? . . .

Maurycy.

Rozbrojony za drugim
cięciem! / forarzystwo miecza
się prospólnie. Maurycy mówi
ukradkiem do Księżnej: / Pani
powiedziałaś prawdę,
mówiąc że mnie tu ugrzysz
ściągając jeszcze.

Księżna: / z radością;

Ah! . . .

Maurycy.

Chciałem odjechać bez wi,

Dzenia się z panią . . . lecz
po wyświadczonej mi tak
wielkiej przysłudze . . . Dobro,
Dziejsz wia nawet . . . Którego
zresztą przyjąć nie mogę.

Adrienne.

Mówi z nią po cichu . . .
gdyby to była ta wielka pa-
ni . . . jeżeli to ona ? . . .

Księżna / mówi dalej /

Co pan przez to rozumie,
miesz ?

Maurycy.

Patrzeba koniecznie, abym
się mógł widzieć z pa-
nią.

Księżna / cicho /

Dzis' . . . jak się ^{wzruszy} ~~gaśnie~~
rozjeżdża.

Maurycy.

Dobrze. /: uprzedzamy / Dzienną,
Kłania się jej nisko. / ^{ah!} Panna
Secouvreur! . . .

Księżka / Do Maurycego. /

A propos tych Szwedów . . .
Kochany hrabio, chciałem
się ciębie spytać . . . /: idź
obaj w głąb sceny. /

Abbe / Do Księżni /

Chciałbym się spytać, dla
czegoś mnie pani tak
niestawnie oskarżata.

o plotkę? . . .

Księżna.

Dla czego? . . . bo pan
nigdy ^{nie} nie wieś ~~prawy~~.

! Do dam obecnych / Wyobraź
cie sobie panie. . . .

Abbe! wchodzi w grono

dam dla uniewinnienia się!

Księżna! dalej!

Ten biedny Markiz ^{ubiega} ~~uży~~

~~On~~ się od wczoraj za

odkryciem jedyną tą,

jemnicy. ^{Póki jest} pewna

piękna nieznajoma,

Którą uwielbia hrabia

De Laxe. . . ale prawda,

panna Lecouvreur mogłaby
nas ~~o tym~~ ~~względnie~~ najle-
piej objaśnić:...

Adrienne.

Ga pani?

Księżna.

Tak ~~jest~~. Bo utrzymuję ~~to~~,
~~wiem~~, że ta nieznajoma
ma być aktorką.

Abbe.

Ale gdzież tam!

Adrienne.

To Dxiwna, bo w teatrze
zapewniają, że jego Rochan,
któ jest jakas wielka pa-
ni.

Abbe / patrze na Księżną

D'Amont /

Jabym zaś się dowiedział...

Księżna.

Moja Kronika nawet
wspomina o jakimś
nocnym spotkaniu...

Adrienne.

A mnie mówiono o
schadzce w letnim mie-
steczku.

Księżna.

Mówię, że aktorka została
tam schwytaną przez
zadrosną rywalkę.

Adrienne.

A mnie zapewniono, że
ten wielki pan wypędził
stamtąd jej męża! . . .

Ks. D'Aumont.

Obydwie wcale nie są
poinformowane.

Abbe.

Lepiej niż ja, bezwzględnie,
nie!

Ks. D'Aumont.

Lecz nie wiemy komu
mamy wierzyć? . . .

Czy są dowody? . . .

Księżna

Mój dowód jest bukiet

w Dziatam.

z Kwiatów, które ona
zostawiła w roku xwy,
ciężcy. Wianka rósł ujęta
wstęga z jedwabiu i złota.

Drienne /n. s./

Mój bukiet!

Ks. d'Aumont.

A pani dowód?

Drienne.

Mój? . . . mój dowód jest
ten, że wielka pani ucie,
Kając przez ogród, zgubiła
bransoletkę brylantową.

jak Hopciuszek Trzewiczek
i pohazuje ją w górę

A nie, ale Różanna /n. s./

Moja bransoletka!

Abbe.

Bajka z tysiąca nocy i
jedna!

Adrienne.

Nie, to jest prawda, bo
przyniesiono mi łoża,
wiono tę bransoletkę...
oto jest!...

Abbe /: bierze bransoletkę i
pokazuje damom /

Prześliczna!... patrzcie
panie

Księżna /: obejmuje /

Cudowna!... robota w niej
tak misterna.

/: sięga po nią, gdy w tem.

Księżu nadchodzi:/

Księżu.

Cóż to ~~to~~ państwo ~~to~~
tak podziwiacie?

Abbe.

Bransoletkę.

Księżu:/ widząc ją:/
Ah to bransoletka,
~~to~~ moja żony?

Wszyscy:/ zdziwieni:/

To jego żony?

Księżu:/ obnosząc ją:/
Bardzo ładna...
~~Dobry gust...~~ Ładna...
nieprawdaz?

Adrienne:/ n. 17/

To była ona! /: zbliża się do
Michonnet:/

Ksiejna / wkładając sobie

[bransoletkę na rękę: /

Więc teraz Kiedy hrabia
de Saxe jest już między
nami, czy panna Le..
couvreur będzie tyle Dobrą
powiedzieć nam jaką
tyradę... Kilka wier..
szy. - -

Adrienne / bezprętomna /

Większe...! ja mam
mówić... teraz?
~~deklamować w tej chwili,~~
~~ti?~~... Ah, to za wie..
le ~~ty~~ bezcelności.

Michonnet

Bądź spokojną i ucisz się.

tu dalec będzie się aktor,
 niż w ^{ziew} ~~nie~~ nie niż w te,
 atre. /: wszyscy siadają /
Maurycy.

Jakto, pani byś była tak
 łaskawa? . . .

Adrienne /: zimno /

Tak panie hrabio.

Księżna /: grzecznie /

Jakże się cieszę! — Sia „

dajcież moje panie! —

Panie hrabio, pan przy
 mnie. —

Adrienne /: „ „ /

Widzieć ich oboje razem,
 jakby chcieli urządzić

ze mnie? ... Boie mój!
udziel mi siły, żebym się nie
zdradziła!

Księżna.

Cóż nam pani powie?

Ks. d'Armont.

Sen Pauliny.
Markiza
Barazona.

Albo Kamille z Horacy
uszuw.

Księżna.

Albo monolog Ariadny
opuszczoną.

Drienne/n. 31/

Ah, tego nadto!

Ks. d'Aumont.

Albo najlepiej Fedry, Którą
pani tak doskonale
grałaś przedwczoraj!

Adrienne

Fedry, Dobrze.

Wszyscy.

Stuchajmy!

Wszyscy siadają milczeniem.

Michonnes wyciąga z kieszeni egzemplarz Fedry

podając go Adrienne; która
odebrawszy, deklamuje

wiersze z zwróconym wro-

tiem na książkę i Ma-

rycego.

Adrienne.

... O nieba!... jakież
ciężka moja wina!

Ujrę mego męża, a z nim
jego syna.

Będzie patrzał ten świadek
mych niecznych ptołnieni,
Czyli na widok męża mo-
ja twarz się zmieni.

Ujrzy serce westchnieniem
sądzy prępetnione...

Ujrzy te trzy nieoszczędne, przez
niego wzgardzone!

Czy sądził, że on cenigo
honor Tereusa,

Ukryje ogień, którym

Plonie moja Dusza?

/: zwrócona ku Maurycemu:/

Co, on przed swoim ojcem,
Królem wiarołomnie
Miałoby stłumić w sobie
wstręt, który ma do
mnie?

A choć milczał, ja
znam okropność tej
zdrady!

Enono! - ja w tych
kobiet nie wstępuję śla-
dy,

Których pokroju, zbrodnia
już zmieszać nie zdoła,
I którym wstyd już wie,

cę nie rucieniu choła!

/: Końscy z mikrokiem wlepionym
w Maurycego, który podnosi
wachdarek upuszczony
bezwładnie przez Księcia;
pokazuje palcem bezprze-
tomna prawie prawie na
Księcia, cofa się powoli: /

/: Wszyscy przerazeni tą
sceną, miesza się powstawa-
jący z Krzesel: /

Księżna / najspokojniej: /

Brawo! . . brawo! . . .

Doskonale! . . .

Wszyscy.

Bardzo pięknie! . . .

Michonnet / Do Adrienne /
 Nieoczekliwa, cożes uczyniła!

Adrienne

Lemściłam się!

Księżna / n. /

~~Tak mnie charbić?~~

O, drogo mi to kapłacisz!

Adrienne

Jestem cierpiąca . . .
 prosił mi księżkę odda-
 lić się . . .

Księżna / Do Mauryczego
zbierającego się /

Łoszań!

Księżce / Przypom?

Przypom



Chociażbyśmy ^{chcieli} ~~bardzo~~
~~radzi~~ panig ~~Sturj~~ za,
 trzymać, ^{ale} nie śmiemy
~~jednakże~~ . . . /: do lokaja /
 Powóz panny Le.,
 couvreur!

Adrienne /: półgłosem

do Maurycego /:

Jedź ze mną! . . .

Maurycy.

Ożiś niepodobna, - do,
 wiesz się dla czego.

Adrienne:

To dobrze! . . .

/: Książe podaje jej ramię,
wskazując jej Kłanigę,

9-22



odchodząc zruca na Księżynę
wzrokiem pogardy i wyrzutu,
Księżyna do Księcia nie spuszcza
ję z oka i

/: zastona spada:/

po wyjściu



Inflow atom dnia 10/12 890
pikarszy gościny wyst 20
p. Helony

Akt piąty.

Teatr przedstawia/pokój skromny
w mieszkaniu Adrienne Le.
couvreur, Drzwi w środku i po
bokach, okno na prawo mi,
Drzwi, Kominek na lewo, na
którym ogień, stolik i fotele przy
kominku. Za podniesieniem
zadony Michonnet wchodzi
i mówi w progu do panny
Stuzkiej, w tej chwili Adrienne
wychodzi ze drzwi prawej.

Scena I. 6

Michonnet, Adrienne, Pokojowa.

Michonnet.

Ja wiem że drzwi od
jój pokoju zamknięte, i
że ~~ja~~ już jedenasta godzi-
na, ale jeżeli jeszcze nie,
rozbebrana . . . Proszę tylko
powiedzieć, że to ja, Mi-
chonnet.

Adrienne / ~~biegnąc~~ ku niemu, /
Ah, czekam na
ciebie!

Michonnet / do stępującej /

~~Adrienne~~ A widziś.

Adrienne.

Cierpiłam tyle...

Michonnet.

Ah, i ja nie mogłabym
~~być~~ odejść, nie dowie,
 dziawsky się o twoim
 zdrowiu. nie byłbym
~~zadowolony~~ zasnął

Adrienne.

Widząc cię, jestem spo,
 Rozniejsię.

Michonnet.

I ja także... odprawa,
 dziawsky cię pośredem
~~przedtem~~
 do teatru, skąd właśnie
~~przechodzię~~ idę.

Adrienne.

Czy skończyło się wido-
wisko?

Jeszcze Michonnet.
~~Nie~~ aż za godzinę le-
żmie. się nie skończy.
Sirienne.

Tem lepiej. Jestem tak
cierpiąca... chciałam
pojechać do teatru, że jutro
grać nie będę mogła.

Michonnet.
Ja to oznajmię, wszystko
zatrzymię i po wróce z odpo-
wiedzią.

Sirienne (siadając):
Tyle trudów dla mnie

ponosisz . . .

Michonnet.

Ej, to wszystko mniejsza,
mnie co innego niepo-
koi.

Adrienne.

Cóż więc?

Michonnet.

A ta scena Księżnej.

Czy sądzisz, że oprócz jej
męża, całe towarzystwo
niepoznało się na two-
jej alluxyi . . . paczkowski
od samej Księżnej?

Adrienne.

Spodziewam się! Zrani,

Tam ja śmiertelnie, nie,
 prawda? Co za szczęście!
 to była jedyna chwila ra-
 dosci po tylu cierpieniach. ...!

Ldawato mi się, że każde
 słowo ostatnich wierszy
 zamieniało się w szept,
 led, który kapiatał
 w jej sercu! — A potem,
 cys' widział przerazenie
 na wszystkich twa-
 rzach, cys' uważał to
 milczenie, cys' nie
 spostrzegł jak ona
 sama, pomimo swój
 bezcelności zbladła

przed moim spojrzaniem?
Ah!... napiętnowatem
hańbę tę, której wstyd już
wzjęć nie umiemni czo-
ta!

Michonnet.

Alex to jest właśnie co
mnie przestrasza... to
było ~~zanadto~~ trafnie...
zanadto silnie! Te wielkie
panie pomimo swej
piękności i uładności
są insciwe... są etc...
a do tego jeszcze wolno
im wszystko! — A owo,
błowie ta... ~~ta~~, której

to wkoraj proponować,
 ażeby grała Kleopatę, ma
 ona wszystkie zdolności do
 tej roli... nie kładę ona
 przed żadnym środkiem
 zemsty, przed żadnym upo-
 sobem porzucenia się niema,
 wistnej rywalce.

Adrienne.

Coż mnie to szkodzi!...
 co może mi teraz zrobić,
 żeby równała mężkarni,
 której doznałam na sa-
 mej myśli, że on ją Ro-
 cha! Ten rang, który z jej
 zażądał, on wyleczy sto,

wami miłości! . . .
 Lzy, które wylewa on osu-
 sky pocatowaniami. I
 właśnie teraz, kiedy moje
 serce pęka ze żalu . . .
 ona jest secreteśliwa z nim
 razem! Ty nie wiesz,
 że go zaklinała po ci-
 chu, aby szedł z nią;
 w chwili gdy ona mu
 rozkazała zostać!

Michonnet.

I cóż? Adrienne

I on został! . . . Został
 z nią razem! . . . Ah, tego
 za mało / chce biegnąć!

Gdric idziesz? Michonnet.

~~Dokąd nie by chcesz iść?~~ . . .

Adrienne.

Ruścić się pomagajcie nich,
a potem niech robią ze mną
co chcą.

Michonnet.

Co ~~ty~~ ^{za myślisz} ~~ty~~ ^{zamysłasz}?

Adrienne: ~~pada~~ ^{pada} we fotel

Czyż to nie lepiej ~~jaż~~ ^{jaż} um,
wziąć tu? . . . ~~ty~~ ^{ty} za drości
i rozpacz! bo cięż nie
mnie to zabija.

Michonnet.

Nie . . . nie! ~~ty~~ ^{ty} boleć cię
budzić się tylko . . . to jest

gorączka, która cię tra-
 mi. Ludzie cierpią... są
 nieśmiertelni ale na to
 nie umierają. Widzisz
~~przecież~~ przecież, że ja jeszcze żyję.

Drienne / patrząc nań
dziwione /

Ty?

Michonnet

Ah, to cię dziwi, nie
 prawda? Ty nie możesz
 pojąć tego, że tu jest
 serce, które, czuje również
 jak i swoje! Które kocha
 i tak cierpi jak i swoje!

Drienne

Jakto, ty doknales' tych
męczarni?

Michonnet.

Tak, kiedyś. Dawno już
temu. Lecz wieś mi,
można się przekonywać
do wszystkiego... nawet
do cierpienia!

Adrienne.

Ah, ty się, to męstwo,
które podziwiam w sobie,
chcę naśladować - wyrównam
ci, jeżeli będzie można i
pokonam tę szaloną na,
mętność, której się teraz
wszystko.

Czy doprawdy? Michonnet/: z radością!
~~Można ci wierzyć?~~

Adrienne.

Widzisz przecie, że mówię
o nim bez gniewu i
nienawiści, że wspomni,
nając o zniwadze, jaką
mi wyrządził, jestem
spokojną - że nawet
jego imię już mnie
nie wzrusza.

f. Adrienne przechodzi się
przez scenę, potem siada: /

Scena 2.

Adrienne, Michonnet,

Pokojowa. O Paster
ze skatun

Pokojowa: wchodząc!
Przyniesiono sekretkę dla
pani.

Adrienne.

Od Kogo?

Pokojowa.

Lokaj bez liberyi powie,
Dział tylko, że to od pana
hrabiego de Saxe.

Adrienne.

Od niego? Odejdź, zostaw
nas! bierze sekretkę i siemne
stawia ją na stole! Ah, mój
Boże! cóż on mi przysię,
Ja? Moja ręka drży... i
nie mogę otworzyć...!

Michonnet / n. s /
 Tona myśli, że go już
 nie kocha?

Drienne.
 Ah, zobaczymy! zobaczymy.
 / odtworzymy / Ah! . . .

Michonnet.
 Cóż to? Takiego?

Drienne / odt.
 Odtworzymy skasutkę
 uczulam Dresser po
 wszystkich żyłach - była
 to przepowiednia, ciosu,
 który mnie ugodził.

Michonnet.
 Cóż jest w tej skasutce?

Leviennu / po pauzie /

Mój bukiet! / trzymaj go
w ręku! / Poznaj go . . .
trzymaj go saczką w r^ę
ku w chwili jego przyby-
 cia Chciał, żeby mu
 go ~~dać~~ dać, dać jako
 sakbał miłości. Adg
nim wzgardzić za
promień odrzuć . . .
ale odsyłać mi go . . .
umyślnie, ^{ale} ~~ale~~ przydaneć
znieważ do pogardy!

Michonnet.

o To nie jego myśl . . . za
 pewne księżna mu tak
 Rara-ta. —

~~karata~~.

Sdrienne / wstając /

Dłaczegoż jej stuchat?
 Czemu się nie oburzył
 na samą myśl zniewa-
 żania tej, którą kochał! —
/ pauza / Wzięte kwiaty, —
 wcoraj tak świetne —
 dziś ciemne! a jednak...
/ upada we fotel bezwładna / pa.
Arzą ustawicznie w bukiet /
 Trivalne niż jego przy-
 sięgi! Biedne kwiaty!
 przyjął was z radością...
 upojeniem i dla tego nie
 mogłyście dłużej pozostać

przy tym sercu, z którego
 mnie inna wygnata i wy,
 pędkone, wzgardzone jak ja!
 Nie zostało i śladu tych po-
 cątków, któremi was
 opsywał. Ja was całuję na
 ostatnie i wieczne pożegna-
 nie. — Tak, tak... zdaje
 mi się, że to jest pocałunek
 śmiertelny, a teraz giniecie
 razem z moją miłością.

/ rzucił bukiet w ogień /

— Michonned.

Adrienne! ... Adrienne!

Adrienne / wstaje
i opiera się na kominie /

Nie lekaj się, już mi le,
 przejdź!...! / z ręką na sercu /
 teraz jestem silny.

Scena 3. 6

Adrienne, Michonnes, Maurycy.

Maurycy fra scena do
Adrienne:

Dla mnie jest w domu,
 za to rękę / wchodzi: /

Adrienne / rzuca się ku
niemu:

Maurycy! ... / magle wyrzyna
mu się: / Ah, cóż ja robię,
 puść mnie, puść!

Maurycy

Nie, nie, przychodzę pro,

się cię o przebaczenie. Je-
 żelim nie pojechał & to,
 bo, jakas' ^{sobie ryzyka} ~~tego chciała~~, by to
 to & przyczyny pewnego ^{przystąpi} ~~do~~
 brodnictwa, którego ciężar
~~dotąd~~ ^{dotąd} mnie przygniatał. Po-
~~tem~~ ^{adys} ~~nie~~ ^{opuścić wreszcie}
 chciałem ~~pięknej nocy~~ ^{sej}
~~tema~~ , dopóki bym nie po-
 wiedział ~~każdemu~~ : a nie, nie,
 nie mogę przyjąć Twojego
 słowa! ^{promiwar} ~~bo ja cię nigdy cię~~
 nie kochałem. moje ser-
 ce ^{bilo} ~~było~~ dla ~~jednej~~ innej!...
 I wyobraź sobie moje zadzi-
 wienie, ~~kiedy~~ na pierwsze

słowa, które wyrzekłem,
ona... która nigdy nie
~~radzi~~ wtedy dręca mnie,
szana rzuca się do nóg
moich i wyznaje ze łzami,
że miłość i radość przy-
wiodły ją do skaleństwa,
że ona sama jest
przyczyną mojego uwiezie-
nia i odwaria mi się to
wyznać wtedy właśnie,
kiedy ~~ja~~ jej miałem
dziękować za moją wol-
ność!

Surienne.

O Boże!

Maurycy

Wtedy, gdy przygnieciony cię,
 karem jej poświęcenia się dla
 mnie, myślałem tylko jakby
 choć na kilka dni wyrwać
 się. Wtedy już mi było
 wolno odejść od niej. . . .
 niecierpieć jej. . . nienawiść,
 Dzić. . . opuścić na zawsze!
 Wolno przybieść do ciebie i
 odetchnąć ~~u twych nóg~~
~~zich~~ ~~przy nogach~~ ~~mo-~~
~~jej~~ ~~aniele~~ / Kłeka u jej
nóg / nie odpychaj mnie
 od siebie.

Adrienne

Mogę ci wierzyć?

Meurcy.

Na Boga i honor... prysięgam Ci, że
mówię prawdę, chociaż tak trudno
mi je wyjawić. Gdyż ~~zawiedziony~~
~~moich nadziejach~~ ^{to} moich nadziejach wtręco,
Do wiezienia
ny dotychczas odgadnąć nie mogę.
~~Alto mój tamten uwolnić~~
~~jakaś mój tamten uwolnić~~.
Może ty mi pomożesz, aby je odga-
dnąć!

Adrienne

Nie wiem.

Michonnet.

To ona.... ona sama.

Adrienne

To nieprawda! Miler, miler!

Michonnet / z zapalem /

Tak jest, i areby Panu dać dowód,
wiedz pan, że pożytyła od kogoś...

Ktorego nie zna~~ł~~, ale mi pan możese
wierzyć — mnie, który nie pragnę, tylko
jej' spokoju... jej' szczęścia... mnie, który
ją kocham, jak ojciec / z łzami / Ah, tak
jak ojciec!

Adrienne

Placzesz?

Michonnet

Z radości, że waruszenia... bądź zdrowa!
Wiesz, że mnie oczekują w teatrze, powin-
niem tam być przed końcem sztuki.

/ odchodzi /

Scena 4ta.

Adrienne. Maurycy.

Maurycy.

Wieńc to ty byłaś Adrienne?

Adrienne. /: pokazuje za
odchodzącym /: To on mój prawdziwy przy-
jaciel! Lecz nie mówmy o tem, już
przejdziesz.

Maurycy.

Pod warunkiem. - że ty znów
wszystko przyjmiesz odemnie. Nie
wiem jaki los ^{przyszłość mi} ~~mi~~ przyniesie. Przeknawcy.
nie wiem, czy na polu bitwy odzyskam
lub ^{zুষ্পem} ~~całkiem~~ utracę Kurlandę; lecz
jeżeli zwyciężę - przysięgam ci! że
z tobą podzielę Królestwo, do którego

odzyskania tyś mi jedynie pomo-
 gła. Przysięgam!... że z tobą podję-
 ę narwisko, które mi pomożesz unie-
 śmiertelnić.

Adrienne / uradowana /

Ta twoja żona?

Maurycy.

Ty królową sercem, i dołną rządzić
 wszystkiem! Ty coś wykrztaciła
 serce moje... uszlachetniła u-
 ciucia... natchnęła duchem wiel-
 kich bohaterów... Ty i zawsze Ty! -
 Lecz co to jest, ty bliźniejsza?...

Adrienne.

Nie trwój się, po takiej rozpacz
 tak wielkie ~~przeszłość~~ ^{przeszłość} wyekserpato

moje siły! /: stara się usiąść drugą:

Maurycy /: pomaga jej
by usiadła w fotel: / Ty drysz!...

Adrienne:

Prawda... istotnie... jakies'
 dziwne uczucie... boleść nierna-
 na przejmuję mnie od chwili, w
 której przycisnęłam do ust
 ten bukiet. -

Maurycy

Taki bukiet?

Adrienne:

Niewdzięczna!.. uważałam go
 jako pożegnanie, a on mi
 zwiastował twój powrót.

Maurycy.

Co ty rozumiesz przero?!

Adrienne.

Te kwiaty, któreś mi przysłał
w tej szkatułce.

Maurycy.

Pemnie? ... Tam ci nie nie
posyłał. Ten bukiet... gdzież on
jest? ...

Adrienne.

Spalony! ... myślałam, żeś nas
oboje odrzucił... żeś nami pogar-
dził i on również jak i ja nie
mógł tego przeżyć!

Maurycy.

Adrienne, twoja ręka. Drzy ...


musisz bardzo cierpieć.

Adrienne / zostawieniem /

Nie, nie... teraz już nie cierpisz
praskając na serce / już tu nie
ma bólesci! — praskając na głowę /
o! tu... to dziwne!... Tyś się
fantastycznych postaci snuje
się przedemną... następują po so-
bie, mieszają się bezładu. —

Czem to mówiliśmy? ... już
nie pamiętam, zdaje mi się, że
przytomności, którą staram się
zebrać, opuszcza mnie. — A ja
niechcę stracić rozumu, bo z nim
utraciłabym moje szczęście. —

O nie, niech! ... najprzód dla



Maurycego, a potem dziś w wieczór...
 [z widocznymi objawami obłąkania:] Otwo-
 rono teatr, i sala napelniona! Bar-
 dzo wierzę, są i ciekawi, tak im da-
 wno obiecywano tę sztukę... Otak,
 od tego dnia, w którym pierwszy raz
 zobaczyłam Maurycego... niechciano
 jej grać... ~~powiedzianno że ta sztuka stara~~
 ale ja chciałam... miałam
 moją myśl... Maurycy nie powiedział
 mi jeszcze, że mnie kocha!... ja nie
 śmiałam, a są tam wiersze, które tak
 pragnęłam mu powiedzieć w obec-
 całej publiczności, a ona ^{nie} domy-
 ślałabyś, do kogo ja mówię.

Maurycy [biorąc ją za rękę:]

Przamieszaj się, moje życie!
 przyjdź do siebie - zaklinam cię

Adrienne

Cicho bądź! ... Muszę wyjść na
scenę ... ach! jak liczne i
światłe towarzystwo ...
wszystkich oczu na mnie się
zwracają ... jaey oni dobrzy, że
mnie tak ^{chcą} ~~lubią~~. Ach i on jest
w swojej łozy, uśmiecha się do
mnie ... jaksis masz Maurycy?
... teraz ja mam mówić ...

f. deklamuje: postępuje na środek sceny
i wchodzi w jeden punkt utkwionym

Nie odwracaj, tych oczu, co
mnie rozdzierają!

Tych oczu, które z serca tkliwy
wyrzuciły...

inżier

One tak przenikliwe, a przecier się
daje,

Podzielać ten niepokój, którym mię
natchnęły!

Im bardziej niebezpieczny blask
ich ~~do~~ mnie dochodzi,

Tem chętniej oko moje w ich pro-
mieniu tonię!

Maurycy

Adrienne! Adrienne!... Ach ona
mnie już nie widzi, nie słyszy!...

Posłuchaj mnie przez litość! (On)
Idź po lekarza - twoja pani chora - Adrienne!

Patrz!... patrz... ktożto wśród
jego łóż?.. Kto siada przy nim?..
poznaję ją!... chociaż twarz swoją

ukrywa ... to ona! ... On mówi
do niej! ... Mauryey już się na
mnie nie patrzy!

Mauryey

On jest przy tobie! ...

Adrienne /: nie słyszysz go:/

Ah! ... spotkały się ich oczy, ścisnęły
się ręce i ona mówi: zostań!
i on mnie zapomniał, odepchnął?
... i nie widzi że ja konam! -

/: pauza:/

Mauryey

Adrienne! zlituj się! ...

Adrienne /: gwałtownie:/

Zlitować? pytanie

Maurycy.

Czyj mój głos już żadnego wrażenia
na tobie nie robi? —

Adrienne /: nieruchoma:/

Czyż chcesz odemnie? ...

Maurycy.

Postępuj mnie tylko chwilkę, raz
tylko na mnie rzuć okiem ...
to ja Maurycy! ...

Adrienne /: wpatruje się w niego:/

Maurycy? ... Nie, on jest przy niej,
zapomniał o mnie ... precz! ...

precz! ... /: deklamuje:/

Sdr, przysięgaj jej wiary, któraś
mnie przysięgał!

Bogowie ci przypomnia, twoją złość
niekczemną,

Bo te same przysięgi wiążą cię
ze mną!

Nieś więc, nieś przed ich ołtarz
serce wiarotoczne.

Idź!... spiesz... ale drzyj! Ah Mauryey
Mauryey /: podtrzymując
upadającą /: O Boże! ani żywej
duszy - ratunku... pomocy! (O)
/: wchodzi Michonnet /: Ah Michonnet!

Scena 5ta

Mauryey. Adrienne. Michonnet

Michonnet

Czy to istotnie prawda? - Adrienne
w niebezpieczeństwie? - /: bież do niej /:

powiedziaw mi, że Adryanna w niebezpieczeństwie zachowawa!

Maurycy
Otwiera

Michonnet /: stawił na
środku sceny fotel, na którym Doryen
usiada z pomocą Maurycy /

Nie... nie, ona oddecha!...

~~Nadzieja jeszcze nie zupełnie~~
~~stracona~~ Nie traćmy nadziei.

Maurycy

Otwiera oczy!...

Adrienne /: przychodzi
do siebie / Sh! co ja cierpię!...
Dłóż tu jest przy mnie? -- /: z radością /
Sh!... Maurycy!... /: do Michonneta /
Ty także? Dawno jesteś kiedy -
cierpię! Tu teraz nie głowa, ale

piersi mnie palą, jakbym tu miał,
ta ogień pożerający!...

Michonnet /: półgłosem do
Maurycyego /: ~~Czy nie~~ ^{środkami} ~~waras~~ Pan
~~Czy~~ Łoże mi się, że ~~do~~ ^{dostrzegam} znaki
otrucia, jakiegoś silnej i palącej tu
cizny!...

Maurycy
Takto? miałabyś podejrzenie?

Michonnet
Podejrzenie na wszystkich!...
a ta rywalka?... ta znakomita
dama?

Maurycy /: z prestrachem /:
Ah! miler!... miler na Boga!

Adryenne

„Ah! pali coraz więcej! Wy, co
mnie tak Kochacie, ratujecie mnie
ratujecie...! ja nie chcę umierać!”

~~Przed godziną pragnęłam śmierci, by
tam tak nie szczyliwa, ale teraz
nie chcę umierać!... On mnie kocha
nazwał żoną...~~

Michonnet /: przywiozł /

Żona?

Adrienne /: składając ręce /

Bogu mój! wystuchaj mnie, Boże!
... pozwól mi żyć!... kilka
chwil tylko... kilka dni z nim
rarem życia /: namore się zabię
cenie siłami /

Maurycy

Ha!... to okropnie!...

Adrienne

Zycia!... zycia! ~~o~~ daremne moły
cruje, jak sily i zycie mnie odbiega.

/: do Maurycego, coraz silniejszym głosem:/

Nie odstępuj mnie, w kłótni, aery
moje nie będą, mogły cię wi-
dzieć, a ręka uścisnąć. —

Maurycy

Adrienne!... Adrienne!



Adrienne: głosem porzeczania:/

O moja stawo! ~~o~~ serce moje już
^{bedzie} nie ~~zatrzyma~~ ~~nie zatrzyma~~ ~~nie zatrzyma~~ ~~nie zatrzyma~~
~~nie zatrzyma~~ na odgłos kucanych
~~okłasków~~!... o moja ~~szuko~~ sztuko!

Która tak rochalam, dla której

tyle trudu poniosłam, po
 mojej śmierci ni śladu z tego
 nie zostanie!... /: z boleścią:/
 Nic mnie nie przeżyje, — nie,
 prócz wspomnienia waszego...
 nieprawdaz?... Bądź zdrow, Mau-
 rycy! — żęgnam was przyjaciele!..
 /: konając:/ Żęgnam was obu!

Michonnet /: chwyciła za
 jej bezwładną rękę:/

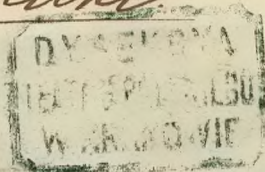
Umarła! /: klęka z twojej strony:/

Maurycy /: klękając z dru-
 giej strony:/

Oszłackitna i wspaniała nie-
 wico!... jeżeli kiedy stawa uwień-
 czy moje imię, tobie jedynie bóg

je winien. A staczeni na za-
wre, nawet i po śmierci, imię
Mauryczego de Saxe nie oddzieli
się nigdy od imienia Adrienne!
f. Lastoma spada!

Koniec sztuki



Infloratem dnia 22/1 886

Rozwinięte
infloratem polskiego

Infloratem dnia 7/6 890 ~~the~~
zwarty występ. p. theby Marcello
Borski



Манастир: Парк
 Бродови: Миле
 Манастир: Парк
 Бродови: Миле



